

JAK SOBIE WYOBRAŻAM POLSKI MODEL GOSPODARCZY

Oskar Lange

str. 5

PRÓBA OCENY LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

Z. Mikołajczyk str. 3

TRZEBA ZACZĄĆ SŁUCHAĆ

str. 7

EKSPERCI

MIESZKANIACH

str. 8-9

ŻYCIE

NR 40 GOSPODARCZE

5 PAŹDZIERNIKA 1980 R.

ROK XXXV

CENA 6 ZŁ

program doraźny

Artykułem Mieczysława Kabaja otwieramy forum dyskusyjne ekonomistów, którego celem jest sformułowanie propozycji do programu doraźnego. Co należy uczynić, aby zmniejszyć nierównowagę rynkową? Jakie uruchomić czynniki i siły napędowe gospodarki, aby wyeliminować marnotrawstwo, lepiej wykorzystać wszystkie dostępne rezerwy dla wzrostu produkcji, lepszego zaopatrzenia rynku, obniżki kosztów, poprawy efektywności gospodarowania? Do udziału w naszej dyskusji zapraszamy wszystkich ekonomistów, którzy chcą przedstawić konkretne i pogłębione propozycje i sugestie do programu poprawy sytuacji gospodarczej.

RÓWNOWAGA A OSZCZĘDNOŚCI

MIECZYŚLAW KABAJ

1. Zapewnienie równowagi rynkowej stanowi centralny problem naszej gospodarki i chyba najpilniejszy cel polityki gospodarczej. Realizacja już podjętych decyzji planowych i socjalnych zwiększy zasoby pieniężne ludności w najbliższym roku o ponad 120 mld zł i może doprowadzić do dalszej, społecznie niebezpiecznej dezorganizacji rynku. Wiadomo, że działania trzeba podjąć we wszystkich możliwych kierunkach i sferach: w sferze wzrostu produkcji, zmian struktury, lepszego jej dostosowania do potrzeb i wymagań konsumentów, obniżki kosztów i wzrostu efektywności gospodarowania itd. Dziedzina wymagająca zupełnie nowego spojrzenia jest polityka stymulowania wzrostu oszczędności ludności. Narosło tu sporo mitów i nieporozumień.

Wbrew powszechnym opiniom i mimo znacznego wzrostu wkładów oszczędnościowych, poziom oszczędności na mieszkańca jest w Polsce

znacznie niższy niż w innych krajach socjalistycznych. Jest to czynnik, który wywiera istotny wpływ na równowagę rynkową. Wiadomo powszechnie, że ludność może przeznaczać swoje dochody w różnych proporcjach na konsumpcję bieżącą i na oszczędności. Bieżąca równowaga rynkowa nie zależy więc tylko od tempa wzrostu dochodów, ale także od tego, jaka część z tych dochodów będzie przeznaczona na konsumpcję bieżącą, a jaka odłożona w bankach na potrzeby przyszłości. Dlatego tak istotne jest stworzenie sprzyjających warunków do zwiększenia skłonności do oszczędzania. Jest zadziwiające, jak ten problem był i jest ignorowany przez teorię ekonomii. Przegląd wszystkich wydanych w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu podręczników ekonomii socjalizmu wykazuje, że w ogóle takiego problemu nie ma. Być może, że wyraża to z tego nurtu myśli ekonomicznej, który utrzymywał, że „gospodarce

planowej oszczędności „właściwej” (tzn. oszczędności ludności — M.K.) nie tylko nie są konieczne, ale nawet mogą one stanowić czynnik zakłócający równowagę gospodarczą.”

Na gruncie niedorozwoju teorii oszczędności i stopy procentowej zrodziło się szereg mitów, które spotkać można w różnych dyskusjach, także wśród ekonomistów. Jeden z takich mitów zakłada, że oprocentowanie oszczędności przynosi dochód z „kapitału” jest niezgodne z socjalistyczną zasadą podziału według pracy lub nawet niemoralne. Stąd wyprowadza się niekiedy wniosek, że należy dochody z oszczędności wysoko opodatkować, a nawet nie płacić w ogóle procentu od większych oszczędności. Wzrost oszczędności wzbudza także niekiedy niepokój, gdyż mogą być niebezpieczne dla równowagi rynkowej: co będzie wówczas, gdy większość oszczędzających zdecyduje się równocześnie

wyciąć swoje oszczędności? Aczkolwiek tezy te nie przybrały formy teorii, gdyż w ogóle jej nie ma, żyją one własnym życiem. Może także dlatego polityka stopy procentowej w odniesieniu do oszczędności ludności jest nader sztywna i ignoruje, szczególnie w ostatnich latach, narastające procesy inflacyjne, co zmniejsza skłonność do oszczędzania i dodatkowo pogłębia nierównowagę rynkową.

W warunkach narastających problemów i trudności zapewnienia równowagi rynkowej, przyjrzyć się trzeba bliżej problemom oszczędności i nieco odmitologizować nasze myślenie w tej kluczowej sferze wiedzy ekonomicznej. Spróbujemy także sformułować parę propozycji.

2. W latach 1970—1979 nominalne dochody ludności wzrosły prawie 2,8 raza, a wkłady oszczędnościowe blisko 4 razy. Średnio na 1 proc. przyrostu dochodów

ludności oszczędności zwiększały się o 1,67. Ten ostatni współczynnik nazywać będziemy przyrostową skłonnością do oszczędzania. Niektórzy ekonomiści wyprowadzają stąd wnioski o dużej skłonności do oszczędzania. Twierdzi się także, że tylko część oszczędności ma charakter tzw. oszczędności właściwych lub spontanicznych, pozostała część jest rezultatem niedostatecznej podaży dóbr poszukiwanych przez ludność. Trudno oczywiście zaprzeczyć tej ostatniej tezie.

Jednocześnie generalna teza o dużej skłonności do oszczędzania w naszym kraju wzbudza poważne wątpliwości. Spróbujemy więc przyjrzyć się bliżej dynamice oszczędności i dochodów ludności w Polsce, a także w innych krajach socjalistycznych.

Porównanie przyrostu dochodów ludności i wkładów oszczędnościowych w bankach w dwóch ostatnich pięcioleciach wskazuje na istotny spadek skłonności do oszczędzania

(tabela 1) w ostatnim okresie. W latach 1971—75 nominalne osobiste dochody ludności wzrosły o 83,3 proc., oszczędności o 163,8 proc. Współczynnik przyrostowej skłonności do oszczędzania był relatywnie wysoki, wyniósł bowiem 1,98. W latach 1976—1979 dochody zwiększyły się o 51,6 a oszczędności już tylko o 50,8 proc., współczynnik przyrostowej skłonności do oszczędzania wyniósł 0,93 i był dwukrotnie mniejszy niż w poprzednim pięcioleciu. Zmniejszenie skłonności do oszczędzania miało bez wątpienia negatywny wpływ na równowagę rynkową. Gdyby założyć, że przyrostowa skłonność do oszczędzania w latach 1976—79 utrzymałaby się na poziomie poprzedniego pięciolecia, wówczas oszczędności ludności w 1979 r. wyniosłyby 610,4 mld zł, faktycznie wyniosły 456,6 mld zł. Różnica

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

KORYGOWAĆ SIĘ NAWZAJEM

ŚLAWOMIR LIPIŃSKI

CZWARTEK, 18 września, powinien być czternastym dniem normalnej pracy po strajku. Ale już od rana w pokoju Zakładowej Komisji Robotniczej kopalni „Jastrzębie” bez przerwy dzwonił telefon. Ludzie byli wściekli. — Czy oni myślą, że mają do czynienia z dziećmi? Dokąd nas będą ciułać? — pytali. Antoni Jurkiewicz, członek ZKR, powiada, że „jak tu wtargnęli, to nas o mało chcieli pobić”. Ci z drugiej zmiany już nie zjechali na dół. Jedni mówią, że to był dziki strajk. Dziś — bo wbrew stanowisku ZKR. Inni, że żaden strajk, tylko po prostu przedłużony wiec.

Poszło o wolną sobotę. W porozumieniu podpisanym w Jastrzębiu czwartego września ludzie czytali: „przyjmuje się zasadę bezwarunkowego przestrzegania dobrovolności pracy w dniach ustawowo wolnych, począwszy od 1.09.1980 r.” Dla nich było więc jasne, że w wolną sobotę, 20 września fedrować przyjdą tylko ochotnicy. Ale kopalnie dostały wiadomość, że mają pracować normalnie. Szybko więc rozeszło się podejrzenie, że wykiwano ich, bo soboty nie są wolne z mocy ustawy. Nie chcieli słuchać nawet przedstawiciela Komisji Międzyzakładowej. Zjechali dopiero o siedemnastej, kiedy użyłskali zapewnienie, że zaszło nieporozumienie i będzie jak chcą. Mimo, że komisja, w ślad za międzyzakładową, wydała apel, aby przyjść do

pracy, w sobotę zgłosiło się zaledwie 359 osób. O fedrowaniu nie było mowy. Czesław Ślawek, górnik kombajnista powie później: — Ludzie przyjdą nawet i w niedzielę. Ale dopiero wtedy, kiedy sytuacja unormuje się, kiedy będziemy mieć wszystko czarno na białym. Dopiero co wystartowaliśmy i nie możemy sobie pozwolić na stratę wszystkiego. Ślawek mówiąc — czarno na białym, ma na myśli oczywiście nie dokumenty, a praktykę, rzeczywistość. W sobotę nie przyszli nie dlatego, że nie chce im się robić, ale żeby zamianifestować swą czujność, żeby takie nieporozumienia nie zdarzały się częściej.

W następnych dniach w kopalni, nawet na mieście kilka różnych osób mówiło mi, że ta zmiana, która zjechała trzy godziny później, załadowała prawie tyle wózków co zawsze po 8 godzinach. Wprawdzie z wydobyciem wtedy nie było aż tak dobrze, ale ta powtarzana wiadomość wyraża powszechne tu przekonanie, że „jak górnik będzie widział, że jest dobrze, to zrobi dwa razy tyle”.

Zakładowa Komisja Robotnicza kopalni „Jastrzębie” liczy pięć osób: Romuald Aukstulewicz, Jan Dąbrowski, Antoni Jurkiewicz, Mieczysław Nowak oraz Józef Sadlakowski. Sadlakowskiemu proponowali przewodnicztwo komisji, ale on uznał, że jak demokracja to demokracja i wszyscy są na równych pra-

wach. Zresztą co drugi dzień między piętnastą a dziewiętnastą siedzi w ławce, w technikum wieczorowym. Wczoraj akurat jechał do szkoły i ludzie w autobusie pytali go o różne sprawy polityczne. Nagle zobaczył, że w autobusie jest „magister od matny” i wtedy zrobiło mu się trochę głupio.

Jest niedziela, 22 września i jak od wielu już dni w pokoju ZKR kolejką chętnych do zapisania się na listę nowych związków. Większość od razu wyjmuje stówę, niektórzy pytają, ile trzeba płacić. — Nic nie trzeba. To są wolne datki. I bez pieniędzy każdy jest mile widziany. Ale nie ma takiego, który nie wrzuciłby do skarbonki chociaż 50 zł.

Niektórzy przychodzą już w interesach. Dwaj chłopcy w imieniu oddziału w sprawie premii. Kierownik znowu podzielił ją arbitralnie. — Jak do roboty, to potrzebuje nas, silnych, a premię... Okazuje się, że komisja już wie o sprawie i premia, jak uzgodniono wcześniej, podzieliła zostanie jeszcze raz przez oddziały kolektyw. Jakaś kobieta przyszła po zapomogę. Jej mąż jest od dwóch lat na rencie. Za 7 tys. zł. Ona zaś nie pracuje, bo wychowuje dzieci. Załże się, że nie ma na zimowe ubranie dla nich. Odsyłają ją do starej rady zakładowej, bo oni takimi sprawami jeszcze się nie zajmują. Jakiś starszy górnik wchodzi niesmiało i mówi, że on już na listę się

wpisał, ale chciałby jeszcze o coś zapytać. Jednak zamiast pytać, mówi sam. Mówi coraz bardziej podniecony, że według niego najwłaściwsze jest to, żeby ludziom nie zamykało buzi i żeby te wszystkie przestępstwa zostały surowo osądzone. Mówi długo i z jego słów wynika, że nowe związki właśnie tym powinny się zająć. Aukstulewicz przyznaje mu rację. — Ale my musimy działać poważnie, załatwiać sprawy po kolei, bo jak złapiemy się za wszystko na raz, to będzie bałagan. A są tacy, którym na bałaganie u nas zależy.

W takich rozmowach, czasem któryś z członków komisji odwołuje się do zwrotu: — już Lenin... Mieczysław Nowak powiada, że zaraz jak tylko utworzy się komisja, jeden z inżynierów przyniesi im grubą księżkę w twardych okładkach — właśnie część z dzieł Lenina.

W chwilę potem, kiedy Aukstulewicz mówił o rozprawie, przyszła pani z kontroli wewnętrznej zakładowej. Członkowie komisji rozmawiają z nią w sposób trochę zasztyfowany, mało więc z tego rozumiem. Ale kiedy zaczynam pytać, Jan Dąbrowski mówi, że najpierw muszą sprawdzić fakty. Chodzi o to, że teraz do komisji przychodzą ludzie z sygnałami, że ten kierownik krał, tamten coś zdefraudował, albo wykorzystywał

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



O aktywizacji drobnych gospodarstw rolnych piszemy na str. 7. Na zdjęciu: Adam Kuć z Sokolowa Podlaskiego prowadzący specjalistyczną hodowlę bydła mlecznego. Fot. S. ZUBCZEWSKI

TRUDNE ZADANIA

Ocenie aktualnej sytuacji w podstawowych gałęziach przemysłu, możliwościom i kierunkom odbioru zaległości w realizacji tegorocznego planu, a także sprostania dodatkowym zadaniom poświęcono była 25 września narada członków kierownictwa resortów, dyrektorów przedsiębiorstw i kombinatów.

PRZEMYSŁ wkracza w czwarty kwartał bieżącego roku z niedoborem w stosunku do planowanego o około 40 mld zł. Jednocześnie jednak dostawy rynkowe, choć nie równoważą dotychczasowego przyrostu pieniądza do ludności, są przez znaczną większość resortów realizowane zgodnie z planem. Ale sprawa intensyfikacji produkcji rynkowej w przemyśle nadal wymaga ogromnej uwagi, gdyż jeszcze w bieżącym roku siła nabywcza ludności wzrosnie dodatkowo o 50 mld zł. Znaczną część tego przyrostu popytu ma być zrównoważona przez produkcję przemysłową.

Sprostanie tym niedoborom i dodatkowym dostawom na rynek to niezwykle trudne zadania. Podstawowym warunkiem — wraz z rytmiczną pracą — wywiązywania się przemysłu z nałożonych nań obowiązków jest właściwe jego zaopatrzenie w surowce i materiały. W chwili obecnej bilans surowcowo-materiałowy daleki jest od zrównowżenia.

W znacznym stopniu uległy zmniejszeniu zapasy. Np. w paliwach średnie zapasy kształtują się na poziomie 20 dni. Jest to istotne zagrożenie ciągłości pracy w przedsiębiorstwach. Napięty bilans węgla kamiennego ma swoje przyczyny w mniejszym niż zakładano wydobyciu oraz w obniżeniu kaloryczności, która w ostatnich latach spada aż o 15 proc.

W zakresie produkcji materiałów wytwarzanych z krajowych surowców, jak też importu wystąpiły poważne napięcia. Powstał niedobór wielu materiałów, takich jak: stal (o 135 tys. ton mniej), farby i lakiery

(o 18 tys. ton mniej), płyty włórowe (o 46 tys. m sześciu, mniej), podstawowe komponenty dla hutnictwa (o 120 mln zł dew. mniej) oraz chemii (o 113 mln zł dew. mniej) i innych o podstawowym znaczeniu dla przemysłu. Zła sytuacja w dziedzinie importu surowców i materiałów na potrzeby rynku i przemysłu przetwórczego związana jest z napiętym bilansem w handlu zagranicznym.

W wielu przypadkach międzybranżowe więzi kooperacyjne uległy osłabieniu lub nawet zerwaniu, co powoduje, że przedsiębiorstwa przeżywają istotne trudności.

Najważniejszym więc zadaniem w bieżącym roku, a także w roku przyszłym, jest zwiększenie produkcji tych wyrobów, które są społecznie najbardziej użyteczne. Chodzi tu przede wszystkim o towary rynkowe lub wyroby służące do ich produkcji. Dotychczasowy podział na produkcję rynkową, eksportową czy kooperacyjną — stwierdził w podsumowaniu wicepremier Aleksander Kopeć, który przewodniczył naradzie — przynosił więcej szkody niż pożytku. Liczy się produkcja najbardziej krajowo potrzebna, dlatego też wicepremier A. Kopeć zapowiedział zerwanie z tą sztywną dotąd zasadą. Potrzebę tej podkreślał przedtem wielu dyskutantów, wskazując na licznych przykładach, że to co dla jednej branży lub przedsiębiorstwa jest dobrem kooperacyjnym, w innej branży lub przedsiębiorstwie warunkuje pomyślne wykonanie zadań w zakresie dostaw rynkowych lub na eksport (mówił o tym np. dyrektor Zjednoczenia „Stomil”, Henryk Olejnik).

Dyskutanci postulowali pilne wprowadzenie w życie opracowanej od pewnego czasu ustawy o kooperacji, stwierdzając, że jej dotychczasowy projekt niesie z sobą wiele pozytywnych rozwiązań (np. dyrektor Zjednoczenia „Mera” Zdzisław Łapiński). Wicepremier A. Kopeć zapowiedział rychłe zakończenie prac nad tym aktem normatywnym. Równocześnie zaś stwierdził, że wszelkie przypadki naruszenia kooperacji będą szczegółowo i wnikliwie obserwowane oraz badane, a w stosunku do

odpowiedzialnych za przerywanie powiązań z odbiorcą będą wyegzaminowane konsekwencje. Niektóre ze szczególnie ważnych przemysłów, jak np. przemysł stoczniowy będą preferowane w dostawach kooperacyjnych.

Dla złagodzenia występujących w gospodarce napięć niezbędne jest także — podkreślił A. Kopeć — zdecydowane ograniczenie nakładów inwestycyjnych. W tym celu trzeba niezwłocznie zatrzymać najbardziej kapitałochłonne, importochłonne i o długim cyklu realizacji inwestycje. Działania te powinny przyczynić się do zmian w strukturze produkcji, wpłynąć na ograniczenie produkcji na cele inwestycyjne, a oddziaływać na zwiększenie produkcji przeznaczanej przede wszystkim na rynek, a także i na eksport.

Wstępne założenia programu inwestycyjnego na rok przyszły i pierwszą połowę 1982 r. zakładają przede wszystkim zakończenie i budowę tych obiektów, które dadzą szybki i autentyczny przyrost produkcji w kierunku społecznie najbardziej pożądanym. Wicepremier A. Kopeć zapowiedział położenie kresu wszelkim przetargom, które by nie uwzględniały tego podstawowego założenia.

Specjalne preferencje zamierza się nadać rozwojowi przemysłu chemicznego. Na tę potrzebę zwracał uwagę wszyscy dyrektorzy zjednoczeń tego resortu (np. dyrektor Zjednoczenia „Petrochemia” Adam Bazan). Wicepremier A. Kopeć stwierdził, że co do tego jest absolutnie przekonany, gdyż liczne przykłady — także i te przedstawiane na naradzie — pokazują, że w tym kierunku jest potrzebne i jak wiele kwestii zaopatrzeniowo-materiałowych może być rozwiązywanym dzięki postępowi w tej gałęzi gospodarki narodowej.

Niezbędne jest działanie zmierzające do lepszego wykorzystywania i bardziej oszczędnego użytkowania materiałów, surowców i paliw. Zwiększa węgla. Osłabienie tempa jego wydobycia (dzienna produkcja jest o kilkadziesiąt tysięcy ton niższa od zadań) spowodowało duży deficyt tego paliwa w gospodarce.

Tymczasem, po bliższym zbadaniu okazało się, że programy oszczędności węgla w wielu przedsiębiorstwach i całych branżach przemysłowych są programami „na papierze”.

Wicepremier A. Kopeć zapowiedział, że na przełomie października i listopada br. opracowane już będą pierwsze założenia i zasady reform gospodarczych. Na tej podstawie będzie można wprowadzać rozwiązania o charakterze systemowym. Chodzi — jak mówił — o przyjęcie roz-

wiązań optymalnych dla obecnego etapu naszego rozwoju gospodarczego.

Mówiąc o pracach nad planem przyszłorocznym, A. Kopeć podkreślił, że dalszy wzrost siły nabywczej społeczeństwa wymagać będzie znacznej dynamiki wzrostu produkcji, zwłaszcza rynkowej, a równocześnie zharmonizowania rozwoju poszczególnych branż i gałęzi gospodarki.

NIEZWYKŁE trudne zadania przemysłu w czwartym kwartale, a także w przyszłym roku wymagają wyjątkowego postępowania, poszukiwania niekonwencjonalnych rozwiązań, zerwania z dotychczasowymi sposobami organizacji, a nawet i technologii.

Reforma gospodarcza może być na tej drodze dość istotną pomocą, nawet wówczas, gdy nie zostanie ona wprowadzona całościowo, lecz częściowo, wybiórczo na pewnych odcinkach.

Jednakże nawet i ten postępowanie w sprawach systemowych niewiele pomoże, jeśli administracja gospodarcza resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw będzie czekała na odgórne dyrektywy. Musi ona postępować zgodnie z rozsądkiem i swym doświadczeniem, pamiętając o obecnej sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej. Znaczną część tej administracji, zwłaszcza przedsiębiorstw, zdawał się egzamin z rozsądku. Należy też pamiętać o doświadczeniach. Czas, aby ta prawda o potrzebie nowego stylu zarządzania produkcją i pracą dotarła także do średnich szczebli. Wiązać bowiem — co także zezwoliłoby się na omawianie naradzie — wielu pracowników tych szczebli nie rozumie lub nie chce zrozumieć potrzeby zmiany podejścia do spraw gospodarowania w najbliższym okresie, przykładając do nich miary obowiązujące jeszcze kilka miesięcy temu.

Np. walka o środki i rywalizacja między branżami — do czego wielu pracowników zjednoczeń już przywykło — nigdy nie miała sensu. A dziś tym bardziej. Ograniczone zasoby surowcowo-materiałowe, a w tym głównie energetyczne, narzucają takie wykorzystanie czynników wytwórczych, aby uzyskać jak największy przyrost produkcji społecznie niezbędnej, głównie rynkowej. Od zrozumienia tego imperatywu i przyjęcia go za główną przesłankę działania zależać będzie to, w jakim stopniu uda się zrównoważyć przyrost siły nabywczej ludności z podażą towarów na rynku wewnętrznym.

K.S.

z obrad Rady Ministrów

JAK informuje rzecznik prasowy rządu — 30 września br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rada Ministrów wysłuchała informacji o stanie realizacji porozumień zawartych między komisjami rządowymi oraz MKS w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Rząd dokłada wszelkich starań, by w terminie rozwiązywać ustalone w porozumieniach postulaty. Jednocześnie Rada Ministrów zaleca kierownikom wszystkich resortów kontynuowanie pracy nad konsekwentnym wcielaniem w życie ustaleń, których realizacja przewidziana jest w przyszłości, lub których wprowadzenie w życie wymaga zmiany odpowiednich przepisów. Rada Ministrów zaleca ministrowi pracy, plac i spraw socjalnych podjęcie odpowiednich kroków zmierzających do nowelizacji Kodeksu Pracy, co pozwoli zrehabilitować szereg postulatów dotyczących m.in. skracania czasu pracy i wynagradzania pracowników, którzy utracili zdrowie w związku z wykonywaną pracą.

Następnie Rada Ministrów omówiła stan zaopatrzenia rolnictwa w pasze. Biorąc pod uwagę trudną sytuację paszową Rada Ministrów postanowiła podnieść w obecnym roku gospodarczym dostawy pasz treściwych dla rolnictwa do wysokości 8700 tys. ton. W związku z tym konieczny jest wyższy niż w latach ubiegłych import zboża. Zalecono ściśle przestrzeganie sprzedaży pasz treściwych zgodnie z normami, tak aby zapewnić ciągłość zaopatrzenia dla gospodarstw kontraktujących i dostarczających produkty hodowlane. Zobowiązano ministrów: rolnictwa oraz przemysłu spożywczego i skupu do zapewnienia należytego wykorzystania pasz we wszystkich sektorach i prowadzenia właściwej gospodarki paszowej.

Z kolei Rada Ministrów rozpatrzyła informację ministra handlu wewnętrznego i usług o zaopatrzeniu rynku w IV kwartale br. Dla handlu będzie to okres trudny, albowiem znacznie ponad ustalenia planu wzrastają przychody pieniężne ludności, co wymaga zwiększenia w odpowiednich porządkach produkcji artykułów rynkowych.

Trudna sytuacja występuje w zaopatrzeniu w mięso, gdyż plany skupu nie są w pełni realizowane. Aby utrzymać zaplanowane zaopatrzenie, zakupiono dodatkowo za granicą ok. 30 tys. ton mięsa.

Omówiono przebieg gromadzenia zimowych rezerw warzyw, owoców i ziemniaków.

Rząd wskazał na priorytetowe znaczenie zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe. Chodzi o zapewnienie dostaw artykułów mącznych, cukru, tłuszczów i innych przetworów spożywczych. Zaspokojenie potrzeb ludności wymaga również energicznych działań resortów w celu wykorzystania zdolności produkcyjnych zakładów robotniczych i związków zawodowych, a także pełnego i terminowego wywiązywania się rolników z umów o sprzedaży państwu płodów rolnych.

Rada Ministrów dokonała przeglądu prac mających na celu zwiększenie dostaw towarów przemysłowych o podstawowym znaczeniu dla ludności: wyrobów przemysłu lekkiego, chemicznego, drzewnego, górniczego i innych. Stwierdzono konieczność utrzymania w państwie pierwszeństwa dostaw węgla dla odbiorców rynkowych, chociaż spadek wydobycia utrudniłby zaspokojenie potrzeb innych odbiorców. Na nie dokonanej oceny Rada Ministrów zobowiązała kierowników resortów do wykorzystania wszystkich rezerw zwiększenia produkcji artykułów rynkowych. Podstawowe znaczenie będzie miało postawienie założeń, które zająłaby nie spadek wydajności pracy i produkcji.

W następnym punkcie porządku dziennego Rada Ministrów przyjęła uchwałę o zaostroszeniu kontroli ustalania cen i ich przestrzegania. Intencją uchwały jest zapewnienie skutecznej ochrony realnych dochodów ludności.

Integralną częścią uchwały jest lista towarów i usług podlegających zastrzeżeniu kontroli. Była ona szeroko konsultowana ze związkami zawodowymi w zakładach pracy i w dyskusji prasowej. Na liście znajduje się 115 pozycji towarów i usług lub grup towarów i usług o podstawowym znaczeniu dla zaopatrzenia ludności.

Biorąc pod uwagę krytykę społeczną, rząd zastrzegł kryteria obowiązujące przy ustalaniu cen nowości i artykułów mody. Przyjęte postanowienia mają zapewnić praktyczną zawładnięcie cenami i traktowania jako nowości lub artykułów mody wyrobów, które na to nie zasługują.

Rada Ministrów rozpatrzyła również i uchwałę dziewięć rozporządzeń wykonawczych do ustawy z 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska. Zgodnie z przyjętą w ustawie zasadą kompleksowego traktowania tej problematyki, rozporządzenia zmieniają sposób regulacji prawnej całokształtu spraw związanych z ochroną środowiska. Zgodnie z tym rozporządzeniem, przed szkodliwym wpływem działalności przemysłowej. Ustalono m.in. sposób tworzenia i wykorzystania funduszy ochrony środowiska oraz określono organizację i zakres działania Państwowego Rady Ochrony Środowiska.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC** PZPR postanowiło zwołać kolejne posiedzenie VI Plenum KC na dzień 4 października.

● **WICEPREMIER** Kazimierz Barcikowski 30.IX. wystąpił w telewizji, mówiąc m.in.: „Muszę raz jeszcze z całą mocą podkreślić, że rząd stoi na gruncie tych porozumień i będzie je z całym przekonaniem i stanowczością realizował.”

Nie oznacza to jednak, że jest to proces łatwy i zależny tylko od woli rządu. Mimo wprowadzenia powszechnych podwyżek płac w skali nie mającej odpowiedzi na przeszłości rozmowy na ten temat w niektórych ośrodkach czy branżach przeciągają się. Samokrytyczność musimy stwierdzić, że szczególnie w mniejszych jednostkach porozumienia przeciągają się wskutek niewydolności jednostek nadrzędnych zajętych w pierwszej kolejności rozmowami w większych przedsiębiorstwach. Nie oznacza to jednak, że którokolwiek zostanie pominięty, że którokolwiek nie otrzyma należnej mu podwyżki.

Przeciąganie się rozmów ma jednak i inną przyczynę — to nadmierne żądania placowe przekraczające wysoko poziom wynikający z porozumień. Takim podwyżkom nie jesteśmy w stanie zadośćuczynić. I nie jest to sprawa zły czy dobrej woli rządu, a konieczność przestrzegania miary ekonomicznej. (...)

Podejmujemy wszelkie dostępne działania na rzecz lepszego zaopatrzenia rynku. Otrzymałyśmy pomoc od naszych przyjaciół socjalistycznych. Pożyczka amerykańska umożliwiła nam zwiększenie importu zboża i pasz dla chowu zwierząt. Jednak bez zasadniczej poprawy wyników produkcyjnych krajowego aparatu wytwórczego nie wystarczy towarów na pokrycie już przyznanych podwyżek dochodów ludności. (...)

(...) Zgodnie uznaliśmy strajk jako formę ostatecznego protestu. W imię wspólnego dobra nie możemy, nie wolno nam nadużywać strajku traktując go jako formę stałego nacisku lub groźby nawet w mniejszej wagi sprawach. Strajk zawsze pozbawia strajk i zakłócenia w gospodarce i życiu społecznym. Społeczeństwu zaś niezbędna jest dobrze funkcjonująca gospodarka i ład wewnętrzny.

(...) Oto wówczas, gdy trwają w kraju rozmowy z załogami i przedstawicielami nowych związków, kiedy zawarto już setki i tysiące porozumień placowych i socjalnych z przedstawicielami załóg, w Gdańsku zapowiedziano na 3 października strajk ostrzegawczy z możliwością rozszerzenia go na kraj. Co

więcej, wzywając do strajku załogi i przekazując wiadomość o tym za granicą, nie nadano sobie nawet trudu, aby poinformować o powyższej decyzji przedstawicieli rządu stale uczestniczących w rozmowach. Nie można tego potraktować inaczej jak łamanie porozumień i tych reguł rozmów i dochodzenia do wspólnego stanowiska, jakie na gruncie realizacji porozumień zostały wypracowane i dotychczas zdawały egzamin życia.”

● **W BELWEDERZE** odbyło się 24.IX. spotkanie produkcyjnych rolników i pracowników rolnictwa oraz laureatów konkursu „Gmina — Mistrz Gospodarności”, w którym uczestniczyli Stanisław Kania, Henryk Jabłoński, Józef Pińkowski, Stanisław Gućwa i Tadeusz W. Młynicki. 70 osobom wręczono odznaczenia państwowe. Premier J. Pińkowski w swoim przemówieniu stwierdził m.in., że rząd widzi konieczność: lepszego uwzględnienia potrzeb rozwojowych rolnictwa; zwiększenia społecznego znaczenia zawodu rolnika; podnoszenia opłacalności produkcji rolniczej; rozszerzenia uprawnień władz terenowych; umocnienia kontroli i nadzoru funkcji samorządu rolniczego.

● **WNIOSEK O REJESTRACJE** Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku złożył 24.IX. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie przedstawiciele Międzyzakładowych Komisji Robotniczych. Tego samego dnia z Lechem Wałęsą, Marianem Jurczykem i delegatami z innych regionów kraju spotkali się w Urzędzie Rady Ministrów wicepremierzy Maciejowski Jagielski, Kazimierz Barcikowski i Aleksander Kopeć. Tematem rozmowy były problemy związane z realizacją zawartych porozumień. Wicepremier w centrum prasowo-informacyjnym „Interpress” odbyła się konferencja prasowa przedstawicieli „Solidarności” z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi.

● **W SĄDZIE WOJEWÓDZKIM** w Warszawie 24.IX. odbyło się pierwsze posiedzenie w sprawie rejestracji nowo powstających związków — Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Zakładów „Chemar” w Kielcach oraz Warszawskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Jedność”.

● **NA ZAPROSZENIE** Komitetu Robotniczego Hutników w Krakowskim Kombinacie Metalurgicznym im. Lenina przebywali 25.IX. wicepremier Kazimierz Barcikowski i minister hutnictwa Franciszek Kaim. M.in. K. Barcikowski oświadczył, że spełniony będzie postulat dotyczący szerszej informacji o problematyce niezależnych samorządnych związków zawodowych, zaś F. Kaim zapowiedział powołanie specjalnej komisji do ustalenia stanu

bhp na wszystkich stanowiskach pracy.

● **W WARSZAWIE** 27.IX. odbyło się spotkanie Prezydium Rządu z przewodniczącymi zarządów głównych branżowych związków zawodowych, zaś 30.IX. konsultacyjne spotkanie przewodniczących na temat realizacji postulatów załóg zgłoszonych w toku związkowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz podczas ostatnich wydarzeń. Zebrani postanowili przedłożyć zbliżającym się krajowym zjazdom delegatów koncepcję zachowania w przyszłości współdziałania branżowych związków zawodowych i koordynacji poczynić dotychczasowej skutecznej obrony żywotnych interesów pracujących, a także utrzymania przy brzońowym ruchu zawodowym wyspecjalizowanych instytucji międzyzwiązkowych (FWP, inspekcja pracy, pracownice ogrody działkowe, prasa, wydawnictwa).

● **TEMATYCE ZWIĄZKOWEJ** poświęconą była również konferencja prasowa w „Interpresie” w dniu 29.IX., na której wystąpili przewodniczący ZG Związków Zawodowych: Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego — Barbara Natorka; Pracowników Książki, Prasy, Radi i Telewizji — Jan Głowczyński; Pracowników Łączności — Albin Szyszka.

● **Z DZIAŁACZAMI** Socjalistycznego Związku Studentów Polskich spotkali się 29.IX. Stanisław Kania, Henryk Jabłoński i Józef Pińkowski.

● **W LUBINIE** 30.IX. komisja rządowa resortu hutnictwa podpisała porozumienie z prezydium Międzyzakładowego Komitetu Załóg Hutniczych NSZZ „Solidarność” Legnicko-Głogowskiego Okręgu Międzyzwojskiego. Zgodnie z porozumieniem w górnictwie rud miedzi z dniem 1.X. zniesiony zostaje 4-brygadowy system pracy, a przywrócony system 3-brygadowy, z wyłączeniem niedziel, świąt i sobót ustawowo wolnych od pracy; od 1.I.1981 r. wszystkie objęte umową zakłady zagłębia miedziowego pracować będą 5 dni w tygodniu. Utrzymamy system 4-brygadowy w hutnictwie miedzi, w zamian za dodatkową rekompensatę.

● **W KOPALNI „SZOMBIERKI”** nocą 30.IX. nastąpił silny wstrząs tektoniczny. Zginął jeden górnik, a trzynastu odniosło obrażenia.

● **ROK AKADEMICKI** rozpoczynał 440 tys. studentów (300 tys. na studiach dziennych), w tym 89 tys. po raz pierwszy. W tym roku 30-40 proc. programów studiów może być ustalane samodzielnie przez rały wydziałów.

● **RZECZNIKIEM** PRASOWYM RZĄDU został Józef Baręcki, w ostatnich tygodniach przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji; na przewodniczącego KdsRIT powołano natomiast Zdzisława Balcickiego, ostatnio naczelnego redaktora „Gazety Robotniczej” we Wrocławiu.

za granicą

● **W Nowym Jorku** odbyło się spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki z sekretarzem stanu USA Edmundem Muskie'm. Tematem rozmowy było rozpoczęcie rokowań na temat ograniczenia zbrojeń nuklearnych średniego zasięgu w Europie i amerykańskich rakiet w wysuniętych bazach. Uzgodniono, że pierwsze spotkanie przedstawicieli obu krajów odbędzie się w połowie października w Genewie.

● **Z Edmundem Muskie'm** spotkał się przewodniczący delegacji PRL na XXXV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, minister spraw zagranicznych, Józef Czyrek. Przedmiotem rozmowy były przede wszystkim zagadnienia stosunków dwustronnych, w tym współpracy gospodarczej.

Minister Józef Czyrek wygłosił przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ, w którym nakreślił zasadnicze linie polskiej polityki zagranicznej.

● **W Sofii** zakończyły się obrady przedstawicieli 134 krajów i wielu organizacji międzynarodowych, poświęcone problemom pokoju. Uchwalono „Kartę Światowego Parlamentu Pokoju”, potwierdzającą prawo do swobodnego, pokojowego rozwoju wszystkich narodów.

● **Występując** w parlamencie węgierskim i sekretarz KC WSPR, Janos Kadar, poruszył m.in. problemy polskie. „Polska, która podobnie jak nasz kraj i naród, tak wiele wycierpiała na przestrzeni swej historii, zastąpiła na to, aby móc rozwijać się po słusznej drodze, po drodze socjalizmu, w pokoju krocząc na przód. Polska jest naszym partnerem w każdej dziedzinie życia. Współpracujemy owocnie w dziedzinie politycznej, gospodarczej i handlowej. W naszym interesie leży — zaznaczył Janos Kadar — aby Polska była silna, abyśmy w przyszłości mogli rozwijać z nią współpracę. I wreszcie Polska jest krajem należącym do Układu Warszawskiego. Jej siła ma żywotne znaczenie dla nas, jak i dla Europy i świata.” Janos Kadar przypomniał, że premier György Lazar w swym exposé mówił już o solidarności WRL z Polską. „Dodaliśmy do tego — oświadczył — że naród polski powinien sam, pod przewodnictwem swej partii, rozwiązać swoje problemy. Życzymy Polsce pełnego sukcesu, prawdziwie socjalistycznego rozwiązania problemów”.

● **Walki** między Irakiem a Iranem przybrały na intensywność. Ataki wojsk irańskich koncentrowały się w przegranicznym rejonie Szatt-el-Arab oraz w prowincji natłoczonych Arabami. Według oświadczeń strony irańskiej — którym przeczyły

władze Iranu — zajęta została stolica tej prowincji — Ahwaz. Obie strony dokonywały nalotów na miasta i instalacje naftowe przeciwnika. Według doniesień z Bagdadu, zginęło trzech pracowników Plockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, a dwóch zostało rannych.

● **Zwołana** na nadzwyczajne posiedzenie Rada Bezpieczeństwa ONZ wezwwała Iran i Irak do przerwania walk i poszukiwania pokojowego rozwiązania konfliktu. Misji mediacyjnej podjął się w imieniu państw muzułmańskich prezydent Pakistanu Ziaul Haq. Prezydent USA Jimmy Carter zaproponował sojusznikom zachodnim i Japonii odroczenie spotkania dla omówienia sytuacji w Zatoce Perskiej. Chodzi m.in. o ewentualne skutki konfliktu iracko-irańskiego dla zaopatrzenia w ropę naftową państw zachodnich. Tą drogą przepływa około 40 proc. importowanej przez nie ropy.

● **Trójpartyjny rząd** premiera Francesco Cossigi, sprawujący od pół roku władzę we Włoszech, podał się do dymisji po odrzuceniu przez parlament jego programu gospodarczego. W związku z kryzysem rządowym działające we Włoszech centrale związkowe odwołały zapowiedziany na 2 października strajk generalny.

● **Senat amerykański** wypowiedział się przeciwko wykorzystaniu funduszy federalnych na finansowanie częściowego embarga na dostawę zboża do ZSRR. Musi się jeszcze na ten temat wypowiedzieć Izba Reprezentantów.

● **W Watykanie** rozpoczęły się obrady Synodu Biskupów poświęcone roli rodziny w świecie współczesnym.

● **Chiny** odrzuciły wietnamską propozycję wznowienia rozmów w sprawie normalizacji wzajemnych stosunków. Rozmowy na ten temat zostały przerwane w marcu br.

● **Z udziałem** przedstawicieli około 100 państw rozpoczęła się w Manili światowa konferencja na temat turystyki.

● **Prokurator generalny** CHRL poinformował, że zostało zakończone śledztwo w sprawie „kontrewolucyjnych klik Lin Piao i Chiang Cing”. Wkrótce ma się rozpocząć proces rangowej grupy polityków określanych w Chinach mianem „bandy czworna”.

● **Na Węgrzech** zniesiono sprzedaż benzyny na bony dla kierowców zatrudnionych w instytucjach państwowych i spółdzielczych. Bona oni otrzymywali ryczałt w gotówce wyliczony na podstawie norm zużycia paliwa. Zaoszczędzone kwoty będą mogły zatrzymać dla siebie.

● **W Monachium** dokonano zamachu bombowego w którym zginęło 12 osób, a 213 zostało rannych.

● **Tygodnik „Ogoniok”** zamieścił w numerze 36. wywiad z wiceprezidentem Gossplanu ZSRR, Aleksandrem Baczurinem. Zapytany, jakich konkretnych posunięć dokonano w ZSRR w ciągu roku, który upłynął od powzięcia uchwały o dokonaniu mechanizmu gospodarczego, Baczurin powiedział:

„W ciągu ubiegłego roku opracowano ponad 60 dokumentów normatywno-metodycznych. Odgrywały one wyjątkowo ważną rolę w doskonaleniu planowania, w lepszej motywacji i większej skuteczności planu. Warto wymienić tu np. instrukcje dotyczące trybu opracowywania i stosowania wskaźnika normatywnej produkcji netto, długoterminowych normatywnych plac w przeliczeniu na 1 rubel produkcji, metrykalizacji urządzeń zjednoczeń i przedsiębiorstw itd. (...) Począwszy od 1980 r. dla przedsiębiorstw i zjednoczeń ustalono górne pulpy liczb zatrudnionych. Jest to bardzo ważne posunięcie. Przyczynia się ono do skutecznego wykorzystywania zasobów siły roboczej, do oszczędności w tej dziedzinie. Jeśli przedsiębiorstwo nie wykonuje planu, nie może metodą wzrostu zatrudnienia latać dziur. Nowy tryb skłania dyrektorów do energiczniejszego działania w dziedzinie automatyzacji i mechanizacji procesów technologicznych, do zmniejszenia zakresu prac ręcznych, do zwiększania wydajności pracy i wykonywania planu przy takiej samej, a nawet mniejszej liczbie załogi.”

Na pytanie czy można uznać, że ministerstwa i resorty ZSRR, zjednoczenia oraz przedsiębiorstwa produkujące i budowlane, instytucje naukowo-badawcze i biura konstrukcyjne włączyły się już aktywnie do przedstawiania gospodarki na nowe tory, Baczurin odpowiedział: „Niewątpliwie tak. Należy tu jednak uwzględnić poziom przygotowania do pracy w nowych warunkach, osiągnięty w poprzednich latach. Nie wszędzie poziom ten jest jednakowy. Nowe metody gospodarowania były eksperymentalnie sprawowane w przedsiębiorstwach wielu gałęzi i w całych gałęziach. Oczywiście tutaj poziom opóźnienia nowych metod jest znacznie wyższy. Tak np. wszystkie zjednoczenia i przedsiębiorstwa podległe ministerstwu budowy maszyn ciężkich, budowy maszyn energetycznych i budowy maszyn dla przemysłu lekkiego i spożywczego wprowadziły u siebie wskaźnik normatywnej produkcji netto.”

Muszę jednak zwrócić uwagę również na pewne niepokojące zjawiska. Kierownictwo wielu ministerstw, wszelkich związków zjednoczeń przemysłowych, przedsiębiorstw, a przede wszystkim służb ekonomicznych nie wykazuje jeszcze należytej inicjatywy w opanowywaniu nowych metod gospodarowania.”

NAD PROBLEMAMI GOSPODARKI LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

STUDIÓW, analiz sytuacji społeczno-gospodarczych nie można przecenić. Jest to nieodczuwalna funkcja gospodarującego społeczeństwa. W ten tylko sposób można konfrontować zamierzenia i wyniki, weryfikować je w świetle przyjętego systemu wartości i przy użyciu metod naukowych. Swoje cele społeczne może osiągać przekształcając i rozwijając to, co jest. Dlatego wiedza o tym, co jest, dlatego jest, nigdy nie może być nadmierną.

Jednak w powojennej, burzliwie rozwijającej się Polsce — przy rosnącym pismienictwie ekonomicznym i społecznym oraz kadrach naukowych — nie wykazywały się tendencje ani formy pogłębionych analiz społeczno-gospodarczych jako stałego, instytucjonalnego elementu programowania i działania. Zmieniały się struktury, społeczeństwo, doświadczenia materialno-kulturalne, przeżywałyśmy okresy wstrząsów i zwrotów, pojawiały się nowe zadania i programy, ale przechodzenie do kolejnych faz rozwoju charakteryzowało się przeważnie tzw. ucieczką w przyszłość i stosunkowo małym, a w każdym razie niepełnym zainteresowaniem glebą, z której nowe i coraz bardziej skomplikowane zjawiska wyrastały.

Przyczyny, które to powodowały, jest tak wiele, że warto je przy innej okazji omówić. Decydując się na wskazanie ogólnego powodu, skłoniłbym się do stwierdzenia, iż grzebanie w popiele przeszłości, a zatem i rozrachunki między autorami takich czy innych sytuacji, może okazać się obezwładniające. Takie niebezpieczeństwo istnieje zwłaszcza wtedy, gdy rozrachunek obejmuje sprawy, które w swoim czasie nie były konsekwentnie analizowane i rozwiązywane oraz występują w postaci skumulowanej.

To właśnie cechuje obecną sytuację w Polsce. Krytyka społeczna gospodarowania, jego wyników, metod i sposobów kierowania życiem społecznym przypomina wir, w którym wszystko jest wymieszane i podlega krytyce wedle zunifikowanego kryterium. Dlatego potrzeba zbadania, społecznego i ekonomicznego zwrócenia stanu faktycznego jest teraz większa niż kiedykolwiek przedtem. Jest to jeden z głównych warunków społecznego porozumiewania się i sensownego działania.

Jaki i dlaczego jest stan całej gospodarki, to punkt pierwszy tej pracy. Problem ten podjął M. Mieszczański w artykule pt. „Siedem grzechów lat siedemdziesiątych” („Z.G.” nr 38/1980). Autor zakreślił obszar krytyki, zaznaczył jej główne punkty. Pozostanie chyba w zgodzie z nim przyjmując, że wymienione (i nie wymienione) problemy wykraczają w swojej genezie poza lata siedemdziesiąte.

Oczywiście, w publicystyce trzeba unikać rozpatpienia w historii problemów, które tak ostro uderzają dziś każdego myślącego Polaka. Ale też kwestie podlegające krytyce nie mogą się jawić Deo ex machina, jak to — niezamierzanie — okazuje się w artykule M. Mieszczańskiego. Nie rozstrząsa sprawy, że ogólny stan gospodarki zarysowuje się dość wyraźnie. Nie zastąpi to bowiem pełnego obrazu wewnętrznych zależności gospodarczych, do którego jest jeszcze dość daleko.

Obraz taki może powstać w dalszej dyskusji: opisie zdarzeń gospodarczych, badaniu powiązań między nimi itd. W tym upatruję swoje zadanie, nie zakładając bynajmniej, że to problem wyczerpie. Wychodząc z kręgu problematyki poruszonej przez M. Mieszczańskiego, próbuję ją przedstawić inaczej: bardziej syntetycznie. Koncentruję się na dynamice gospodarczej, jej ekonomicznych źródłach oraz niektórych uwarunkowaniach strukturalnych, sytuacyjnych i koncepcyjnych.

Elementy sytuacji wyjściowej

Wprowadzeniem do podjętego tematu jest tabela, gdzie zestawione są średnie roczne przyrosty podstawowych wielkości ekonomicznych: dochodu narodowego, produkcji przemysłowej i rolniczej oraz ich czynników, źródeł zasilania, a także wielkości z nimi skorelowane. Z danych tych wyłania się jakby constans naszej gospodarki: problemy równowagi, wzrostu i efektywności gospodarowania, a także podstawowa charakterystyka stanu gospodarki u progu lat siedemdziesiątych.

Stan ten, mówiąc wprost, dyktował przyspieszenie rozwoju, które — nie faktycznie — nastąpiło. Nie określano to oczywiście sposobu realizacji, to znaczy czy miało być wzrost ekstensywny, osiągany przez ilościowy wzrost zasobów produkcji, czy też jakościowy, intensywny, realizowany przez szeroko pojętą poprawę efektywności gospodarowania. Możliwości i zarazem siły służące tym rozwiązaniom nie były (i nie mogły być) jednoznacznie zdeterninowane.

Rozpocynam od liczb, gdyż lepiej czy gorzej obrazują one realia gospodarcze. Jest to, sądząc, właściwy punkt wyjścia, ale nie wynika stąd, że tzw. wymowa liczb może zastąpić rozumowanie, oceny. W doborze danych, ich grupowaniu, periodyzacji itd., zawarte są oceny, z którymi się podchodzi do badania rzeczywistości. Zawsze przeto trzeba się liczyć z zarzutem subiektywizmu w ocenach. Jest to ryzyko nierozłączne związane z tego typu zadaniem.

Przejdźmy do charakterystyki sytuacji wyjściowej. Średnie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego w latach 1961—1970 utrzymało się na poziomie 6 proc. Ponieważ zwiększała się liczba ludności w wieku produkcyjnym i zatrudnienie w gospodarce uszczelnionej oraz produkcyjnej majątek trwały, który w latach 1968—1970 osiągnął tempo zbliżone do dynamiki dochodu narodowego, to w porównaniu z okresem poprzednim zmniejszały się przyrosty społecznej wydajności pracy i produktywności majątku trwałego. Wzrost tego czynnika i zatrudnienia nie znajdował wystarczającego ujęcia w dynamice produkcyjnej. Ograniczenia tkwiły w strukturze, której utrzymanie powodowało pogorszenie się efektywności gospodarowania. Rozważmy niektóre wewnętrzne powiązania w gospodarce.

Na stosunkowo dobrą dynamikę produkcji przemysłowej w latach 1961—1970 (8,4 proc., por. tabela) składało się 9,6-procentowe (a więc zbliżone do poziomu z lat 1971—1975) tempo wzrostu produkcji grupy A i 6,6-procentowy przyrost w produkcji środków konsumpcyjnych (grupa B). Dowodzi to, że w grupie A mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem samorozwoju. Miało to i ten skutek, że przy ograniczonych możliwościach eksportu tych dóbr ich podaż wywierała nacisk na własne inwestycje.

Znaczenie pozostająca w tyle dynamika produkcji grupy B wyznaczała możliwość wzrostu płac, których tempo, jak wynika z cytowanej tabeli, było niskie. Chociaż podaż dóbr konsumpcyjnych nie zapewniała pełnej równowagi pieniężno-rynkowej, to łącznie z ówczesną siłą nabywczą tworzyła jednak znośną, jak to dziś można ocenić, sytuację na rynku, ale też nie pobudzała pracowników do dynamizacji gospodarki.

Ważącym wówczas czynnikiem wzrostu produkcji grupy B była niska dynamika produkcji przemysłu spożywczego, której nie wyjaśniają średnie zresztą postępy w produkcji rolniej. W latach sześćdziesiątych skup, tj. przetwarzana produkcja rolna, stanowiła część produkcji rolniej, wrzastał szybkości anizeli produkcja przemysłu spożywczego. Niski był poziom przetworzenia i uszlachetnienia tej produkcji, tak, że przy ponad 8 proc. tempie wzrostu całej produkcji przemysłowej przemysł spożywczy osiągał średnie przyrosty rzędu 3,5 proc.

Rolnictwo i przemysł spożywczy wywierały silny wpływ na dynamikę produkcyjną. Produkcja rolna w latach 1961—1970 zwiększała się w tempie osiąganym w okresach wieloletnich. Jest przy tym charakterystyczne, że w wyniku realizacji polityki samowystarczalności zbożowej, realizacji programu nawozowego produkcja roślinna zwiększała się szybciej niż zwierzęca. Stan pogłównia bydła, a zwłaszcza trzody chlewnej, był w zasadzie ustabilizowany (wahał się w tym okresie wokół 13 mln sztuk). To oraz inne możliwości działań typu organizacyjno-ekonomicznego tworzyły pewne wewnętrzne rezerwy dla rozwoju hodowli.

W sumie, ryzykując zarzut zbyt pospiesznego uogólnienia, można stwierdzić, że w gospodarce tego okresu tkwiły rezerwy wzrostu ilościowego. Istniejące zasoby: majątek produkcyjny i zatrudnienie uzupełnione przez inwestycje w niektórych dziedzinach, zwiększone zaopatrzenie w przedmioty pracy z rolnictwa czy importu mogły wydawnie zwiększyć produktywność gospodarki i konsumpcję. Wymagało to jednak śmielszych posunięć, a cechą polityki gospodarczej tego okresu było unikanie napięć w równowadze ekonomicznej, wewnętrznej i zewnętrznej. Określa się ją niekiedy jako politykę tempa deflacyjnego.

Ale stabilizacja tempa wzrostu, pogorszenie się relacji efektywności, stagnacja w zakresie stopy życiowej wywierały nacisk w kierunku zmian polityki, m.in. przez poprawę efektywności gospodarowania, które pod nazwą polityki (i programów) intensyfikacji weszły przy końcu dekady w fazę realizacji. W koncepcjach tych (włączonych do przygotowywanego wówczas planu na lata 1971—1975) zakładano jednak nieznaczny wzrost stopy życiowej, a także dla ekonomicznego oddziaływania na strukturę spożycia — zwiększenie mięsa. Program ten, jak wiadomo, został w ostrym prześwieśle społecznym odrzucony w grudniu 1970 r. Odtąd przywołanie społeczne na odgórne przedstawienia gospodarce,

które niekorzystnie odbijały się na poziomie życia, zostało cofnięte.

Tak, w dużym uproszczeniu, przedstawiają się ekonomiczne, strukturalne, sytuacyjne i inne realia, które złożyły się na stan wyjściowy gospodarki u progu lat 1971—1980. Są to, podsumowując: 1) rezerwy ilościowego wzrostu; 2) pewna nadwyżka eksportowa i perspektywa wykorzystania kredytów zagranicznych; 3) stosunkowo niewielkie obciążenie gospodarki inwestycjami; 4) szczytowy przyrost liczby ludności w wieku produkcyjnym, który przypadał na lata 1971—1975; 5) odrzucenie, oczywiście nie wprost jako takie, ale w pakiecie ówczesnych posunięć gospodarczych, program intensyfikacji gospodarowania; 6) wstrząs społeczno-polityczny, który zrodził konieczność zadośćuczynienia przejawionym potrzebom społecznym w zakresie stopy życiowej, jak również dążenie do szybkiego sukcesu. Wreszcie, wyraźnie (i nie po raz pierwszy) dała o sobie znać potrzeba głębszych przeobrażeń w kształtowaniu życia społeczno-gospodarczego.

Wszystko to — wymierne wyznaczniki ekonomiczne i społeczne, gra interesów, czynniki natury psychologicznej itp. współtworzyło intencje, koncepcje, programy, a w końcu praktykę postępowania. Jak ona się ułożyła? Można to referować sięgając do dokumentów programowych, albo, pozostawiając je na uboczu, interpretować rzeczywisty bieg spraw, ukształtowane, głównie proporcje, które można odczytać z cytowanej już tabeli.

Przebieg procesów

Porównanie przeciętnej dynamiki produkcyjnej w latach 1961—70 i 1971—75 ujawnia pewne cechy charakterystyczne gospodarki w tych okresach.

Przeciętne tempo wzrostu dochodu narodowego wytworzonego zwiększa się z 6 do 6,8 proc. Przyjmując jednak, że w 1980 r. nie wystąpi wzrost, albo znaczący spadek, średni przyrost ukształtuje się na zbliżonym poziomie. Dynamika produkcji przemysłu w obu okresach kształtuje się na zbliżonym poziomie, ale w latach 1971—79 tempo wzrostu produkcji grupy B było ponad 2 punkty wyższe. Nie różni się też dynamika produkcji rolniej, lecz dla lat 1971—79 charakterystyczny był wyższy wzrost produkcji zwierzęcej, tak w stosunku do produkcji roślinnej w tych latach, jak i zwiększenie w odniesieniu do lat 1961—70 (por. tabela).

W latach 1971—79 wyższy był wzrost inwestycji i produkcyjnego majątku trwałego, lecz niższe w sumie tempo wzrostu zatrudnienia. We wzroście potencjału produkcyjnego zaznaczyła się rosnąca rola środków pracy. W okresie tym wyższe było również tempo odpłacania pracy żywej (nominalnie i realnie) oraz wzrost liczby mieszkańców oddanych do użytku.

Ponieważ wychodząc od wymiernych realiów gospodarczych, obowiązuję mnie zadanie oich wymowe. Prezentując dynamikę produkcyjną w latach 1971—79, trzeba zwrócić uwagę na jej nierównomierność: szybkie narastanie do 1973—75 r., a następnie spadek wielkości przyrostów (por. tabela). Nie jest to bez znaczenia dla satysfakcji ekonomicznej. Np. pracownikom nie jest obojętne, w którym roku jakiegos okresu osiągała decydujący przyrost płac. Łączne dochody w danym okresie są tym większe, im wcześniej nastąpił ten przyrost. (Ale też, jeśli później następuje załamanie dynamiki lub spadek, dotkliwosć zjawiska jest większa).

Jest to problem charakterystyczny w latach 1971—79 nie tylko dla płac. Posługując się tzw. ważonym miernikiem stopy wzrostu¹⁾, który uwzględnił rozkład dynamiki w czasie, można ustalić np., że dochód narodowy wytworzony w latach 1971—79 wzrastał nie o 6,8 proc., lecz o 8,4 proc.; pro-

dukcja przemysłu grupy B nie o 8,4 proc., lecz o 9,4 proc.; płace realne (według wyliczeń GUS) nie o 4,5 proc., lecz o 5,9 proc. W latach 1961—70 problem ten występował w minimalnym zakresie.

Koryguje to in plus, w zakresie produkcji, obraz dokonanych gospodarczych w latach 1971—79. Do tej samej kategorii należy prekonsumpcyjna tendencja widoczna w kształtowaniu się proporcji (wyższe tempo wzrostu hodowli, produkcji dóbr konsumpcyjnych). Jednakże korekty, które poprawiają dynamikę produkcji odnacza się również do jej nakładochłonności i znajdują odbicie w niezwykle wyskich przyrostach inwestycji, importu oraz dochodu narodowego podzielonego na początku okresu. To dopiero pczwala w całości określić ekonomiczne źródła rozwoju gospodarki i na tej podstawie wnioskować o niematerialnych wyznacznikach polityki gospodarczej.

Było oczywiście i prawidłowe, że w pierwszej kolejności wykorzystane zostały możliwości ilościowego wzrostu, co nastąpiło w latach 1971—1975, a zwłaszcza 1971—1973, kiedy osiągnęto blisko 10 procentowe tempo wzrostu dochodu narodowego wytworzonego oraz nieco wyższe przyrosty produkcji przemysłowej grupy A i B. Z tabeli łatwo wywnioskować, że cwa dynamika była skorelowana z wysokim przyrostem zatrudnienia, produkcji rolniej oraz importu (w polowie zaopatrzeniowego), które pozwalały wykorzystywać wewnętrzne rezerwy rozwoju oraz przechodzić do wysokiego wzrostu dochodu ludności oraz inwestycji.

W latach 1971—1973 przyspieszenie tempa wzrostu miało bezinwestycyjny charakter, w tym znaczeniu, że nowe zdolności produkcyjne pochodzące ze zwiększonych inwestycji tego okresu nie odegrały znaczącej roli w produkcji, a przyrostowi wolumenu majątku produkcyjnego nieznacznie tylko przewyższał przyrost z poprzedniego okresu. O dynamice produkcyjnej decydowały: zatrudnienie, wysoka podaż materiałów i surowców z rolnictwa (średni przyrost produkcji 6,4 proc.) oraz importu (średni przyrost 19,4 proc. rocznie). Znaczenie tych czynników, chociaż w zmniejszonym stopniu, utrzymało się do 1975 r.

W ten sposób, w pierwszej połowie dekady sama zmiana kierunków polityki gospodarczej (wykorzystanie rezerw wewnętrznych w powiązaniu ze środkami zewnętrznymi) przynosiła liczące się przyrosty dochodu narodowego wytworzonego, które odnoszone do zatrudnienia i czynnego w gospodarce majątku produkcyjnego poprawiały relacje efektywności. Obciążenie tego przyrostu dużymi, a nie oddanymi do użytku inwestycjami oraz zadłużeniem za granicą było jeszcze kwestią przyszłości, której rozwiązanie, teoretycznie słuszne, upatrywało się w przyszłym wzroście produkcji i zdolności eksportowej gospodarki. Od razu można powiedzieć, że możliwości sterowania gospodarką w takich kierunkach zostały przecenione.

Powstał jednak klimat sukcesu gospodarczego, który łącznie z polityką tzw. śmiałego tworzenia dochodów ludności (polityką typu inflacyjnego) tworzył poczucie swobody manewru. W określonych granicach miało to uzasadnienie. Istotnie, w latach 1971—1975 kreowane były nowe sytuacje w gospodarce i to na skalę, którą można porównywać z okresem Planu Ścieśloletniego. Kreowanie sytuacji oznaczała mobilizowanie i rozdyktowanie środków między różne zastosowania, czyli kształtowanie proporcji oraz inne przedsięwzięcia, które decydują o efektywności wykorzystania środków: kierunku alokacji środków, wybór technologii, rozwiązań systemowych, tworzenie warunków racjonalnego gospodarowania itd. Dysponowanie większymi środkami (a to miało miejsce w latach 1971—1975) rozszerza pole ma-

newru, możliwości dla przedstawień bardziej rozległej i skomplikowanej natury.

Wyniki i proporcje gospodarki w latach 1976—1979 świadczą, że możliwości efektywnościowych przedstawień nie zostały wykorzystane. Znajdując to zaskakujące wyrażenie w dynamice dochodu narodowego wytworzonego, która z 9,8 proc. w latach 1971—75 zmalała do 3,1 proc. w latach 1976—79, a w 1979 r. po raz pierwszy po wojnie wystąpił jej spadek. Identyczne niemal tendencje wystąpiły w produkcji przemysłowej (por. tablica). Zjawisko to nie może być wyjaśnione równie gwałtownym załamaniem się wydajności czynników produkcji, tj. wydajności pracy, stopnia wykorzystania materiałów, organizacji czy dyscypliny.

Główne przyczyny mają charakter makrostrukturalny. Osiągane średnie tempo wzrostu majątku produkcyjnego zwłaszcza w latach 1976—79 przyniosło jego podwojenie się, przedtem wydawnie zwiększyło się zatrudnienie. Wzrósł zatem potencjał wytwórczy. Można jednak ustalić, nawiązując do powoływanej tabeli, że w latach 1976—79 skurczyły się źródła zaopatrzenia: 1) z rolnictwa, gdyż zahamowaniu uległa dynamika jego produkcji, a dział ten wraz z całą gospodarką żywnościową tworzył około 30 proc. dochodu narodowego; 2) z importu, gdyż nadszedł czas spłaty kredytów zagranicznych, a zdolność eksportowa gospodarki okazała się niewystarczająca, m. in. dlatego, że w poprzednim okresie wzrosło uzależnienie produkcji krajowej od importu zaopatrzeniowego.

Wzrost wolumenu eksportu w latach 1976—1979 wynosił średnio około 6 proc. rocznie, gdy w latach poprzednich sięgał 9—10 proc. Przeciętne tempo wzrostu wolumenu importu, zbliżone przed 1970 r. do dynamiki eksportu lub wyższe jak w latach 1971—1975, maleje w bieżącej pięcioletce do około 2 proc., a w 1979 r. wykazuje spadek. Wyższy od importu przyrost eksportu pociągnął za sobą niezwykle trudny dla gospodarki spadek dynamiki dochodu narodowego do podziału.

Poważny wpływ środków do gospodarki (zatrudnienie, inwestycje, import) nie przyniósł jej wzmocnienia w stosunku do zagranicy. Ponieważ jednocześnie nie powstały wewnętrzne, dynamizujące gospodarkę sprzężenia, spadała również podaż produkcji na rynek wewnętrzny, a także na eksport, który podlegał dodatkowemu ograniczeniu przez okonjunkturę na rynku światowym. Silniejszy wpływ czynników niezależnych zaznaczył się w rolnictwie, gdzie wpływ warunków klimatycznych łączy się z oddziaływaniem w jakimś sensie niezależną strukturą oraz z poziomem zaopatrzenia w środki produkcji. Przegląd najważniejszych niedomagań i błędów podaje M. Mieszczański w cytowanym artykule. Należy przypomnieć, że w 1977, 1979 (i zapewne 1980 r.) wystąpił spadek (w stosunku do roku poprzedniego) produkcji roślinnej, a przedtem w 1974 i 1975 r.

W bieżącej dekadzie załamanie w rozwoju własnej bazy paszowej wystąpiło 5 razy, przy wyższym anizeli w latach 1961—70 pogłowiowi zwierząt gospodarskich. Pogłowie trzody chlewnej wzrosło z ponad 13 do około 21 mln szt., zaś zbory ziób na poziomie 30—31 mln t i ziemniaków 47 mln t (osiągnięte w zasadzie w latach 1966—70) nie zostały w latach 1976—79 przekroczone. W tym okresie dynamika produkcji roślinnej rydykałnie in minus, odbiega od średniej wieloletniej z lat 1971—75. Gdyby produkcja roślinna w latach 1976—79 rozwijała się w takim tempie, to powinna była wzrosnąć o 10,4 proc., faktycznie zaś zmniejszyła się o 3,1 proc.

Spadek ogólnej dynamiki produkcyjnej datujemy się od 1975 r., odpowiednio do typu zależności łączących te sfery odbił się na zmniejszeniu przede wszystkim inwestycji i importu przez łatwo wykonalne, choć nie pozostające bez skutków ekonomicznych tzw. cięcia. Podobne oddziaływanie na płace i inne dochody jest ekonomicznie i społecznie ograniczone, jeśli nie wyklucone. Są one bowiem funkcją zatrudnienia i produkcji, stawkę świadczeń społecznych, zasad wynagradzania itd. Dlatego płace i inne dochody nominalne wykazują w latach 1971—79 wyrównaną w zasadzie dynamikę.

Inaczej jest z dochodami realnymi, które zależą od wzrostu kosztów utrzymania. Te nieublaganie ujawniając rzeczywistość możliwości gospodarki w zakresie kształtowania stopy życiowej. Z chwilą osłabienia podaży dóbr konsumpcyjnych uruchamia się spirala cen i płac: brak równowagi pcha do zwyższeń cen, co zaś wywołuje nacisk na płace. I to, nie wynikać w ścisłość wskaźnika płac realnych, znajduje odbicie w latach 1976—1979.

Skutki wysokiego tempa wzrostu dochodów ujawniły się pewnym opóźnieniem. W pierwszych latach

dekady duże przyczyny produkcji dóbr konsumpcyjnych, w tym żywności i mięsa pozostały w stosunkowo dobrej proporcji, choć nie w całości, równowagi rosnącej siły nabywczą. Dodatkowo sprzyjał ten fakt, że co 1974 r. rosła stopa oszczędzania, tj. odsetek odkładanych dochodów pieniężnych. Wyrażało to zaufanie do rynku. W następnych latach stopa oszczędzania zmniejszała się.

Destabilizacja skłonności do oszczędzania wiąże się z zachwianiem równowagi rynkowej. Korzyści z oprocentowania wkładów nie mają takiej siły, która samodzielnie wpływałaby na wzrost oszczędzania, zwłaszcza gdy spada realna siła nabywczą dochodów. Wtedy też pojawia się tendencja do utrzymywania dochodów w postaci płynnej i szybkiej ich wymiany na określone dobra.

Dokonany przegląd dynamiki gospodarczej w latach 1971—79, w założeniu ograniczający się do głównych procesów i proporcji, pozwala ustalić, że źródła przyspieszenia w latach 1971—75 miały ilościowy, a zatem ograniczony i wyjątkowy charakter. Wystarczającym, acz ogólnym jeszcze dowodem był spadek dynamiki produkcji w latach 1976—79, kiedy zmniejszyły się źródła wewnętrznego i zewnętrznego zasilania. Ponadto, warunki gospodarowania wykazywały tendencję do kumulowania się, w pierwszym okresie dodatniego, w drugim — ujemnego.

W rzeczywistym kształtowaniu się proporcji — jak już wspominałem — wyraźnie dostrzegalne jest dążenie do wzrostu konsumpcji. Wyrażało się to we wzroście produkcji dóbr konsumpcyjnych na początku dekady, choćwli podtrzymywanej później przez rosnący import ziób i pasz, wzrost liczby mieszkań oddawanych do użytku. Wyżywienie i budownictwo miszkaniowe stały się zresztą przedmiotem specjalnych, długofalowych programów.

Do tego dochodziła obszerna lista zamierzeń inspirowanych przez potrzeby uwiecznienia gospodarki. Owa wielość celów i programów była jednym z powodów dezintegracji gospodarki, która wyziera z niniejszych rozważań. Słusznym celem za-brakło oparcia w koncepcyjnej i organizacyjnej instrumentalizacji działania, która praktycznie, od strony ekonomicznej i społecznej, mogłaby sprostać zadaniam przebywanej fazy rozwojowej.

Efektywność i okolice

Przyczyny obecnego stanu gospodarki można znajdować w szczegółowych zależnościach ekonomicznych, wiążąc je w łańcuch i rozwijając go w czasie oraz w głąb i szerokość gospodarki. Wspólnym ich wykładnikiem jest stagnacja w zakresie efektywności gospodarowania, od wielu lat żądany temat naszej gospodarki. Mimo to w omawianym okresie pnieśliśmy na tym polu porażkę. Gospodarka nie tylko nie weszła na tory intensywnego gospodarowania, lecz uległa rozstrójeniu.

Dyskusję na temat efektywności można zaczynać od dowolnego problemu w gospodarce: organizacji, nauki, kadr, wyposażenia itd. Wiele na ten temat wypowiedziano. Stąd potrzeba poszukiwania generalnego wyjaśnienia przyczyn, które powodują, że nasza gospodarka nie poddaje się intensyfikacji, a rozsądnie zaważając temat: dlaczego nie udało się to w latach 1971—79.

Tadeusz Kotarbiński pisze, że kluczowym dla zrozumienia dynamiki postępu jest „pojęcie sytuacji przemysłowej. Ludzie torują nowe drogi przeważnie wtedy, kiedy tylko nową drogą można wyjść z matni”. Bywają też — rozwija myśl T. Kotarbiński — „sytuacje prawdziwie przymusowe, lecz takie, kiedy to, czego potrzebujemy można zdobyć bez trudu, nie siłując się na żadne ulepszenie sprawności”.²⁾ Warunki gospodarowania na początku dekady 1971—80 odpowiadały temu modelowi sytuacji przemysłowej.

Jak wykazywałem, można było stosunkowo szybko osiągnąć znaczne przyspieszenie produkcji i konsumpcji. Nacisk dysproporcji, potrzeb zelżał. Na początku dekady występowała też konieczność zatrudnienia szczytowej fali wyżu demograficznego. Nie zmierzam do ogólnych i łatwych wyjaśnień. Nie tylko to wyznaczało skalę ekspansji inwestycyjnej, która łącznie z forsowaniem wysokiego tempa wzrostu doprowadziła do przeciążenia gospodarki, zwiększenia się zadań ilościowych. Sprzyjało to kulturowaniu ekstensywnych metod gospodarowania.

Rozmiary inwestycji przekraczały, jak się okazało, techniczno-organizacyjną zdolność gospodarki do ich przetworzenia. W związku z tym, nadmiernie rozszerzył się front realizowanych inwestycji, tak poszcze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

RÓWNOWAGA A OSZCZĘDNOŚCI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wynosi więc 153,8 mld zł. Oznacza to, że o taką kwotę zwiększył się popyt ludności, a także wzrosły zasoby tzw. „gorącego pieniądza”, który aktywnie wpływa na sytuację rynkową. W pierwszym półroczu bieżącego roku nastąpiło dalsze pogłębienie się tych procesów: dochody ludności wzrosły o 9,8 proc., a oszczędności już tylko o 9,2 proc.; współczynnik przyrostowej skłonności do oszczędzania wyniósł 0,94 i był niższy niż średni dla lat 1976—1979.

3. Dopiero jednak analiza porównawcza poziomu oszczędności na mieszkańca w Polsce i w innych krajach socjalistycznych umożliwi bliższe określenie skłonności do oszczędzania. Analiza ta (tabela 2) odnosi się do 1977 r., gdyż nie dysponujemy nowszymi danymi dla innych krajów socjalistycznych.

Oszczędności w innych krajach socjalistycznych przebiegały na zółtówkę według obowiązującego kursu walut.

Poziom oszczędności na mieszkańca w Polsce był jednym z najniższych wśród krajów socjalistycznych. Z zestawienia (tabela 2) wynika, że oszczędności te były dwukrotnie wyższe w Bułgarii, trzykrotnie wyższe w NRD, 1,7 raza wyższe w Czechosłowacji, 1,4 raza wyższe na Węgrzech.

Porównanie oszczędności do średniej miesięcznej płacy nominalnej sugeruje, że oszczędności w Polsce były najniższe wśród sześciu krajów socjalistycznych.

Niezwykle interesujące jest także porównanie procentowego przyrostu oszczędności do przyrostu płac nominalnych (nie dysponujemy pełną informacją o wzroście dochodów) w Polsce i pozostałych pięciu krajach socjalistycznych. Wyniki tej analizy przedstawia tabela 3. Otóż we wszystkich krajach socjalistycznych tempo wzrostu oszczędności było wielokrotnie szybsze niż płac nominalnych. Przyrostowy współczynnik skłonności do oszczędzania wyniósł w Polsce 2,4 i był ponad dwukrotnie mniejszy niż w Bułgarii i w ZSRR, i znacznie mniejszy niż w pozostałych krajach socjalistycznych.

Stwierdzenie, że poziom oszczędności na mieszkańca a także skłonność do oszczędzania są w Polsce znacznie niższe niż w innych krajach socjalistycznych, oznacza także znacznie wyższą skłonność do konsumpcji bieżącej i może mieć ważny wpływ na równowagę rynkową. Powstaje jednak pytanie, jaka jest skala tego wpływu, jak wielka jest swoista „luka oszczędnościowa” w Polsce w porównaniu z poziomem oszczędzania w innych krajach. Aby dokonać takiego szacunku należy uwzględnić fakt, że oszczędności są funkcją poziomu dochodów lub płac oraz skłonności do oszczędzania. Wiadomo, że np. poziom dochodów z pracy jest znacznie wyższy w NRD lub w Czechosłowacji niż w Polsce. Gdyby w tych krajach skłonność do oszczędzania była identyczna jak w Polsce, oszczędności na mieszkańca byłyby więc wyższe. Oszacowanie „luki oszczędnościowej” w Polsce w porównaniu z innymi krajami wymaga wyeliminowania różnic w poziomie płac nominalnych (nie dysponujemy bowiem pełnymi danymi o poziomie dochodów); wówczas możliwe jest oszacowanie różnic w poziomie oszczędności skorygowanych (porównywalnych). Szacunek taki przeprowadziliśmy dla aktualnego stanu oszczędności (sierpień 1980) zakładając także, że relatywny ich poziom w Polsce i innych krajach nie uległ od 1977 r. zmianie.

Przypomnijmy, że wkłady oszczędnościowe w Polsce w połowie 1980 r. wyniosły około 477 mld zł. Gdyby skłonność do oszczędzania (w po-

rownywalnych dochodach z pracy) była taka jak w Bułgarii, poziom oszczędności w Polsce wyniósłby szacunkowo 1281 mld zł; gdyby zaś był taki jak w Czechosłowacji — 738 mld zł, NRD — 1063 mld zł, na Węgrzech — 729 mld zł i w ZSRR — 562 mld zł. Oznacza to, że oszczędności hipotetyczne (przy założeniu skłonności do oszczędzania występującej w innych krajach) w stosunku do oszczędności faktycznych były w 1980 r. w Polsce niższe w granicach od 85 do 804 mld zł. Gdyby przyjąć np. skłonność do oszczędzania występującą na Węgrzech, wówczas popyt potencjalny byłby w Polsce niższy o 252 mld zł. Tak więc hipotetyczna „luka oszczędzania” jest ogromna i wywiera ona istotny wpływ na równowagę rynkową.

4. Skłonność do oszczędzania zdefiniowana jest wieloma czynnikami, nie tylko zewnętrznymi ekonomicznymi. Niemal rolę odgrywa tutaj tradycja, często ukształtowana szczególnymi historycznymi doświadczeniami poszczególnych narodów. Wiadomo, że długoterminna stabilizacja gospodarcza i trwałość waluty sprzyja oszczędnościom. Wiadomo także, że kraje różnią się skłonnością do konsumpcji bieżącej i skłonnością do oszczędzania na przyszłość, na zakup dóbr trwałego użytku, mieszkania, domu jednorodzinnego, lub po prostu gromadzenia środków na starość. Istnieje więc narody bardziej i mniej oszczędne. Wiele czynników wpłynęło na to, że należymy do tej ostatniej grupy.

W rozważaniach tych nie podejmujemy jednak szerszej analizy różnych uwarunkowań kulturowych i historycznych. Interesują nas tutaj nade wszystko czynniki ekonomiczne, które sprzyjały lub nie sprzyjały skłonności do oszczędzania i czynią oszczędzanie bardziej lub mniej opłacalnym.

Z analizy przedstawionej powyżej, a można ją rozszerzyć także na kraje kapitalistyczne, wynika, że skłonność do oszczędzania jest funkcją stopnia stabilizacji cen i kosztów utrzymania. Wówczas, nawet jeżeli procent płacony przez banki jest relatywnie niski, oszczędności są korzystne i opłacalne. Stanowi to jeden z czynników wyjaśniających dlaczego oszczędności na mieszkańca są najwyższe w NRD i Bułgarii (względna stabilizacja cen) i najniższe w Polsce i na Węgrzech (relatywnie najwyższy wzrost cen i kosztów utrzymania).

Jednakże byłoby niesłuszne utrzymywanie, że jest to jedyny lub rozstrzygający czynnik. Można to udowodnić w oparciu o statystykę wielu krajów. Krańcowym przykładem mogą być Włochy, kraj galopującej inflacji. W l. 1971—1977 ceny towarów i usług konsumpcyjnych wzrosły tu o 137 proc., czyli średnio rocznie o 13,1 proc. Równolegle oszczędności na mieszkańca wzrosły w tym okresie czterokrotnie. W Polsce w analogicznym okresie ceny wzrosły o 28 proc. (3,1 proc. rocznie), a oszczędności na mieszkańca mniej niż trzykrotnie, a więc znacznie wolniej niż we Włoszech.

Wyjaśnienie tego problemu sprowadza się głównie do stopy procentowej płaconej przez banki ludności lokującej swoje oszczędności. W istocie rzeczy występują tu dwie różne stopy procentowe: nominalna i realna. Wpływ na skłonność do oszczędzania ma głównie stopa procentowa realna. Jeżeli ceny (lub koszty utrzymania) rosną szybciej niż nominalna stopa procentowa, wówczas realna stopa procentowa ma wartość ujemną, oszczędności tracą część wartości realnej. W tych warunkach skłonność do wzrostu oszczędności także zmniejsza się, może wystąpić także absolutny spadek oszczędności. Z tych powodów, w wielu krajach prowadzi się politykę elastycznej stopy procentowej, której poziom jest zmieniany w zależności od tempa wzrostu cen i kosztów utrzymania i zwykle wyprzedza ten wzrost. Jeżeli

natomiast występuje sztywna stopa procentowa i jeżeli jej poziom jest niższy od wzrostu cen towarów i usług nabywanych przez ludność, wtedy zmniejsza się skłonność do lokowania oszczędności w bankach. Pojawia się większa skłonność do konsumpcji, a także gromadzenia oszczędności w innych formach. Wpływa to nadmiernie na wzrost popytu i gromadzenie zapasów dóbr trwałego użytku.

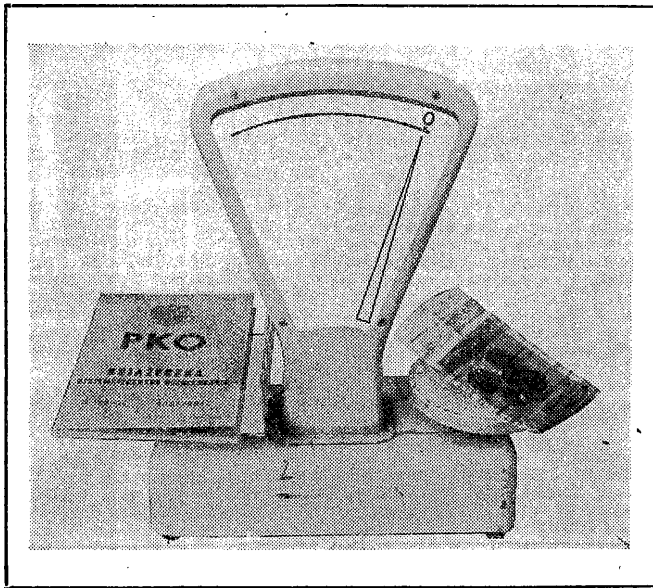
Wyjaśnia to przynajmniej częściowo powody zmniejszenia się skłonności do oszczędzania w Polsce w bieżącym pięcioleciu w porównaniu z poprzednimi.

W latach 1971—1980 przeciętna nominalna stopa procentowa była prawie stabilna, natomiast ceny i koszty utrzymania wykazywały duże wahania i stała tendencja wzrostu. Procesy te ilustruje tabela 4.

Z danych widać wyraźnie różnice w warunkach oszczędzania w obu pięcioleciach. W latach 1971—75 dominowała dodatnia realna stopa procentowa. Oszacowaliśmy, że ludność zyskała realnie w tym okresie netto ok. 4,2 mld zł dzięki oszczędnościom i dodatniej realnej stopie procentowej. Nie jest to duża kwota, jednakże oszczędności przynosiły realne korzyści. W ostatnim pięcioleciu sytuacja zmieniła się radykalnie. Ceny i koszty utrzymania rosły szybciej niż przeciętna nominalna stopa procentowa. W rezultacie, realna stopa procentowa we wszystkich latach wykazała wartości ujemne. Najwyższy spadek wystąpił w 1978 r. W sumie w okresie tym oszczędności nie tylko nie przynosiły ludności dochodu realnego, ale ich wartość realna zmniejszyła się według mojego szacunku o ok. 41,4 mld zł. Stanowi to istotną przyczynę zmniejszenia się skłonności do oszczędzania.

W świetle tego szacunku niezwykle naiwne i bałamutne są sformułowania i poglądy o potrzebie ograniczenia dochodów z oszczędności. Faktycznie, w kategoriach realnych, możemy mówić jedynie o stratach. Przy czym więcej tracili ci, którzy posiadali większe oszczędności.

Nie wyjaśnia to jeszcze w pełni małej skłonności do oszczędzania. Istnieje wiele innych istotnych przyczyn. Należy tu nierównowagę rynku, skokowy wzrost cen na artykuły trwałego użytku, co zachęca do ich kupowania „na zapas”, itd. Nadmierne długi okres wycofywania na mieszkanie, małe realne szanse zbudowania domu jednorodzinnego, kupna samochodu, itd., nie sprzyjają także zwiększeniu oszczędności docelowych i długoterminowych. Przyczyn tych jest wiele i nie zamierzamy ich tu szczegółowo analizować.



5. Rozważania nasze wskazują na potrzebę przebudowy polityki odnoszącej się do oszczędności ludności. Nie będziemy tutaj analizować szczegółowo pytania, czy i dlaczego należy oszczędzać, gdyż uważamy, że jest to oczywiste. Wystarczy powiedzieć, że miarą rozwoju gospodarczego oszczędności wskazują silną tendencję wzrostową. W latach 1960—1977 oszczędności na mieszkańca zwiększyły się wielokrotnie w większości krajów, także w krajach wysoko rozwiniętych: np. w Stanach Zjednoczonych — pięciokrotnie, we Francji dziesięciokrotnie. Zwiększenie skłonności do oszczędzania w naszym kraju w najbliższych latach może mieć istotny, dodatni wpływ na równowagę rynkową. Wymaga to jednak modyfikacji polityki stopy procentowej, która powinna być bardziej elastyczna i uwzględniać musi wzrost cen dóbr i usług nabywanych przez ludność.

Rozważyć można dwa warianty rozwiązań kierunkowych.

Pierwszy wariant zakłada także kształtowanie stopy procentowej, aby nikt nie tracił i nikt nie zyskiwał. Nominalna stopa procentowa powinna być wówczas równa wzrostowi cen dóbr i usług nabywanych przez ludność lub wskaźnikowi wzrostu kosztów utrzymania. Aczkolwiek realna stopa procentowa jest wówczas zbliżona do zera, to jednak, przeciętnie biorąc, oszczędności zachowują swoją realną wartość. Rozwiązanie to stanowiłoby niewątpliwie postęp w stosunku do warunków oszczędzania istniejących w ostatnich latach. Nie stwarza jednak mocnych zachęt do zwiększenia skłonności do oszczędzania, tak bardzo pożądaną w najbliższych latach.

Wariant drugi zakłada także kształtowanie nominalnej stopy procentowej, aby wyprzedzała ona o 1, 2 lub 3 punkty wzrost kosztów utrzymania lub cen. Oszczędzanie stanie się wtedy bardziej opłacalne, będzie związane z realnymi korzyściami.

Niezależnie od wyboru wariantu preferować należy oszczędności terminowe (roczne, dwuletnie, lub trzyletnie). Oszczędności te, szczególnie trzyletnie, powinny być znacznie wyższe oprocentowane niż obecnie. Istnieje bowiem potrzeba odwrócenia niekorzystnego trendu, który wystąpił w latach 1976—1979. W okresie tym znacznie zwiększyły się tzw. oszczędności wpłacane na każde 2 dni. W przyroście oszczędności stanowią one aż 56 proc., a oszczędności tzw. terminowe tylko 14 proc. Z punktu widzenia równowagi rynkowej jest to zjawisko niekorzystne, występuje bowiem nie tylko tzw. „gorący pieniądz”, lecz także „gorące oszczędności”, które ludność może w każdej chwili bez żadnych strat, przekształcić w popyt efektywny.

Rozważania te sugerują potrzebę ogólnego podwyższenia stopy procentowej, szczególnie w odniesieniu do oszczędności długoterminowych i stworzeniu większej niż obecnie preferencji dla tych oszczędności w stosunku do oszczędności „gorących”. Nie proponujemy tu konkretnych wielkości stopy procentowej, gdyż wymagałoby to bardziej szczegółowej analizy, którą powinni przeprowadzić eksperci Ministerstwa Finansów i banków.

Sugestie te idą jednak dalej. Jeżeli np. ceny będą rosły szybciej niż nowo ustalona nominalna stopa procentowa, wówczas niezbędne jest zagwarantowanie przez banki, że nastąpi ex post odpowiednia korekta stopy procentowej w górę. Bez tej gwarancji nie można będzie wyeliminować istotnych barier wzrostu oszczędności ludności. Wielką rezer-

wą jest także rozszerzenie oszczędności docelowych, których możliwości zasługują na oddzielnej analizie. Te i inne problemy szczegółowe wymagają dyskusji i prac, które trzeba pilnie podjąć. Gdyby się udało np. zwiększyć oszczędności w najbliższym roku przeciętnie o tylko 6 tys. zł. na 1 osobę zawodowo-czynną, umożliwiłoby to zmniejszenie efektywnego bieżącego popytu o ponad 100 mld zł. Wydaje się, że jest to możliwe i realne. Nie trzeba uzasadniać, jakie to może mieć znaczenie dla zmniejszenia rosnącej nierównowagi rynkowej. Wymaga to jednak co najmniej zagwarantowania ochrony realnej wartości oszczędności.

MIECZYSLAW KABAJ

* Ch. Bettelheim, Zagadnienia teorii planowania, PWE, 1981, s. 197.

Nominalne dochody osobiste ludności i wkłady oszczędnościowe w latach 1970—1979

Wyszczególnienie	Poziom w mld zł	Przyrost w procentach	Relacja: przyrost oszczędności w proc. przyrost dochodów w proc.			
			1970	1975	1971—1975	1976—1979
Nominalne dochody osobiste	525,4	963,4	1460,3	83,3	51,6	
Wkłady oszczędnościowe ludności	114,8	302,8	456,6	163,8	50,8	1,97

Źródło: obliczono na podstawie Małego Rocznika Statystycznego 1980, s. 58 i 256—257.

Wkłady oszczędnościowe w Polsce i w krajach socjalistycznych w 1977 roku

Kraj	Oszczędności na 1 mieszkańca		Relatywna wysokość oszczędności (Polska 100)	Stosunek oszczędności do średniej miesięcznej płacy nominalnej brutto
	w walucie krajowej	niem. na zł		
POLSKA	10633	10663	100	2,4
Bułgaria	980	21491	202	6,5
Czechosłowacja	9144	18014	169	3,7
NRD	5135	31631	297	5,4
Węgry	10098	14384	125	3,4
ZSRR	499	8845	83	2,9

a) płaca netto
Źródło: obliczono na podstawie: Rocznik Statystyczny 1980, s. 556; Kraje RWPG 1979, GUS, s. 148—152.

Współczynnik skłonności do oszczędzania w krajach socjalistycznych

Kraj	Waluta	Wkłady oszczędnościowe na mieszkańca		Przyrost oszczędności w procentach 1971—1977	Przyrost płac nominalnych brutto w proc. 1971—1977	Współczynnik skłonności do oszczędzania
		1970	1977			
Bułgaria	lew	459	980	114	22	5,2
Czechosłowacja	korona	4459	9144	105	26	4,0
NRD	marka	3052	5135	68	25	2,7
POLSKA	złoty	3515	10633	203	86a	2,4
Węgry	forint	406f	1098	148	50	3,0
ZSRR	rubel	191	449	135	27	5,4

a) place netto
Źródło: obliczono na podstawie: Rocznik Statystyczny 1979, s. 356, Kraje RWPG, GUS 1979, s. 148.

Nominalna i realna stopa procentowa w latach 1971—1980

Lata	Przeciętna nominalna stopa procentowa a)	Wzrost kosztów utrzymania w procentach	Przeciętna realna stopa procentowa
1971	3,5	-0,2	+3,7
1972	3,4	0,0	+3,4
1973	3,4	2,6	+0,8
1974	3,3	6,8	-3,5
1975	3,4	3,0	+0,4
1976	3,4	4,7	-1,3
1977	3,6	4,9	-1,3
1978	3,7	8,7	-5,0
1979	3,7b)	6,7	-3,0
1980			
(I półrocze)	3,7b)	6,3	-2,6

a) odsetki naliczone w Powszechnych Kasach Oszczędności, łącznie z wartościami premii pieniężnych i rzeczowych,
b) dane szacunkowe.

Źródło: obliczono na podstawie Roczników Statystycznych 1976—1979, Małego Rocznika Statystycznego 1980 r. oraz Komunikatu GUS, Trybuna Ludu 7.08.1980 r.

NAD PROBLEMAMI GOSPODARKI LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH

DOKONCZENIE ZE STR. 3

gólnych obiektów, jak ciągów produkcyjnych. Rosło zamrożenie: ze 129 mld zł w 1970 r. do 665 mld zł w 1979 r. oraz zaangażowanie inwestycyjne: z 251 mld zł do 1186 mld zł. Gotowe zaś obiekty z powodu ograniczeń surowcowych, wadliwie ocenionych możliwości zbytu, niepełnego wykonania itp. nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Na tym tle, już w płaszczyźnie makroproporcji ekonomicznych następowało zachwianie równowagi, które rozprzestrzeniało się w głąb gospodarki. Ograniczono możliwości poprawy efektywności, gdyż środków, które były pochłaniane przez inwestycje brakowało dla pełnego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych (przez poprawę zaopatrzenia). Dysproporcje tego rodzaju pomniejszają znaczenie poczyną efektów efektywnościowych o mniejszej skali

podejmowanych w jednostkach gospodarczych. Duże inwestycje podejmowane w stosunkowo krótkim czasie wprowadzają do gospodarki również dużą dawkę technologii z jednego okresu, a obecnie technologie i wyroby starzeją się w ciągu kilku lat. Pociąga to później za sobą dużą i kłopotliwą dla gospodarki wymianę aparatury wytwórczej. Jest nieźle, jeśli przedtem został wykorzystany.

Rozpatrując to, podobnie jak M. Mieszanowski, nie wnikam w uzasadnienia, w motywy tego stronnego podejścia w inwestycjach. Można w tym odczytać taką koncepcję realizowania postępu w gospodarce (a nie przypisywałbym jej tylko gorze), która przecenia znaczenie rzeczowych czynników produkcji, nazywaną również technokratycznie pojmowaną efektywnością. Znaczenie, a następnie swego rodzaju kult nowoczesnych środków pracy wiąże się z tym, że startując z niskiego poziomu rozwoju i dysponując do nie-

dawna dużymi zasobami pracy żywej odczuwalimy ich niedostatek. Jednakże postęp w gospodarce, społeczeństwie jest zawsze całością i tylko jako taki jest trwały. Nie może więc być osiągnięty tylko za pomocą jednego z jego warunków. O postępie w gospodarce decydują struktury i powiązania, jakie występują między rzeczowymi, intelektualnymi i społecznymi czynnikami procesu produkcji.

Do bitnuty tego przykładem są obecne związki rolnictwo-gospodarka, które charakteryzowaliśmy wcześniej. Utrzymanie poziomu hodowli wymaga obecnie importu zbóż i pasz, który zbliża się do połowy własnej produkcji. Przy zwiększonej importochłonności produkcji przemysłowej oraz niewystarczającej zdolności eksportowej, import dla potrzeb przemysłu i rolnictwa konkurują ze sobą.

Problem polega na tym, że uszczuplenie importu dla przemysłu

ogranicza wykorzystanie potencjału i postępie techniczno-ekonomiczny. Zaś w rolnictwie siłą rzeczy oznacza tolerowanie niezadawalającej produktywności. Ponadto wzrost produkcji roślinnej jest racjonalnym kierunkiem rozwijania produkcji, prowadzącym do zmniejszenia importu, co w tym przypadku nie tylko nie grozi stagnacją technologiczną gospodarki, ale podnosi jej ogólny poziom, w rolnictwie, a także w przemyśle, gdyż zwiększa tu możliwości rozszerzania związków z zagranicą.

Rodzi się pytanie: jak dochodzi do tego, że ukształtowane proporcje, sytuacje obracają się w końcu nawet przeciw temu wąskemu pojęciu postępowi w gospodarce? Odpowiedź, której w tym artykule nie zdołam już bliżej rozwinąć sprowadza się do twierdzenia, że trwałe uszczuplenie wyższej efektywności gospodarczej jest procesem społecznym i kolizyjnym. Pociąga to bowiem za sobą zmiany, które w najrozmaitszy sposób dotyczą ludzi i ich grupy,

ich pozycji społecznej, interesów, aspiracji itd.

Toteż sprawa, że pojmowanie postępu, jego środków i metod bywa różne i zależne od miejsca zajmowanego w strukturze procesu produkcji. Kto np. zajmuje się technikami wytwarzania, ten będzie zabiegał o ich rozwój. To jest naturalne, nawet jeśli będzie sarkat na zle zaopatrzenie rynku jako konsumment. Nie trzeba uzasadniać, że poszczególne grupy społeczne dysponują różną siłą dla urzeczywistnienia swoich koncepcji postępu. Np. produkcja samochodu makolitrówowej szybkiej została zrealizowana niż rolnictwo odczuje rezultaty modernizacji przemysłu traktorowego. Dlatego tak ważne jest, aby w tych sprawach kształtowała się ogólnospołeczna opinia.

Jeśli praktycznie dochodzi do przeceniania pospolitego czynników postępu w gospodarce, jest to miarą niedostatku tej opinii oraz, jak sądzę, mniej lub bardziej uświadomo-

oną próbą zastąpienia rozwiązań, które mogą powstać tylko w dialogu z ludźmi pracy. W konfrontacji tego, co i jak wedle posiadanej wiedzy należałoby zrobić z tym, co może być społecznie zaakceptowane.

Dialog taki jest w naszych warunkach nieodzowną formą sprawdzania kierunków, metod i skuteczności poczynków w gospodarce i poza nią. U podstaw prowadzenia działań na rzecz efektywności tkwi bowiem czynnik społeczny, współdziałanie we wszystkich dziedzinach. Jeśli tego nie staję, występuje zjawisko, które M. Mieszanowski nazwał atrofią centralnego planowania. Centralny planista może być naprawdę silny, gdy jego decyzje mają zweryfikowane poparcie społeczne.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

a) Por. J. Timofiejuk, Stopa wzrostu gospodarczego. Metody liczenia, W-wa: 1973 r.

b) traktat o dobrej robocie, 1955 r., s. 301, 302.

JAK SOBIE WYOBRAŻAM POLSKI MODEL GOSPODARCZY

OSKAR LANGE

Mija 15 rocznica śmierci wybitnego światowej sławy polskiego ekonomisty profesora OSKARA LANGE'GO. Zmarł 2 października 1965 r. Oskar Lange był uczonym – ekonomistą, który przeważającą część swego wysiłku twórczego poświęcił sprawie racjonalności ekonomicznej gospodarki socjalistycznej. W „Trybunie Ludu” z dnia 31 grudnia 1956 r. ukazał się artykuł profesora Oskara Langego pt. „Jak sobie wyobrażam polski model gospodarczy”. Publikacja ta powstała pod wrażeniem ówczesnych wydarzeń, była wyrazem ówczesnego stanu myśli. Jeśli ją przypominamy dziś, to nie dlatego, że w ten sposób chcemy wyrazić hold wielkiemu uczonemu, ale także dla wywołania refleksji, tak bardzo nam dziś potrzebnych.



POLSKI model gospodarczy, model gospodarki socjalistycznej przystosowany do historycznych i geograficznych warunków Polski oraz odpowiadający potrzebom narodu polskiego nie może być wymyślony odgórnie, wypracowany przy „zielonym biurku”. Wyrasta on z wielkiego ruchu socjalistycznej demokracji, który ogarnął kraj, z ruchu decentralizacji zarządzania gospodarką narodową, z ruchu powstania samorządu robotniczego, odradzania się samorządnej spółdzielczości, z poszukiwania nowych form samorządu i społecznej inicjatywy chłopów. Wyrasta z pełnych pasji twórczej poszukiwań ideologicznych młodej inteligencji, z obiektywnej potrzeby zastąpienia zarządzania gospodarką narodową środkami administracyjnego nakazu – przez uruchomienie skutecznych bodźców ekonomicznych.

Doświadczenia tego wielkiego ruchu muszą jednak być naukowo zanalizowane po to, aby można było wyciągnąć z nich praktyczne wnioski i umożliwić partii wykorzystanie tych doświadczeń i nadanie kierunku budowie polskiego modelu gospodarki socjalistycznej. Naukowa analiza tych doświadczeń będzie jednym z naczelnych zadań Rady Ekonomicznej, która wkrótce powstanie przy Radzie Ministrów.

Trudno uprzedzić w tej chwili wyniki dokładnej, opartej na wszechstronnym materiale teoretycznym i doświadczeniowym analizy zagadnień budowy nowego modelu gospodarki socjalistycznej, odpowiadającego polskim warunkom i potrzebom. Pewne zarysy takiego modelu krystalizują się jednak już dzisiaj. Zarysy te można już teraz zauważyć i wyciągnąć z nich dalsze wnioski.

Centralne planowanie i decentralizacja zarządzania

Polski model gospodarki socjalistycznej niewątpliwie odznaczać się będzie połączeniem centralnego planowania rozwoju gospodarki narodowej z decentralizacją zarządzania opartą na samorządzie robotniczym, a częściowo także spółdzielczym i teorytycznym. Dalszą cechą tego modelu będzie posługiwanie się bodźcami ekonomicznymi, jako podstawowym narzędziem w wykonywaniu narodowych planów gospodarczych. Centralne planowanie powinno obejmować ogólne kierunki rozwoju gospodarki narodowej oraz te dziedziny, które mają podstawowe znaczenie dla całej gospodarki narodowej lub których zarządzanie ze względów technicznych musi być scentralizowane. Przedmiotem centralnego planowania powinny więc być: podział dochodu narodowego na akumulację i spożycie, i w związku z tym tempo rozwoju gospodarki narodowej, fundusz płac i inne dochody ludności, wartość masy towarowej wyprodukowanej dla potrzeb konsumentów, obieg pieniądza. Planowanie tych wielkości jest potrzebne dla zapewnienia równowagi w rozwoju gospodarki narodowej.

Ponadto jednak centralne planowanie musi zapewnić właściwy kierunek rozwoju gospodarki narodowej, kierunek zgodny z potrzebami i życzeniami narodu, wyrażonymi przez najwyższy organ władzy państwowej, jakim jest Sejm. Dlatego centralnemu planowaniu podlegać powinny inwestycje, przy czym inwestycje zasadnicze muszą być pla-

nowane bezpośrednio centralnie, inwestycje uboczne o mniejszym znaczeniu ogólnogospodarczym mogłyby być planowane przez resorty, rady narodowe i przedsiębiorstwa, w ramach ogólnych limitów i dyrektyw wyznaczonych przez plan centralny. Wreszcie narodowy plan gospodarczy powinien obejmować produkcję artykułów o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej, takich jak węgiel, stal i inne ważne surowce, nawozy sztuczne, maszyny, urządzenia transportowe oraz dobra konsumpcyjne stanowiące przedmiot masowego spożycia. Produkcja pozostałych dóbr powinna być ustalana w autonomicznych planach terenowych lub bezpośrednio przez poszczególne przedsiębiorstwa.

Narodowy plan gospodarczy musi również obejmować zasadnicze środki (przed wszystkim w postaci odpowiednich inwestycji) zmierzające do zapewnienia postępu technicznego. W gałęziach produkcji, których technika wymaga centralistycznego zarządzania, np. w przemyśle stalowym, narodowy plan gospodarczy musi bezpośrednio wprowadzać konkretne innowacje w technice produkcji.

Podstawy zarządzania – samorządne przedsiębiorstwo

Podstawą zarządzania gospodarką narodową powinny być samorządne przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwa te powinny funkcjonować jako zespoły ludzi wykonujących wspólne zadania społeczne, osobiste zainteresowanych w pomyślnym wykonaniu tych zadań i związanych z sobą poczuciem koleżeńskości i współpracy. W gospodarce państwowej socjalistycznej przedsiębiorstwa są powiernikami własności ogólnonarodowej, którą zarządzają w sposób samorządny w ramach narodowego planu gospodarczego i ogólnych dyrektyw polityki gospodarczej państwa. W gospodarce spółdzielczej socjalistycznej przedsiębiorstwa są właścicielami swojego majątku; rzecz jasna jednak, że i one powinny w pewnym stopniu uważać się za powierników ogólnonarodowego interesu i działać w ramach narodowego planu gospodarczego i ogólnej polityki gospodarczej państwa.

Ponieważ w Polsce przez długi jeszcze okres istnieć będzie prywatna produkcja drobnotowarowa, a w pewnych rozmiarach nawet drobnokapitałowa w rolnictwie, w rzemiośle i w drobnym przemyśle (renowym, handlowym, usługowym), gospodarze będą musieli zawierać środki oddziaływania na tę produkcję, drogą odpowiedniego uruchamiania bodźców ekonomicznych skłaniających drobnych producentów do postępowania w sposób zgodny z planami gospodarczymi państwa.

Zadaniem socjalistycznych przedsiębiorstw, zarówno państwowych, jak i spółdzielczych jest wykonanie zadań narodowego planu gospodarczego, prowadzenie produkcji artykułów nie objętych planem, obniżka kosztów, wprowadzenie postępu technicznego, osiąganie odpowiedniej rentowności. Wykonanie tych zadań oprócz się powinno przede wszystkim na zainteresowaniu materialnym pracowników w rentowności przedsiębiorstwa. Rentowność powinna stać się zasadniczym kryterium określającym, czy przedsiębiorstwo wypełnia swoje zadania społeczno-gospodarcze.

Obecnie często występuje konflikt

między rentownością produkcji poszczególnych asortymentów a zapotrzebowaniem społecznym na te asortymenty. Przedsiębiorstwa częstokroć wykazują tendencję do produkowania asortymentu bardziej rentownego, ale społecznie mniej potrzebnego. Sprzecznosc taka jest wynikiem złego układu cen, niezgodnego z prawem wartości. Przy właściwym układzie cen asortymenty społecznie bardziej potrzebne powinny być także bardziej rentowne. Wówczas przedsiębiorstwo socjalistyczne kierując się rentownością produkcji, automatycznie będzie wypełniało swoje zadania społeczno-gospodarcze.

Stosunki między socjalistycznymi przedsiębiorstwami powinny opierać się w zasadzie na systemie bezpośrednich umów, który zastąpiłby obecny system ogólnego rozdzielnictwa. Ogólne rozdzielnictwo powinno być ograniczone do wypadków wyjątkowych, w których deficytowość pewnych artykułów, szczególnie surowców, nie może być usunięta drogą podwyżki cen, ponieważ wymogi wykonania narodowego planu gospodarczego wymagają środków bardziej selektywnych od polityki cen.

Zasada ustalania cen

Zasadniczym środkiem powiązania przedsiębiorstw socjalistycznych między sobą, jak również powiązania tych przedsiębiorstw z konsumentami i z producentami prywatnymi (chłopami i rzemieślnikami) powinny być ceny. Innymi słowy, powiązanie to opierać się powinno na działaniu prawa wartości. W tych warunkach ustalanie cen stanowić będzie dzwignię kierowania gospodarką narodową.

Ustalanie cen musi pozostawać w rękach państwa, tj. władz centralnych albo terenowych, zależnie od charakteru i ogólnogospodarczej wagi danego produktu. W dziedzinie produktów o znaczeniu podstawowym dla całej gospodarki narodowej, których produkcja jest bezpośrednio objęta narodowym planem gospodarczym, ceny muszą być ustalone przez władze centralne. Jest to konieczne dla stworzenia bodźców ekonomicznych zapewniających wykonanie planów. W wypadku produktów, o których decydują tereny, w plany gospodarcze, albo produktów nie objętych planem, ceny mogą być ustalone przez władze terenowe.

W wyjątkowych tylko wypadkach w przemyśle drobnym (społecznym, czy prywatnym), w którym istnieje wielka liczba efektywnie ze sobą konkurujących przedsiębiorstw, ceny mogą się kształtować swobodnie na rynku. Jednak i tu potrzebna jest pewna kontrola władz państwowych. W dziedzinie produktów rolnych ceny byłyby ustalane częściowo przez państwo przy skupie przez państwo i spółdzielcze organizacje handlowe, a częściowo ustalaliby się na wolnym rynku w obrocie bezpośrednim między chłopami a konsumentami.

Zasada ustalania cen przez państwo jest potrzebna także w celu uniemożliwienia powstania syndykalistycznego monopolizmu wśród socjalistycznych przedsiębiorstw. Gdyby socjalistyczne przedsiębiorstwa same mogły ustalać ceny swoich produktów, istniałaby możliwość zwiększenia rentowności tych przedsiębiorstw nie drogą zwiększenia produkcji, obniżki kosztów postępu technicznego, ale drogą podwyżki cen przy nie

zmienionej produkcji, kosztach i technice. Wówczas przedsiębiorstwa socjalistyczne lub ich zrzeszenia przerodziłyby się w monopolistycznych właścicieli środków produkcji i przestałyby być powiernikami własności ogólnospołecznej, użytkowanej w interesie całego społeczeństwa.

Zdecyduje doświadczenie codziennego życia

W taki sposób przedstawiają mi się ogólne zarysy przyszłego polskiego modelu gospodarki socjalistycznej. Należy jednak zastrzec się, że obraz ten jest tylko prowizoryczny i może ulec poważnym modyfikacjom w rezultacie dalszych badań i studiów. Nowy model polskiej gospodarki socjalistycznej musi bowiem wyrósć z doświadczeń życia, a w szczególności z doświadczeń wielkiego ruchu samorządu robotniczego. Nie może on być opracowany w sposób schematyczny. Przemysł stawkowy musi być zarządzany w inny sposób niż przemysł wytwarzający galanterię skórzaną lub guziki, inny musi być sposób zarządzania w przemyśle wymagającym wielkich centralnych inwestycji, a inny – w przemyśle terenowym. Odpowiednio inny musi być też stopień samodzielności przedsiębiorstw, a nawet różny charakter samorządu robotniczego.

Celem wymiany doświadczeń w toku wypracowania nowego modelu gospodarczego wielką pomocą mogą być konferencje przedstawicieli rad robotniczych i dyrekcji zakładów poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej, konferencje przedstawicieli samorządów spółdzielczych i inne. Konferencje takie dawałyby cenny materiał dla konkretyzacji zarządzania gospodarką narodową. W odpowiednim czasie należałoby zwołać ogólnopolski zjazd rad robotniczych, który by określił zarysy działalności tych rad i ich roli w zarządzaniu gospodarką narodową. Zjazd taki miałby także wielkie znaczenie polityczne, jako czynnik koordynujący działania klasy robotniczej, działania będące podstawą socjalistycznej demokracji gospodarki narodowej. Nowy model gospodarki socjalistycznej wymagać też będzie pewnych zmian w ustroju politycznym państwa. Logiczną konsekwencją oparcia zarządzania gospodarką narodową na samorządzie robotniczym w zakładach pracy, na samorządzie spółdzielczym i innych formach samorządu chłopskiego, które dopiero się rodzą, będzie powołanie w Sejmie drugiej izby reprezentującej samorządy poszczególnych gałęzi gospodarki socjalistycznej. Izba ta byłaby istotnym organem socjalistycznej demokracji, stanowiącej, jak mówił Marks, „związek wolnych ludzi, pracujących przy pomocy wspólnych środków produkcji.”)

*) Od propozycji tej O. Lange odstąpił, dając temu wyraz w przedmowie do pism ekonomicznych i społecznych 1930-1935. Warszawa 1961, s. 8. Nie zawsze też prace socjalistyczne niedawno opublikowane w pełni odzwierciedlały dzisiejszy mój pogląd na dane zagadnienie. Jako przykład mogą przystać niektóre propozycje zawarte w artykule: „Jak sobie wyobrażam polski model gospodarczy”, a zwłaszcza propozycję powołania w Sejmie drugiej izby reprezentującej poszczególnych gałęzi gospodarki socjalistycznej. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opracował inną drogę parlamentarnego nadzoru nad gospodarką socjalistyczną za pomocą pokrajnej Izby Stalowej i Kamisli. Droga ta okazała się skuteczna i musi stanowić podstawę dalszego rozwoju socjalistycznej demokracji w naszym kraju.

aktualności

DOSTAWY MIĘSA

Dostawy mięsa, podobno i przetworów na zaopatrzenie rynku (łącznie z zaopatrzeniem przedszkoli, szpitali, domów czasowych itp.), liczone bez drobiu i przetworów z drobiu, w lipcu br. były o 4,5 proc. mniejsze niż w lipcu ubiegłego roku. W sierpniu również nie udało się ich zwiększyć powyżej sierpnia ubiegłego roku. Decydują o tym sygnalizowane już w „Aktualnościach” zahanowienia w skupie zwierząt rzeźnych.

Brak na najbliższe miesiące i na przyszły rok perspektywy wzrostu omawianych dostaw, przy spodziewanym równoczesnym znacznym wzroście dochodów pieniężnych ludności, przemawia za koniecznością zastanowienia się nad wprowadzeniem racjonalizacji sprzedaży. (Sb)

EKWIWALENT CZY PASZE

W celu przeciwdziałania pobieraniu pasz przemysłowych należnych rolnikom z tytułu kontraktacji żywności, w przypadkach gdy dysponują oni dostateczną ilością pasz własnych, wprowadzono wypłaty ekwiwaleńców za należne rolnikom, a nie pobrane przez nich pasze, w wysokości 3 zł za 1 kg paszy. W br. szacuje się, że wypłaty z tego tytułu wyniosą ponad 4 mld zł. Można by więc przypuszczać, że system ekwiwaleńców skutecznie przeciwdziała gromadzeniu przez niektórych rolników zapasów pasz przemysłowych w przypadkach gdy posiadają oni dostateczną ilość własnej paszy.

Z wielu terenów napływają jednak sygnały, że gminne spółdzielnie od-

mawiają sprzedaż rolnikom należnych im z tytułu dostaw żywności pasz przemysłowych i proponują ekwiwaleńcy pieniężne. Postępowanie takie uzasadniają brakiem pasz przemysłowych w ich magazynach.

Konieczne jest więc szybkie uzupełnienie zapasów pasz w magazynach gminnych spółdzielni i poczynienie, żeby nie ułatwiali oni sobie pracy wypłacaniem ekwiwaleńców w przypadkach gdy rolnikom potrzebna jest pasza. (Sb)

WYPŁATY Z TYTUŁU SKUPU

Wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych, które w okresie od stycznia do lipca br. kształtowały się powyżej analogicznego okresu ub. r., w sierpniu br. spadły o 13 proc. poniżej sierpnia ub. r. Poważniejsze spadki tych wypłat (w granicach 30 i więcej procent) zanotowano na terenie województw: bydgoskiego, konińskiego, legnickiego, leszczyńskiego, pińskiego, toruńskiego i włocławskiego. Upoważnia to do wniosku, że podstawową przyczyną spadku w sierpniu było zaniechanie wypłat z tytułu skupu produktów rolnych, bliżej zainteresowały się przyczynami tego zjawiska. (Sb)

SPRZEDAŻ NAWOZÓW

W lipcu i sierpniu br. gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”

sprzedały o ok. 28 proc. mniej nawozów sztucznych niż w analogicznym okresie ub. r. Wiadomo tymczasem, że tegoroczne, wzmożone opady deszczu wywpuły z gleby wiele składników mineralnych i wskazane jest wzmożenie nawożenia.

Podstawową przyczyną tego spadku nawożenia są braki zaopatrzeniowe gminnych spółdzielni w nawozy sztuczne. Okazuje się bowiem, że na początku września br. dysponowały one o 15 proc. mniejszymi zapasami nawozów niż w analogicznym okresie ub. r. (Sb)

SPRZEDAŻ DETALICZNA

Sygnalizowane już osłabienie sprzedaży detalicznej towarów w sierpniu br. na wielu terenach znalazło wyraz w spadku poziomu tej sprzedaży poniżej sierpnia ub. r. Większe spadki sprzedaży zanotowano na terenie województw: elbąskiego i skierniewickiego (o 7 proc.), gdańskiego i łomżyńskiego (o 6 proc.) oraz toruńskiego (o 3 proc.).

Ogólnie biorąc, spadki te nie mają uzasadnienia w odpowiednich zahanowaniach dopływu dochodów. Wskazuje to, że przyczyną spadku sprzedaży należy poszukiwać raczej w niedomaganiach zaopatrzenia. Szczegółowej uwagi z tego punktu widzenia wymaga woj. łomżyński, gdzie w handlu większym zanotowano w sierpniu br. ponad 10 proc. spadku sprzedaży. (Sb)

CENY PASZ

Sierpień br. przyniósł wysoki wzrost cen pasz, nie notowany na taką skalę w poprzednich miesiącach. O-

kazuje się, że w obrotach pomiędzy rolnikami w sierpniu br. w porównaniu z sierpniem ubiegłego roku cena żyta wzrosła o około 40 proc., ziemniaków o 38 proc., siana o 20 proc. i słomy o 17 proc. Częściowo może to być uzasadnione opóźnieniami w zbiorach. Istotne znaczenie odegrały tu już chyba jednak i oceny rolników, że zbory w br. będą słabsze niż w ubiegłym roku. (Sb)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Jak wynika z informacji GUS o społecznym budownictwie mieszkaniowym dla ludności nierolniczej, oddało do użytku w okresie 8 miesięcy br. ok. 36 proc. planowanej na br. powierzchni użytkowej mieszkań. Notowane są przy tym znaczne odchylenia regionalne od tego przeciętnego wskaźnika zarówno w dół, jak i w górę (od 20 do 80 proc.). Wskaźniki te nie ilustrują jednak rzeczywistego wysiłku budowlanych na tych terenach. Z reguły bowiem roboty wykonane w I kw. br. zostały zaliczone na poczet wykonania planu poprzedniego roku.

Pożądane byłoby więc, aby dla bardziej wiarygodnej oceny pracy budowlanych w br. GUS podawał również efekty uzyskane od początku br. (Sb)

ZAOPATRZENIE W WĘGIEL

Aktualne oceny wskazują, że musimy się liczyć w tym roku z wydobyciem węgla kamiennego o kilka milionów ton niższym niż planowa-

no. Komplikuje to bardzo warunki zaopatrzenia w węgiel na okres tegorocznej zimy, zwłaszcza w zakładach energetycznych, komunikacji i w wielu zakładach przemysłowych, które obecnie dysponują mniejszymi niż przed rokiem zapasami węgla. Mimo to rząd podjął decyzję o zwiększeniu dostaw węgla na zaopatrzenie ludności o około 1 mln ton. Powinno to pozwolić na nadrobienie opóźnień w jego dostawach dla niektórych rejonów kraju.

Podstawowym, niezmiennie ważnym zadaniem dla przedsiębiorstw gospodarki społecznej na tegoroczną zimę jest jednak wdrożenie ostrego reżimu oszczędności w gospodarce węglem. Okazuje się bowiem, że relatywnie zużywamy go znacznie więcej niż w innych krajach, zwłaszcza z powodu nieracjonalnej gospodarki w przemyśle. (Sb)

KOSZTY W HANDLU WEWNĘTRZNYM

Jeśli skorygujemy wartość sprzedaży detalicznej towarów w I półroczu br. o wzrost cen detalicznych, wówczas okaże się, że poziom kosztów w przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego wyniósł ponad 103 proc. i był o 5-6 punktów wyższy niż w I półroczu ub. r. Istotny jest przy tym fakt, że ten wzrost kosztów nie znalazł wyrazu w poprawie funkcjonowania organizacji handlowych.

Czynnikami windującym koszty w handlu wewnętrznym są prawdopodobnie w znacznej mierze braki zaopatrzenia w towary. Ponoszone

więcej przez handel wydatki w wielu przypadkach nie znajdują wyrazu we wzroście sprzedaży, lecz w małym na ogół odczuwalnym łagodzeniu napięcia sytuacji rynkowej. (Sb)

WSKAŹNIK REKLAMACJI

Pod pojęciem „wskaźnik reklamacji” GUS rozumie udział wartości wyrobów, w stosunku do których uznano reklamacje jakościowe, w sprzedaży ogółem. Wskaźnik ten w ubiegłym roku i na początku bieżącego kształtował się w granicach 1 proc. Wydaje się jednak, że wskaźnik ten nie daje właściwego obrazu jakości produkcji i zachodzących zmian.

O jakości reklamacji zgłaszanych przez nabywców w znacznej mierze decyduje bowiem praca odbioru jakościowego towarów w handlu. Ten zaś wykazuje, że np. na początku br. udział towarów wadliwych w wartości towarów przebadanych przez handel wyniósł ok. 3 proc. Jeśli chodzi natomiast o reklamacje zgłaszane przez klientów, to często rezygnują oni z przedsięwzięcia tego typu, ze względu na niewielką wartość nabytych towarów. Tak się na przykład zazwyczaj dzieje przy zakupach wyrobów wędliniarskich, których zła jakość jest powszechnie znana.

W każdym jednak razie pożądanym byłoby, żeby GUS pomyślał o publikowaniu wskaźników reklamacji charakteryzujących sytuację w produkcji poszczególnych wyrobów. (Sb)

PODMIANA...

„Sól czosnkowa” znikła z półek sklepowych w ubiegłym roku. Kosztowała 2,80 zł. Ukazała się natomiast obecnie „przyprawa czosnkowa” w cenie 11 zł. Zjednoczenie Koncentratów Spożywczych twierdzi, że ten nowy wyrób jest „bogatszy” i zawiera poza solą i czosnkiem również rozmaryn oraz inne przyprawy o dużych walorach smakowych.

Domyślić się można, że producenci nie oplatano się sprzedawanie „soli” po 2,80 zł. Przyznajmy, że ceny czosnku wzrosły. Dlaczego więc nie wystąpił do PKC o konieczną podwyżkę ceny, np. do 4 czy 5 złotych? Wybrał drogę radykalnego „przesolenia” ceny i zapewne z zadowolonymi cenami „nowości” nie miał specjalnych kłopotów.

W ten sposób znikła z rynku wiele artykułów zaakceptowanych przez konsumentów, sprawdzonych i dozwolonych. A przecież można byłoby — jeśli już jest taka konieczność — uratować je dla rynku poprzez kilkukrotnie kilkunastoprocentowe podniesienie cen.

BEZ KOREKCJI

Kieleckie Zakłady Wyróbów Papierowych produkują tzw. papier korekcyjny (SWW 1824-453). Jest to białoczek o wymiarach 6x4 cm zawierający 50 arkusików. Całość kosztuje 20 zł.

Papier ten służy do usuwania błędów powstałych przy pisaniu na maszynie. Błędna litera zostaje usunięta poprzez ponowne uderzenie czcionką właśnie w tenże papier korekcyjny naklejony na maszynopis. Panie maszynistki w naszej redakcji zaopatrzyły się w kilka takich białoczków. Niestety, żadnej korzyści z tego nabytku nie mają — kosztowne papierki błędów w żaden sposób nie maskują. Dodajmy, że wyrób legitymuje się umieszczonym na ekspozycyjnym miejscu — znakiem jakości „1”.

Domyślać się należy, że firma ma kłopoty z surowcami, które zapewniają podstawową cechę użytkową wyrobów. Aby jednak wykonać plan wypuszcza na rynek nikomu niepotrzebny bubel. Raz jeszcze stawiam pytanie: czy nie szkoda materiałów, energii, pracy ludzi i maszyn na robienie czegoś zupełnie nieprzydatnego?

Z drugiej strony — papier korekcyjny jest potrzebny. Dlatego też prosimy KZWP w Kielcach o podanie zarówno przyczyn złej jakości tego wyrobu, jak też deklaracji o terminie jej poprawy.

SKLEPY ZE „STARZYŃĄ”

W stolicy pierwszy sklep z artykułami używanymi otworzono w wakacje przy ul. Wolskiej 50. Działają one na zasadach agencyjnym i jest wprost przeładowany towarami. Handlują się tu: telewizorami, wózkami dziecięcymi, namiotami turystycznymi, bluzkami, obuwiami, drobnymi sprzętami gospodarstwa domowego, pojedynczymi meblami, itd. itd.

Dwa dalsze sklepy otworzono — też w systemie agencyjnym — w rejonie Bazaru Różycyńskiego. Wytrzymują jak na razie konkurencję tego bazaru, na którym od dziesięcioleci — jak głosi fama — wszystko można kupić, a także i sprzedać. Stołeczne Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego zapowiada, że do końca roku w każdej dzielnicy Warszawy funkcjonować będą po dwa sklepy z artykułami używanymi.

Korzyść z tych sklepów oczywista. Przy jednej transakcji usatysfakcjonowane są dwie osoby. Przed wszystkim nabywca, który taniej zdoła wykonać potrzebny zakup — często element potrzebny (a nie produkowany już) do kompletu (żyrandol, meble, sztućce). Zyskuje też sprzedawca, który pozbawia się w uproszczony sposób (bez ogłaszania się w gazecie czy na słupach) zbędnych rzeczy. I dobrze się stało, że handel państwowy powierzył tego rodzaju handel agentom — ileż bowiem musiałby wprowadzić „papierków” i zasad biurokratycznych-kontrolnych, by zabezpieczyć się przed ewentualnymi „nieprawidłowościami”.

ZWYKŁA KOPERTA...

Trudno jest kupić zwykłą kopertę, czyli 10 kopert i 10 arkuszy papieru po 6 zł. Jeszcze trudniej jest nabyć pojedyncze koperty z jedną kartką papieru, bądź same koperty na sztuki.

Zjednoczenie Przemysłu Papierniczego tłumaczy się, że w jego planach produkcyjnych nie figurują koperty i papier listowy luzem. W związku z tym — wychodząc naprzeciw żądaniom nabywców — Zakład Obrótu Artykułami Papierniczymi CPHW wydał zarządzenie, iż na życzenie klienta ekspedientki mają sprzedawać koperty i papier listowy na sztuki, rozkompletowując całą papeterię.

Całą tę sprawę uznać trzeba za kompletną bzdurę. Wszak kupując jedną kopertę z papeterii nabywca płaci też część wartości kartoniku. Z jakiej racji? Po drugie — jeśli się sprzedaje na sztuki, to sam kartonik papeterii zostaje w sklepie nikomu niepotrzebny. I znów nasuwa się pytanie: dlaczego marnować mamy na dziesiątki tysięcy kartoników papier i tekturę, które są tak bardzo deficytowymi materiałami?

Tak na marginesie: producenci nie wbraniamiają się jednak przed wytwarzaniem „zobdobytych” papeterii, które wycenili sobie na 60—100 złotych.

A.N.-J.

KORYGOWAĆ SIĘ NAWZAJEM

DOKONCZENIE ZE STR. 1

swoje stanowisko. Badając te sprawy wspólnie z kontrolą wewnątrzzakładową. Jedną z nich przekazali już prokuraturze. Na razie mogą mi powiedzieć tylko tyle.

Ktoś otwiera drzwi pokoju, rzuca na stół dwa egzemplarze dwutygodnika „Górnika” i woła: — czytajcie na pierwszej stronie u góry, a dokończcie na trzeciej. Przy gazetach robi się tłum. Czytamy tytuł: „Samorządne i demokratyczne”, dalej artykuł po plenum i naradzie aktywów starego Związku Zawodowego Górników. Kobieta, której członkowie ZKR już chyba od godziny cierpliwie tłumaczyli istotę nowych związków, mówi znowu: — To ja nie nie rozumiem. Oni też są samorządni?

W „Górniku” jest jeszcze informacja o przepisach dotyczących kas zapomogowo-pożyczkowych. Kwintesencja jej brzmi: kto wystąpi ze Związku, to występuje z kasy i musi natychmiast zwrócić ewentualną pożyczkę. Aukstulewicz powiada, że w pierwszych dniach września, w ten właśnie sposób próbowała kontrolować ich poczynania rada zakładowa kopalni. Eugeniusz Tomecki, wiceprzewodniczący sześciolatowej rady opouję. Mówi, że po prostu rzetelnie poinformował załogę przez radę o tym, w jakim ma być wyściepanie niesie konsekwencje. Pracownik traci więc wtedy miejsce w domach czasowych związków, w sanatoriach, traci prawo do zasiłków statutowych, zapomóg, do korzystania z kasy, z dopłaty do zimowego zaopatrzenia itd.

ZKR zareagowała szybko. Do dziś przed cehownią stoi wielka plansza z tekstem wyjaśnienia, że zapisując się na listę „Solidarności” pracownik nie nie traci, nadal jest bowiem jeszcze członkiem starego związku i korzysta z jego świadczeń. — A kiedy nowy związek już powstanie, to przejmie taki procent dóbr materialnych starego, jaki procent załogi do niego przystąpi — mówi Sadiakowski. I ludzie temu wierzą, bo do poniedziałku swój akces do „Solidarności” zgłosiło już ponad sześć tysięcy osób, a w następnych dniach kolejka chętnych nie malała.

Po tych próbach „walki o duszę załogi” sytuacja uunormowała się i oba ciała, rada i komisja, egzystują obok siebie każde robiąc swoje. Tomecki powiada, że u nich także ruch interesantów wcale nie zmalał. — Teraz przychodzą nawet z grubymi problemami. Aż czasem muszę ich obsztorować, że wcześniej nie przyszłi. Jeśli gdzieś w kopalni jest jakieś zebranie, to zjawia się delegat rady i delegat komisji. Dyrekcja także oba ciała traktuje na równych prawach.

Dziennikarz miejscowego czasopisma „Problemy” powie mi potem, że właśnie dzięki m. in. postawie dyrektora, atmosfera podczas strajku była tutaj, w „Jastrzębiu”, wyjątkowo zdrowa. — Dyrektor i prezydent miał duży autorytet, zawsze dbał o ludzi, umiał z nimi rozmawiać — powiada Jurkiewicz i wszyscy członkowie ZKR to potwierdzają. Podczas strajku wśród załogi rozszalała się nawet pogłoska, że dyrektor jest członkiem Komitetu Strajkowego. Choć oczywiście członkiem nie był, to — jak słyszę w ZKR — miał sporo nieprzyjemności, został nawet zawieszony w czynnościach.

Dyrektor Zbigniew Krzyszkowski (zaczynał od stanowiska sztygara) nie chce mówić o tym. Powiada tylko, że taką postawę nakazywała mu „troska o interesy załogi”. O stosunkach z komisją mówi: „koryguję się nawzajem”. Sądzi, że współpraca nadal powinna układać się dobrze, tym bardziej że komisji w równym stopniu co ochrona praw pracowników, leży na sercu sprawy produkcji.

Potem, na masówce dla drugiej zmiany, Jurkiewicz powie: — Kochani! Żadnego pałacu ani willi na kawalek chleba nie zamienię. Na przedszkole, czy żłobek, to tak. Ale chleb musimy wypracować sami. Więc żeby plan był wykonywany.

Z wykonywaniem planu są bowiem kłopoty. Jak zresztą w innych kopalniach. Przedtem w „Jastrzębiu” fedrowano w systemie czterobrygadowym.

O czterobrygadowce jedni mówią, że cała załoga jej nie chciała, inni, że zdania na jej temat były i są podzielone. Bo na przykład tym, co mają jeszcze kawalek ziemi odpowiadało 6 dni pracy w kopalni i dwa wolne. Ale faktem jest też, że były brygady, którym wolna niedziela wy-

padała raz na sześć tygodni. Niektórzy przestali już czuć atmosferę rodzinnej domu. Bo kiedy mieli wolne w środę i czwartek, a żona była w pracy, dzieci w szkole, to mieli tylko korzyści, że mogli zamiast do roboty iść na piwo. Wielu więc wybierało robotę, żeby dorobić ten tysiąc. Górników denerwuje, że w kraju o ich zarobkach mówi się z zazdrością. Zdzisław Jakubik, przewodny zespołu pyta: — Ja mam w miesiącu 6 albo 7 tysięcy. To dużo? A kiedy mówię, że nie bardzo wiem, dodaje: — i 3600 za karty górników. Te 3600 to za dwadzieścia cztery lata spędzone pod ziemią. Z zespołem Jakubika rozmawiam na dole i ludzie zżymają się, że górników zawsze pokazywano przy wielkiej mechanizacji. Tymczasem tutaj mają tylko kilof i łopate, bo są ścianami, gdzie ani zmechanizowana obudowa, ani kombajn nie wejdzie. Tylko człowiek wcisnie się w metrowej wysokości dziurę, żeby fedrować nieomal leżąc na brzuchu.

Czterobrygadowka nie została więc zaakceptowana. Nie tylko ze względu na społecznych. W ZKR wylizają i inne jej minusy. Na przykład ten, że maszyni, pracując na okrągło, zostały zajęte. Awaryjność w systemie czterobrygadowym w porównaniu do poprzedniego okresu wzrosła dwukrotnie.

Ale faktem jest też, że węgiel wydobywano przez 357 dni roku. Teraz odpada niedziela, nawet, jak strażnicy niektórzy, także soboty. Odpowiedź na pytanie, czy przez pięć dni pracy można zrobić tyle, co przez siedem, brzmi oczywiście — nie. Owszem, dyrektor Krzyszkowski pokłada nadzieję w tym, że zaktywizowana załoga poprzez bardziej doświadczenie niż dotąd rozumiane narady wytwórcze będzie wykrywać coraz głębsze rezerwy organizacyjne. Ale przynajmniej tutaj, w „Jastrzębiu”, optymalnej zdolności dobowego wydobycia, która wynosi 10,5 tys. ton, nie pozwoli przekroczyć układ geologiczny złóż. Nie mówiąc o mniej już istotnych wąskich gardłach kopalni, jak jej transport, zakład przeróbki itp. — To, ile damy węgla za-

leży przede wszystkim od czasu pracy — powiada dyr. Krzyszkowski.

Stawiam problem w pokoju komisji. — Ten kraj stoi na węglu. Pięćdziesięciu tygodni pracy w górnictwie spowoduje, jak wylizają szacunkowo fachowcy, spadek wydobycia o 32 mln ton. To prawie cały nasz eksport. Jasne, że można od biedry zrezygnować z tych milionów. Można bez nich żyć, ale trzeba będzie na pewno żyć gorzej. Sadlakowski powiada na to, że on pierwszy będzie propagował całkowicie wolne soboty. — Żeby ludzie żyli jak ludzie, a nie siedzieli bez przerwy w dziurze, żeby tuż po przejściu na emeryturę iść prosto do piachu. Zresztą ten wydział zostanie dla przyszłych pokoleń. Jurkiewicz z kolei pyta mnie: — A gdzie ten węgiel, który do tej pory fedrowaliśmy? Chodzi mu o to, że krzywa wydobycia szybko rośnie, ale jeszcze szybciej rości trudności, jakie musiał pokonywać rolnik, aby węgiel kupić. Stąd postulat bardziej racjonalnego gospodarowania tym, co jest. Nowak mówi, że powinniśmy jak najszybciej wziąć się za przeróbkę węgla, a nie wysyłać za granicę surowy urówek. — Czy zamiast tak wielkiej huty pod Katowicami nie lepiej było zbudować i hutę, ale mniejszą, i rafinerię węgla? Poza tym, zdaniem Nowaka, nie może być dłużej tak, że ważne było tylko, ile węgla nafedrowali. — Czas pytać o koszty, które były dotąd obzrywane. Aukstulewicz pokazuje mi apel inż. Romana Senczyńskiego do górników: „Premiowanie kadry kierowniczej kopalni za przekraczanie planu wydobycia i tak wysokiego, to premiowanie za zwiększanie kosztów produkcji, co jest paradoksem. Przeciążanie maszyn i urządzeń powoduje większą awaryjność, zwiększone zagrożenie, wzrost wypadków, większe zużycie materiałów”. Senczyński górnikom nie przytaczał oczywistych dla nich faktów, że w poprzednim okresie w pogoni za ilością węgla czasami na przykład, nie było czasu, żeby reperować jakąś duperelę w maszynie, więc wymontowywano z niej cały mechanizm, rzucając go

pod ocios. Wstawiano nowy i po krzyku. Senczyński proponuje więc, żeby premie pracowników odczuwalnie związać z obniżaniem kosztów.

Ile będzie dni fedrowania, dziś trudno jeszcze powiedzieć. Dąbrowski twierdzi, że ludzie pójdą za pieniądze i będą pracować. Jarosław Sienkiewicz, przewodniczący MKR w Jastrzębiu powiedział w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego”: „Chciałbym poza tym podkreślić, że żaden górnik, mimo iż ma zapewnione wszystkie wolne soboty, nie powiedział: nie przyjdę w ten dzień do pracy! Postulat zmierzaj jedynie do tego, aby mieć gwarancję, iż przestrzegana będzie zawsze zasada dobrowolności”.

Dlaczego więc to takie ważne? Trafnie mówi się, że strajki były przede wszystkim walką o godność. Nigdzie chyba nie było to tak widoczne jak w kopalniach. Ze względu na warunki wymagana jest tu szczególna dyscyplina. Pracownicy z dozoru uzyskali więc dużą władzę nad ludźmi. — Górniczy dzielą się na funkcyjnych i ślepych. Albo na górników, czyli tych w krawatach i na czarnuchów, co pod ziemią.

Sztymar może odpisać godzinę i górnik traci ponad 1000 zł. Może odsunąć od ściany i wtedy traci się trzy tysiące. Ze sztygarem nie warto więc było dyskutować.

Po strajkach naturalną koleją, załogi urządziły nagonki na wielu kierowników. Komisje starają się tę falę „polowań na czarownicę”, jak to określono, powstrzymać. W „Jastrzębiu” także było parę wniosków o zmiany personalne. Nad jednym z kierowników wydział głosował. Czterdzieści dwie osoby były za usunięciem go, osiemnaście przeciw. Facet więc przestał być kierownikiem. Pozostałe sprawy zostawiono do rozpatrzenia w spokojniejszych czasach. WZKR rozumieją bowiem, że winni są nie tylko konkretni ludzie. Winny był bowiem też cały system nagród i kar. — Ważny był tylko plan. Górnik miał tylko słuchać i robić na okrągło — mówią.

Dąbrowski relacjonuje jednemu z inżynierów, jak po strajku ustalano dobowy plan kopalni. Dyrektor ze zjednoczenia chciał, żeby wynosił on 11,2 tys. ton. — To niemożliwe. — A tak 5 tys. byście zrobili? — zapytał ironicznie — Mówi pan poważnie? — Poważnie. — No to ja też poważnie powiem, że gdyby zapewnić nam pełne bezpieczeństwo, godziwe warunki pracy, to i tego by nie było — powiedział Dąbrowski.

Po konsultacjach z wydziałami komisja przyjęła dobowy plan w wysokości 9,7 tys. ton na wrzesień i jeszcze wyższy na pozostałe miesiące.

Mówią wreszcie o postulatach dotyczących miasta. Mają pretensje, że w 120-tysięcznym jak by nie było Jastrzębiu, nie ma szerokiego wachlarza szkół ponadpodstawowych. —

Tak jakby chcieli, aby syn górnika mógł być tylko górnikiem.

To z tych względów przede wszystkim, a nie z lenistwa, postanowiono, że praca w dni wolne będzie dobrowolna.

We wtorek, dwudziestego trzeciego, komisja dyżurowała dłużej. Był stan pogotowia. Mógł być ogłoszony nawet ostrzegawczy strajk. Podano dwa powody. W którejś z kopalni dyrekcja metodami „poniżej pasa” nadal torpeduje działalność komisji. MKR zaś chce mieć do swojej dyspozycji szpalę w lokalnej gazecie. Nowak mówi, że nie chodzi wcale o propagowanie nowych związków, ale o rzetelną o ich pracy informację. — Dyrektor ma słuszną pretensję, że robota na zmianach zaczyna się później niż przedtem. Bo jest tak, że ludzie najpierw dyskutują, dopiero potem fedrują. Jeden powie to, drugi, że słyszał co innego, i już się kłócą. Chodzą różne plotki, ludzie się niepotrzebnie denerwują. Pytają nas, ale my też często mamy informacje z drugiej ręki, a o całym ruchu wszystkiego nie wiemy.

Następnego dnia stanu pogotowia już nie było. Ukazał się wywiad z Jarosławem Sienkiewiczem. „Strajk to broń ostateczna. Będzie stosowana (nie wiadomo, czy w ogóle istnieje taka potrzeba) tylko wówczas, gdy naruszone zostaną żywotne interesy klasy robotniczej”. „Władze centralne wypełniają wszystkie podjęte zobowiązania” — powiedział szef MKR.

Także postulaty wewnętrzzakładowe górników z „Jastrzębia” są skrupulatnie realizowane. Dyrektor Krzyszkowski zgadza się, że część z nich, choćby te natury organizacyjnej, świadczą o tym, że ludzie chcą pracować. Tylko chcą pracować godnie. Ktoś z kierownictwa kopalni powiada, że warto by się zastanowić nad tym, aby kopalnie miały większą niż dotąd samodzielność w ustalaniu planów krótkoterminowych. Inżynier Janusz Myrczek: Roboty nie można ustawić pod wymyślone przez kogoś potrzeby, a trzeba według realnych możliwości, które w kopalniach są zmienne. Będzie mniej nerwów.

Dyrektor Krzyszkowski powiada, że zdaje sobie sprawę, że w nowych warunkach, im, administratorom, może być niekiedy trudniej działać niż dotąd. Wielu przystyczało się tylko do słuchania rozkazów z góry i wydawania rozkazów w dół. — Teraz zaś trzeba będzie egzekwować od ludzi przede wszystkim świadomość. Ale w wielu sprawach może być też łatwiej. Jeśli tylko związki będą rzeczywistym partnerem. Dyrektor jest przekonany, że organizacjom związkowym — obojętne, starym czy nowym — trzeba budować autorytet. Ale i one powinny budować autorytet administracji.

SLAWOMIR LIPIŃSKI

ODLEWY Z METALI KOLOROWYCH — ODLEWANIE W PIASKU I KOKILACH

w gatunku mosiądz MO-59

i aluminium AK-9

przyjmie do wykonania

Spółdzielnia Pracy „ARMATURA”

w Łodzi, ul. Duńska 23, tel. 52-66-36 lub 52-66-18
telex 885641.

1-24

WYTWÓRNIĄ LEKKICH KONSTRUKCJI STAŁOWYCH „MOSTOSTAL”

06-110 Siedlce, ul. Terespolska 12, tel. 52-41 do 47, telex 812856

przyjmie

do cynkowania ogniowego

KONSTRUKCJE — STAŁOWE

o dużych gabarytach oraz masie nie przekraczającej 2000 kg
Zapewniamy krótkie terminy wykonania.

Maksymalne gabaryty elementów 1,5x1,5x6,0 m

1,5x1,8x12,0 m

Wymaga się konstrukcji bez zendrów (plaskowanej lub śrutowanej) z oczyszczonymi spoinami.

1-25



Spotkanie producentów towarów konsumpcyjnych z prawie czterdziestu krajów

XII MIĘDZYNARODOWE TARGI ARTYKUŁÓW KONSUMPCYJNYCH

BRNO 24—28 kwietnia 1981

Stale wzrastające obroty handlowe wzmagają aktywność targową czechosłowackich organizacji handlu zagranicznego. Udział producentów w targach stanowi świetną okazję do zawierania umów kooperacyjnych.

● dziewięć grup branżowych:

szkło, ceramika, porcelana, skóra, obuwie, wyroby skórzanego i futrzarskiego, tekstylia i dodatki tekstylne, meble, tekstylne dodatki do mieszkań, instrumenty muzyczne, artykuły drobne, domowy sprzęt zmechanizowany, materiały budowlane i domki wypoczynkowe,

● konkurs o złoty medal INTERMODA 81/82,

● fachowe zaprogramowanie ekspozycji dające wystawcom możliwość zaznajomienia potencjalnych użytkowników z nową produkcją,

● kompleks usług na światowym poziomie.

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 31.12.1980 r. Targi są wyrazem troski krajów RWPG o wzrost poziomu życia społeczeństwa. Udział w nich umożliwia przedsiębiorstwom produkcyjnym rozszerzenie wzajemnej współpracy w ramach kooperacji socjalistycznej.

Bliższych informacji udziela:

BVV Targi i Wystawy BRNO, Vystaviště 1, 602 00 Brno

Tel.: 311111 Telex: 062204, 062205 Telegram: Fairbrno.

1-23

Rozmowa z socjologiem prof. JOLANTĄ KULPIŃSKĄ

nikają, że dostrzegali głównie ich biurokratyczną stronę, a nie bardzo mogli się dopatrzyć ich sensu porządkującego społecznym ład w zakładzie. Nie jest też przypadkiem, że elementy planowania społecznego dotyczyły tego przede wszystkim, co potrzebne zakładowi: w programach adaptacji chodziło o stabilizację zajęci; wprowadzenie ocen pracowników miało porządkować sprawy kad-

Nasze załogi są młode i młodzię wykazuje znów nieco inne cechy — przede wszystkim ma większe aspiracje i oczekiwaną, stąd też często jest niezadowolona z zastanych warunków. Nie odgrywa u niej jeszcze żadnej roli przyzwyczajenie, o wiele większą zaś — poszukiwanie.

Młodzi, bardziej od rodziców wykształceni ludzie, oczekują od pracy, aby była ciekawa, samodzielna,

— Jakie znaczenie, w świetle badań, mają dla robotników stosunki międzyludzkie? Jaki jest ich wpływ na zadowolenie i motywację do pracy?

— Jeśli chodzi o stosunki między zwierzchnikami i podwładnymi, oceny — jak prawie zawsze — są złożone.

W świetle naszych innych badań prowadzonych wspólnie z doc. M. Jarosińską widoczne było również odrzucenie działalców związków zawodowych, z którą robotnicy się stykali — dobrze oceniano organizację wczasów i kolonii dla dzieci, ale uważano, że najważniejszym zadaniem ZZ powinna być „obrona interesów pracowniczych”. Organizacja

Względem zawodowym i mnie trochę życiowego doświadczenia! Wtedy nie podda się łatwo administracyjnej rutynie i powielaniu badań niezależnie od tego, czy w tym konkretnym zakładzie są one ważne i potrzebne. Nade wszystko musi rozumieć środowisko, w którym pracuje. Jego partnerem i mocodawcą jest nie tylko dyrekcja. Przede wszystkim jest nim załoga. Od dawna przywiązywałam do tego dużą wagę, sądząc, że socjolog powinien dobrze umieć współpracować z samorządem robotniczym i związkami zawodowym. Socjolog nie może być odwołanym od realiów fabrycznych „urzędnikiem do spraw ankiet”. A czasami się tak dzieje, choć nie jest to tylko wina socjologów. Bawien kolejnym ważnym warunkiem dobrego funkcjonowania socjologa i psychologa w zakładzie jest zrozumienie przez kadre kierowniczą spraw ludzkich, mniej instrumentalne ich traktowanie, a więc także mniej instrumentalne traktowanie specjalistów w tym zakresie.

„(...) Orzeczenia obu instancji zostały wydane z pominięciem istotnej dla rozstrzygnięcia sporu kwestii celowości wywiązania się przez pozwwanego kupującego z zobowiązania umownego w zakresie odebrania spornych produktów naftowych, z uwzględnieniem obowiązujących zasad gospodarki.

Kara umowna spełnia swój społeczno-gospodarczy funkcję wówczas, gdy skierowana jest przeciwko zobowiązaniu do świadczenia gospodarczo uzasadnionego, który zobowiązanie tego nie wykonuje lub wykonuje je nienależycie. Natomiast zaprzeczeniem tej funkcji byłoby obciążenie karą umowną jednostki gospodarki uspołecznionej, która nie wykonuje swego zobowiązania umownego, kierując się względami gospodarności. Należy zatem uznać za

W regionie tym najbardziej za-
wansowany jest proces starze-
nia się rolników i najszybsze w kraju
tempo powstawania gospodarstw bez
następców (szacuje się je na 3 pro-
cent rocznie). Na większą skalę niż gdzie-
kolwiek indziej pojawiać się tu będzie ziemia
wolna, ale w bardzo niekorzystnej
strukturze, co utrudni jej zagospo-
darowanie.

Dotychczas uważaliśmy, że drobne gospodarstwa predysponowane są przede wszystkim do rozwijania intensywnej (pracochłonnej) pro-

Strukturalną cechą rejonów rozwoju drobnego rolnictwa jest to, że występuje tu silna konkurencja galezy niekolejniczych o siłę roboczą. Jeśli w konkurencji tej wygrywa praca zarobkowa poza rolnictwem (ze względu na wyższy poziom opłaty pracy) to oczywiście warsztat rolnego wyłodać mogą tylko te kierunki, które gwarantują relatywnie wysoki, konkurencyjny przyruch na jednostkę pracy żywej. Wyjątek stanowią może tylko niewielkie ilości pracy

Otwiera to rozległe pole działania dla spółdzielczości ogrodniczo-warzywniczej, która w znacznie większym niż dotychczas stopniu musi przejąć na siebie obowiązki nakład-

cy. Równie rozległe możliwości aktywnego działania pojawiają się przed zakładami przetworstwa owocowo-warzywnego, które powinny organizować dla siebie własną bazę surowcową. W związku z tym trzeba się zastanowić nad nową organizacją służb plantacyjnych (doradcztwa rolniczego), które byłyby w stanie sprostać nowym zadaniom. Jest bowiem wątpliwe, czy uniwersalna służba plantacyjna, obsługująca wszystkie piony, będą w stanie dołączyć tym zadaniom specjalistów, którym, które stawia etap intensywniej organizacji produkcji rolnej. Jakościowo nowym elementem powinno być to, że przemysł rolnospożywczy i spółdzielnie rolniczo-handlowe nie mogą poprzestawać na skupianiu istniejących nadwyżek produktów, lecz same organizują dla siebie odpowiednią bazę produkcyjną, występują wobec rolników jak nakładcy i organizatorzy ich produkcji. Chodzi więc o rozwój kontraktacji produkcyjnej. Jak dotychczas ukształtował się w Polsce i rozwinął system kontraktacji handlowej. W wielu przypadkach ma ona charakter fikcyjny i nie spełnia tych funkcji, które spełniać powinna. Dla zrealizowania koncepcji o której mowa, potrzebna jest inicjatywa ze strony wszystkich gestorów rynku zgodnie wywołująca ożywienie produkcyjne w gospodarstwach drobnych. Ten kierunek działania obejmuje różnorodne przedsięwzięcia. Chodzi zwłaszcza o pogłębienie wpływu organizacji kontraktacyjnych i doradczych na sam proces produkcyjny i przemiany dokonujące się wewnątrz gospodarki chłopskiej. Jedno jest dziś pewne — ogólna większość gospodarstw drobnych nie może wejść na drogę przyspieszonego rozwoju o własnych siłach. Potrzebna jest tu pomoc materialna organizacji i przedsiębiorstw obsługujących rolnictwo, a zwłaszcza ich aktywna działalność organizatorska. Produkcję towarową w gospodarstwach drobnych trzeba organizować i świadczenie wywołać.

niedopuszczalne, aby niewykonanie zobowiązań umownego uzasadnio- waniem ekonomiczności gospo- darki, skutkowało obciążeniem z tego tytułu karą umowną (...).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z TYTUŁU UMOWY ZAWARTEJ ZE SPOŁECZNYM KOMITETEM

Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w N. zawarło umowę ze Społecznym Komitetem Rozbudowy Szkoły w sprawie wykonania robót związanych z rozbudową określonego obiektu szkolnego.

Po zakończeniu robót doszło do sporu, mianowicie Przedsiębiorstwo wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Komitetowi oraz Urzędowi Miasta i Gminy o zapłatę 404 151 zł.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa wniosła arbitrażowy w stosunku do Komitetu odrzuciła, uznając, że Komitet ten nie może być w ogóle stroną w postępowaniu arbitrażowym, zaś w stosunku do Urzędu Miasta i Gminy oddaliła wychodząc z założenia, że Urząd ten nie może odpowiadać za zobowiązania Społecznego Komitetu.

Od orzeczenia OKA Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane wniosło odwołanie.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę (nr I P-3865/79), orzeczenie OKA w stosunku do Urzędu Miasta i Gminy uchyliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Komitety społeczne, powołane do przygotowania, organizacji i wykonania czynów społecznych, są organizacjami pomocniczymi terenowych organów administracji państwowej, które w istocie organizują i realizują, jako inwestorzy, czyn społeczny.

Diatego wykonawca umowy zawartej z komitetem społecznym w przedmiocie robót budowlanych może dochodzić bezpośrednio od właściwego organu administracji państwowej roszczeń wynikających z tej umowy.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m.in.:

(...) Komitety społeczne powołane do przygotowania, organizacji i wykonania czynów społecznych, są organizacjami pomocniczymi terenowych organów administracji państwowej (...), nie posiadają natomiast osobowości prawnej i nie prowadzą odrębnej działalności gospodarczej. Stosownie do § 11, 12 i 13 uchwały nr 307 Rady Ministrów z dnia 13.IX.1966 r. w sprawie czynów społecznych oraz pomocy Państwa w ich organizowaniu i realizacji (MP nr 56, poz. 272), jak też stosownie do treści § 8, 9 i 10 aktualnie obowiązującej uchwały nr 132 Rady Ministrów z 2.IX.1977 r. (MP nr 24, poz. 122) terenowe organy administracji państwowej są samodzielnymi organizatorami i realizatorami (inwestorem) czynów społecznych.

W konkretnym wypadku, jeśli terenowy organ administracji państwowej przekazał funkcję inwestorską Społecznemu Komitetowi Rozbudowy Szkoły, to Komitet ten działał w imieniu i na rzecz tego organu. Społeczny Komitet działał zatem jako przedstawiciel ustawowy w imieniu pozwanego Urzędu Miasta i Gminy (art. 96 k.c.).

Powzany Urząd Miasta i Gminy przyznał w odpowiedzi na wniosek, że powołany Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły został powołany dla realizacji uchwały (...) Miejskiej Rady Narodowej w A. w sprawie wybudowania w ramach czynu społecznego Szkoły Podstawowej w A. i działając pod kontrolą pozwanego Urzędu Miasta.

Funkcja inwestorska terenowych organów administracji państwowej wynika również z wytycznych do powołanych uchwał. W szczególności terenowe organy akceptują wnioski społecznych komitetów w sprawie realizacji określonych zadań w ramach czynów społecznych, sprawują instruktaż, nadzór i kontrolę działalności komitetów oraz akceptują protokołowe rozliczenia komitetów społecznych ze sposobu zużytkowania środków pieniężnych i materiałów.

W tych warunkach realizatorem czynów społecznych jest w istocie terenowy organ administracji państwowej, a społeczny komitet pełni taką funkcję tylko na podstawie umocowania tego organu wydanego na podstawie § 10 ust. 2 powołanej uchwały nr 132 RM. Należy zatem uznać, że kontrahent umowy zawartej z komitetem społecznym może dochodzić roszczeń wynikających z tej umowy od właściwego terenowego organu administracji państwowej, bowiem w myśl art. 95 ust. 2 k.c. czynność prawna dokonana przez Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły podlega za sobą skutki bezpośrednie dla Urzędu Miasta i Gminy. Urząd ten jest zatem biernie legitymowany w niniejszej sprawie.

W tych warunkach należy uznać, że powódowy wykonawca może na drodze postępowania arbitrażowego dochodzić roszczeń wynikających z umowy zawartej ze Społecznym Komitetem Rozbudowy Szkoły od powołanego Urzędu Miasta i Gminy. (...)”

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

Eksperyta o stanie i kierunkach rozwoju gospodarki i budownictwa mieszkaniowego w Polsce została wykonana na zlecenie Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Eksperyta składa się z czterech części. Pierwsza poświęcona jest analizie i ocenie wyników realizacji do roku 1979 perspektywnego programu budownictwa mieszkaniowego, obejmującego okres 1970–1990 oraz charakterystyce aktualnego stanu gospodarki mieszkaniowej. Część druga omawia pozostałe zadania tego programu i dokonuje ich weryfikacji w świetle dotychczasowych doświadczeń oraz nowych elementów rozwoju gospodarczego, społecznego i demograficznego. Część trzecia poświęcona jest przedstawieniu problemów rozwoju polityki i gospodarki mieszkaniowej w okresie najbliższego planu pięcioletniego. W końcowej części omówione są wnioski i powiązania mieszkaniowości z ogólnymi problemami rozwoju społeczno-gospodarczego w Polsce i z podstawowymi zasadami kształtowania wzorów konsumpcyjnych i socjalistycznych form życia oraz niektóre relacje międzynarodowe w dziedzinie budownictwa i sytuacji mieszkaniowej.

Publikujemy fragmenty ekspertyzy, które – zdaniem autorów – dotyczą najbardziej aktualnych problemów budownictwa mieszkaniowego.

UCHWALENIE w 1972 r. perspektywnego programu poprawy warunków mieszkaniowych oznaczało przełamanie dotychczasowego podejścia do problemów mieszkaniowych. Sformułowane w nim zostały ambitne i konkretne cele do osiągnięcia, w szczególności likwidacja niedoboru mieszkań i zapewnienie każdej rodzinie samodzielnego mieszkania oraz zadania wytyczające rozwój gospodarki mieszkaniowej do roku 1990. Sformułowane zostały również w sposób wariantowy zadania etapowe. Zmiana podejścia znalazła wyraz w uznaniu mieszkań i mieszkaniowości jako elementu warunkującego rozwój społeczno-gospodarczy, a nie jego obciążenie. W jakim stopniu te generalne założenia zostały zrealizowane w okresie lat siedemdziesiątych?

W porównaniu z okresem stagnacji w końcu lat sześćdziesiątych nastąpił w latach 1971–1978 znaczny wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, w szczególności w pierwszej połowie tego okresu. I tak w 1971 r. oddano do użytku niespełna 191 tys. mieszkań, w 1975 r. 264 tys., a w 1978 r. nieco ponad 292 tys. mieszkań. W przeliczeniu na 1000 ludności kraju oznacza to kolejno: 5,8, 7,7 i 8,3 mieszkań rocznie. Stosowana coraz szerzej praktyka zaliczania w poczet planu danego roku mieszkań faktycznie przekazywanych w początkach roku następnego i niewykonywanie mimo tego od 1977 r. planów rocznych osłabiają jednak wymowę przedstawianych liczb.

W latach 1971–1978 nastąpiła poprawa standardu budowlanych mieszkań – ich wielkości, układu, funkcjonalności oraz w pewnym stopniu standardu wyposażenia i wykończenia. Szczególnie wyraźnie poprawa ta uwidoczniła się na tle obniżonego w okresie lat sześćdziesiątych standardu mieszkań budowlanych przez inwestorów odpowiedzialnych. Świadczą o tym następujące dane obrazujące jeden z elementów standardu, a mianowicie wielkość mieszkań. Średnia powierzchnia mieszkań wznoszonych w ramach uspołecznionego budownictwa miejskiego po obniżce z 47,5 m kw. w 1961 r. do niespełna 43 m kw. w roku 1970 wzrosła do 47 m kw. w roku 1975 i 51 m kw. w r. 1978.

Znaczne przyspieszenie rozwoju budownictwa mieszkaniowego, podniesienie standardu nowo budowanych mieszkań, wykazane przez spis 1978 r., wskazują na wielki wysiłek, jaki został dokonany w czasie realizacji pierwszej, niemal już zakończonej połowy perspektywnego programu poprawy warunków mieszkaniowych. Jednakże efekty tego wysiłku zostały ograniczone, względnie pomniejszone wskutek wielu negatywnych zjawisk, które w części wynikały z ogólnych trudności, jakie wystąpiły w naszej gospodarce narodowej, w części były konsekwencją przyjętych rozwiązań polityki budowlanej i mieszkaniowej, lub sposobu ich realizacji.

Znaczny wzrost kosztów budowlanych wynikał ze wzrostu standardów, przejścia na bardziej kapitałochłonne metody uprzemysłowienia budownictwa, ogólnego ruchu cen i kosztów, sytuacji na rynku inwestycyjnym. W rezultacie przeciętna bezpośrednia cena budynków mieszkalnych płacona przez inwestorów uspołecznionych budownictwa poza-

rolniczego wzrosła z 3,1 tys. zł za m kw. powierzchni użytkowej mieszkań w 1971 r. do 4,6 tys. zł. Koszty towarzyszący inwestycji odpowiednio na m kw. z 0,9 tys. do blisko 1,6 tys. A zatem przeciętna cena globalna m kw. wynosząca w 1971 r. około 4 tys. zł ukształtowała się w 1978 r. na poziomie 6,2 tys. zł. W niektórych przypadkach cena ta w skali osiedla wynosiła 8,5–9 tys. zł za m kw. powierzchni użytkowej, a niektórych budynków przekraczała nawet 12 tys. złotych. Faktyczne koszty ponoszone przez wykonawcę były jeszcze wyższe, co prowadziło do ponownych dopłat z budżetu państwowego na rzecz przedsiębiorstw budowlanych.

Wskutek wspomnianego wzrostu cen płaconych przez inwestorów budownictwa mieszkaniowego miał miejsce bardzo szybki wzrost nakładów inwestycyjnych na gospodarkę mieszkaniową. I tak nakłady te wyniosły w 1971 r. 37,8 mld zł, w 1975 r. 69,7 mld zł, zaś w roku 1978 – 115,9 mld zł. Wzrost nakładów był jednak znacznie szybszy niż wzrost efektów rzeczowych. Przyjmując za 100 dane z 1970 r. poziom nakładów i efektów w latach 1975 i 1978 przedstawiał się następująco:

nakłady inwestycyjne	134 307
wybudowane mieszkania	138 153
powierzchnia tych mieszkań	142 172
nakład na m kw. powierzchni mieszkań oddanych do użytku	130 179

W wyniku wzrostu cen nastąpił w drugiej połowie lat siedemdziesiątych znaczny wzrost obciążenia kosztami mieszkań rodzin otrzymujących przydziały w nowo oddanych osiedlach. Uwydatniło to zróżnicowanie przebiegu zamrożenia opłat za starsze mieszkania spółdzielcze na poziomie r. 1971 oraz utrzymanie stawek czynszowych na nie zmienionym od 1965 r. poziomie.

Przeciętna opłata za m kw. powierzchni użytkowej w mieszkaniu spółdzielczym lokatorskim, mimo utrzymania opłat za ciepłą wodę i c.o. na nie zmienionym poziomie, wynosi w budynku wybudowanym w 1978 r. o prawie 20 proc. więcej niż w budynku z roku 1975 i ponad 50 proc. więcej niż w budynku z roku 1970. Większe różnice można zaobserwować w przypadku mieszkań własnościowych. Jeszcze bardziej plastyczne różnice występują, jeśli spojrzeć na opłatę za całe mieszkanie.

Należy dodać, że średnie opłaty podane w tabeli 2 nie ilustrują w pełni rzeczywistych różnic, bowiem w wielu nowo oddanych budynkach spółdzielczych opłaty za mieszkania lokatorskie sięgają 18 zł za m kw., to jest 1050 zł za przeciętne mieszkanie kategorii M-4.

W rezultacie nastąpiło znaczne zwiększenie się rozpiętości opłat za równorzędne mieszkania w zależności od formy własności zasobów, terminów budowy mieszkania lub zastosowanej technologii wznoszenia budynku. Skutki tego znacznego wzrostu opłat odczuły szczególnie młode małżeństwa, zakładające rodziny, które otrzymały nowe mieszkania, oraz rodziny wielodzietne.

W początkach lat siedemdziesiątych doszło do zmian w funkcjonującym od szeregu lat i zaakceptowanym społecznie systemie rozdziału mieszkań spółdzielczych, w którym główną rolę grały okresy oczekiwania i poziom warunków mieszkaniowych. Polegały one

Nakłady na budownictwo mieszkaniowe na tle nakładów inwestycyjnych ogółem i dochodu narodowego w Polsce w latach 1971–1978 (ceny bieżące)

	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978
Dochód narodowy podzielony	841,8	950,9	1114,1	1299,6	1453,4	1693,7	1822,9	1965,3
Nakłady inwestycyjne na gospodarkę narodową ogółem (w mld złotych)	244,8	302,9	379,2	465,6	541,1	619,3	656,4	675,7
Nakłady na budownictwo mieszkaniowe (w mld złotych)	37,8	42,1	50,5	57,7	60,5	86,2	103,4	115,9
Relacja nakładów na budownictwo mieszkaniowe w stosunku do dochodu narodowego (w proc.)	4,5	4,4	4,5	4,4	4,8	5,1	5,7	5,9
Udział nakładów na budownictwo mieszkaniowe w nakładach inwestycyjnych ogółem (w proc.)	15,4	13,9	13,3	12,4	12,8	13,9	15,7	17,1

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych GUS i IKS (nakłady na budownictwo mieszkaniowe).



EKSPERCI

głównie na ograniczeniu roli spółdzielczości mieszkaniowej w zakresie rozdziału mieszkań przez nią budowlanych i zwiększeniu ingerencji czynników administracyjnych. W rezultacie, mimo znacznego wzrostu ogólnych rozmiarów budownictwa spółdzielczego, liczba mieszkań rozdzielanych w ramach tzw. powszechnego budownictwa spółdzielczego ulegała tylko niewielkiemu zwiększeniu, nieproporcjonalnemu do wzrostu liczby spółdzielców oczekujących na mieszkania i do oszczędności zakumulowanych na cele mieszkaniowe. W roku 1971 spółdzielnie z wybudowanych 124 tys. mieszkań przydzieliły członkom oczekującym około 62 tys. mieszkań. W roku 1978 rozmiary budownictwa spółdzielczego osiągnęły 166,5 tys. mieszkań. Na potrzeby członków oczekujących na przydział z rejestracji powszechnie przeznaczono 66 tys. mieszkań, tj. tylko o 4 tys. więcej niż w roku 1971.

Zjawiska te prowadziły do podważenia zaufania do spółdzielni mieszkaniowej i spotkały się z powszechną dezaprobatą społeczną. Potęgował ją fakt, że mieszkania przekazywane do dyspozycji zakładom pracy – w wielu przypadkach nie służyły celom, którym miały służyć, tj. rozwojowi produkcji poprzez wzbudzenie nowych kadr. Szczególnie rozgorzałe wywołało to wśród rodzin, które już bardzo długo oczekują na przydział mieszkania w spółdzielni. Są to w większości pracownicy uspołecznionych zakładów pracy nie dysponujących mieszkaniami i oczekujący na pierwsze mieszkanie młode małżeństwa i rodziny.

Wszystkie powyższe czynniki przyczyniły się do tego, że dostępność mieszkań dla przeciętnego obywatela uległa w latach siedemdziesiątych znacznemu ograniczeniu, mimo wzrostu rozmiarów budownictwa. Wystąpiły żywiołowe procesy tworzenia i zjawiska sprzeczne z założeniami gospodarki socjalistycznej (spekulacje itd.). Ujawnił się całkowity brak spójności wewnętrznej systemu zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. System ten przestał regulować rozwój mieszkaniowości.

Z wyjątkiem spółdzielczości nakłady na techniczne utrzymanie zasobów mieszkaniowych w ostatnich kilku latach zmniejszały się lub nie zmieniały. Ze względu na wzrost cen, rzeczywisty zakres robót remontowych obniżał się bardziej niż nakłady. Przykładem tego może być spadek liczby remontowanych gruntownie budynków mieszkaniowych należących do urzędów miejskich. I tak w 1970 r. naprawy gruntowne przeprowadzono w 14,3 tys. budynków, w 1975 r. – w 10,5 tys., a w 1978 r. tylko w 8 tys. budynków. Wiąże się to z włączeniem istniejących poprzednio miejskich przedsiębiorstw budowlano-remontowych do terenowych przedsiębiorstw budownictwa komunalnego. Te ostatnie nastawiając się na różnego rodzaju roboty inwestycyjne traktują działalność remontowo-modernizacyjną jako drugoplanową.

Wskutek utrzymania się stawek czynszowych na niezmiennym od

1965 r. poziomie – gospodarka zasobami czynszowymi państwowymi i prywatnymi jest deficytowa. Deficyt ten jest wyrównywany rosnącymi dotacjami. Łączne dopłaty do utrzymania zasobów czynszowych w latach 1971–1975 wynosiły 30 mld zł, a w latach 1976–1978 – wyniosły już 31,2 mld. Brak środków dla właściwego utrzymania czynszowych zasobów prywatnych prowadzi do przyspieszonej dekapitalizacji tej grupy zasobów, stanowiącej około 10 proc. ogólnej liczby mieszkań w miastach.

W rezultacie, mimo przeznaczenia wielkich środków na rozbudowę bazy produkcyjno-budowlanej, znacznego zwiększenia rozmiarów budownictwa i wyraźnej statystycznej poprawy ogólnej sytuacji mieszkaniowej, lata siedemdziesiąte nie przyniosły pełnej realizacji zamierzeń planowych. Nie znalazły też wskutek tego w odczuciu społecznym odpowiedniej oceny ani wysiłek państwa, ani wzrost rozmiarów budownictwa. Nie zostały też wykorzystane środki zakumulowane przez ludność i istniejące w tym zakresie dalsze możliwości. Gdzie szukać źródeł i przyczyn podobnego rozwoju sytuacji? W części wynikały one z rozwoju ogólnej sytuacji gospodarczej i zakłóceń powstałych w działalności inwestycyjnej, rzutujących na pogorszenie ogólnych warunków realizacji inwestycji mieszkaniowych. W części spowodowane były przez niedociągnięcia, braki i błędy w założeniach i realizacji programu perspektywnego oraz przez braki i błędy w polityce budowlanej i mieszkaniowej, jak:

- niedocenicenie potrzeb ilościowych w pierwszych fazach planu oraz wpływu przyspieszenia ogólnego rozwoju na ich wzrost;

- niedocenicenie skali niezbędnych środków związanych z kompleksowym charakterem inwestycji mieszkaniowych (teren, inwestycje komunalne, usługi);

- wybór kapitałochłonnych metod rozwoju budownictwa mieszkaniowego;

- priorytet interesów producenta i wykonawcy w stosunku do inwestora i architekta-projektanta;

- zaniedbania w dziedzinie gospodarki zasobami mieszkaniowymi;

- braki koncepcji systemu polityki mieszkaniowej, zwłaszcza w zakresie rozdziału mieszkań i finansowania inwestycji i gospodarki istniejącymi zasobami.

MIESZKANIE w naszym kraju, u progu drugiego dziesięciolecia realizacji programu perspektywnego, w określonej trudnej sytuacji gospodarczej, pozostaje nadal jednym z kluczowych elementów dysproporcji społecznych i ekonomicznych ograniczających dalsze możliwości rozwoju. Wymaga ono podobnie priorytetowego traktowania, jak traktuje się bariery rozwojowe w dziedzinie energetyki i transportu.

Ze względu na powszechny i długotrwały charakter trudności mieszkaniowych uderzających szczególnie silnie w młode pokolenie, mieszkanie i gospodarkę mieszkaniową traktować należy nie tylko w kategoriach problemów społecznych i gospodarczych, lecz pierwszoplanowych problemów politycznych.

Przy wyznaczaniu zadań w dziedzinie budownictwa i gospodarki mieszkaniowej na lata 1981–1985 należy ujmować je biorąc pod uwagę równocześnie zadania na lata 1986–1990. Powyższe dwa plany obejmują końcową fazę realizacji perspektywnego programu poprawy warunków mieszkaniowych i będą stanowiły podstawę do rozliczenia się z realizacją tego programu przed społeczeństwem.

W perspektywnym programie mieszkaniowym przewidziano, że założone na lata 1981–1990 rozmiary budownictwa mieszkaniowego rządu

Miesięczna opłata bieżąca (wraz z c.o., ciepłą wodą i spłatą kredytu)	Mieszkania lokatorskie z roku			Mieszkania własnościowe z roku	
	1970	1975	1978	1970	1978
a) w zł za m kw. powierzchni użytkowej mieszkania	10,6	13,6	16,1	13,7	26,2
b) w zł za mieszkanie o powierzchni 58 m kw. (M-4)	615	789	934	795	1517

Rozdział mieszkań spółdzielczych według dysponentów w latach 1970–1978

Rok	Mieszkania przydzielone ogółem *)	spółdzielni budownictwa mieszk. **)	zakładów pracy	Z dyspozycji	
				terenowych organów admin. państw.	
1970	102,4	70,4	28,5	3,5	
1973	107,6	58,5	34,2	14,8	
1975	123,1	66,0	38,9	18,2	
1977	171,0	30,6	53,9	36,5	
1978	165,3	82,1	47,4	35,8	
1970	100	68,7	27,8	3,4	
1973	100	54,4	31,8	13,8	
1975	100	53,6	31,6	14,8	
1977	100	47,1	31,6	21,3	
1978	100	49,7	28,6	21,7	

*) Przydziały mieszkań nowo wybudowanych i odzyskanych w wyniku ruchu ludności.

**) Łącznie z przydziałem dla BHZ „Locum” dla członków ZMS w ramach umów patronackich i dla przedsiębiorstw budowlanych za produkcję ponadplanowo. Przydziały dla BHZ „Locum” w 1976 r. obejmowały 4,5 tys. mieszkań, tj. 3 proc. ogółu rozdzielonych mieszkań, w 1977 r. – 6,7 tys. (3,9 proc.), w 1978 r. – 5,7 tys. (3,4 proc.).

Przydziały dla członków ZMS w ramach umów patronackich: 1976 r. – 2,9 tys. (2 proc.), 1977 r. – 2,3 tys. (1,4 proc.), 1978 r. – 2 tys. (1,3 proc.). Przydziały dla przedsiębiorstw budowlanych za produkcję ponadplanowo: 1976 r. – 2,5 tys. (1,6 proc.), 1977 r. – 2,6 tys. (1,5 proc.), 1978 r. – 2,7 tys. (1,7 proc.).

Źródło: Dane CZSBM, obliczenia własne.



Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

O MIESZKANIACH

4 do 4,5 mln mieszkań, w następujący sposób rozłożone będą na dwa pięcioletnia: 1981-1985 — 1900-2050 tys. mieszkań, 1986-1990 — 2100-2500 tys. mieszkań.

Na VIII Plenum KC PZPR w czerwcu 1977 r., biorąc pod uwagę rosnące napięcia, wysunęto propozycję wybudowania w latach 1981-1985 nie mniej niż 2,3 mln mieszkań. Wytyczne KC PZPR na VIII Zjazd przewidują wybudowanie tylko 1550 tys. mieszkań. Oprócz tego przewiduje się kompleksową modernizację 150 tys. mieszkań w miastach.

Powstaje pytanie, czy jest możliwe w trudnej sytuacji pierwszej połowy lat osiemdziesiątych utrzymanie pierwotnych założeń programu budownictwa mieszkaniowego? W świetle oceny dotychczasowego stanu budownictwa mieszkaniowego i zamierzeń na lata 1981-1985 można odpowiedzieć, iż możliwości takie istnieją pod warunkiem podjęcia wielostronnych działań i wykorzystania niektórych rezerw, jak również dokonania zmian niektórych koncepcji polityki budowlano-mieszkaniowej. Oto one:

1) Wykorzystanie dość znacznych zdolności produkcyjnych istniejących w fabrykach domów, które pracują poniżej swych możliwości. Takie równocześnie ustawienie ich produkcji, aby przy pełnym wykorzystaniu ich możliwości mogły one dawać zmienny, zależny od potrzeb asortyment elementów z założeniem ewentualnego uzupełnienia go metodami innymi niż ciężka prefabrykacja w zakładzie.

2) Odbudowanie części utraconego przez budownictwo mieszkaniowe tradycyjnego potencjału budowlanego i rozwinięcie obok inwestycji osiedlowych budownictwa pombowego na istniejących uzbrojonych działkach budowlanych, rozproszonych na terenie miast i aglomeracji miejskich, z którego zrezygnowało budownictwo uprzemysłowione.

3) Stworzenie rzeczywistych warunków rozwoju budownictwa jednorodzinnego na terenach podmiejskich aglomeracji, w mniejszych miastach oraz na wsi z udziałem pracy własnej zainteresowanych (zapewnienie dostaw materiałów budowlanych, pomocy kredytowej, pomocy w zakresie zbrojenia terenów pod to budownictwo oraz pomocy w wykonawstwie budowlanym, nie obciążającej jednak wykonawstwa państwowego).

4) Odkożenie na okres po roku 1985 proponowanego programu kompleksowej modernizacji starych budynków mieszkaniowych, kontynuując jedynie działania w zakresie renowacji obiektów zabytkowych oraz organizując kilka eksperymentalnych planów robót modernizacyjnych, przeznaczając zaś zwolnione środki i potencjały wykonawczego na rzecz nowych inwestycji.

5) Potraktowanie planu inwestycji mieszkaniowych jako planu otwarte-

go zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i centralnym tworząc w ten sposób bodźce dla wykorzystania regionalnych rezerw materiałowych, wykonawczych i finansowych.

6) Przesunięcie na rzecz budownictwa mieszkaniowego i inwestycji komunalnych zwolnionych środków materiałowych i wykonawstwa budowlanego, które powstają już dziś wskutek ograniczania działalności inwestycyjnej oraz które powinny powstać w miarę zmniejszania się napięć inwestycyjno-budowlanych w skali całej gospodarki narodowej i stopniowej racjonalizacji tego procesu.

W tym punkcie należy podkreślić, że idzie tu nie tylko o sumę poszczególnych odrębnych działań. Działania te mogą dać rezultat pod warunkiem, że potraktowane będą jako szeroka operacja mająca na celu obronę perspektywicznego programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego i poprawy warunków mieszkaniowych. Operacja chroniąca więc zarówno podstawowe cele społeczne, jak i pozwalająca przezwyciężyć trudności mieszkaniowe jako jedno z „waskich gardeł” naszego rozwoju gospodarczego i społecznego. Trudności te stały się czynnikiem hamującym wzrost wydajności pracy, racjonalizację zatrudnienia i rozmieszczenia kadr, a także czynnikiem utrudniającym rozwój jakościowy polskiej wsi i rolnictwa.

REALIZACJA sformułowanych poprzednio zadań powiększenia rozmiarów i poprawy jakościowej budownictwa zależy w dużym stopniu od kompleksu spraw inwestycyjno-budowlanych i zmniejszenia napięć w tej dziedzinie. Wymaga jednak i dodatkowych posunięć, między innymi przywrócenia zachwianej równowagi między partnerami procesu inwestycyjnego, a mianowicie inwestorem, projektantem i wykonawcą. Ten ostatni w warunkach istniejących w latach siedemdziesiątych braku równowagi między zadaniami inwestycyjnymi a potencjałem wykonawczym umocnił swoją pozycję w sposób pozwalający na podporządkowanie procesu inwestycyjnego oraz jego efektów przede wszystkim wąsko rozumianym interesom przemysłu budowlanego.

W szczególności należy przywrócić prawo do decydowania o projekcie oraz prawo nadzoru realizacji projektu — projektantom i inwestorom, a rolę wykonawcy (tj. przedsiębiorstwa budowlanego) ograniczyć do obalności o ściśle przestrzeganie projektu. Obecny stan prymatu wykonawcy, częstokroć wspomagany przez terenowe organy administracji państwowej, utrudnia poprawę jakości budownictwa oraz — nie zezwala na przeprowadzenie rachunku ekonomicznego efektywności w fazie projektowania. Wykonawca, który w rzeczywistości jest obecnie instytucją decydującą, nie jest wcale tym zainteresowany, a z natury rzeczy dąży do maksymalizacji ceny

(lub dopłaty z budżetu państwa) za możliwie najmniejszy wkład pracy. Konieczne są zatem takie poczynania, jak organizacyjne uniezależnienie projektanta od wykonawcy oraz przywrócenie nadzoru inwestorskiego nad realizacją budowy, co również powinno się przyczynić do zwiększenia skuteczności w dużej mierze fikcyjnego obecnie nadzoru autorskiego.

Dodatkowego podkreślenia wymagają sprawy przygotowania terenów i inwestycji komunalnych. Niezadowolający stan infrastruktury komunalnej w ostatnich kilku latach hamował lub utrudniał rozwój budownictwa mieszkaniowego, dezorganizował realizację i obniżał jakość warunków zamieszkiwania. Wymownym objawem tego był stale wzrastający odsetek mieszkań wznoszonych w ramach uspołecznionego budownictwa pozarolniczego równocześnie ze zbrojeniem terenów. W 1975 r. wynosił on około 11 proc., a w 1978 r. już 40 proc. Szacuje się w MGTIOŚ, że w latach 1979 i 1980 przekroczy on 50 proc.

Gospodarka komunalna była od bardzo długiego okresu niedoinwestowana. Znaczący wzrost nakładów na ten dział po 1970 r. nie wystarczył, by nadrobić zaległości i sprostać narastającym potrzebom. Również i w bieżącej 5-lacie rozmiar inwestycji komunalnych jest niedostateczny w stosunku do potrzeb. Nie wystarczający w stosunku do przyjętych i tak zbyt skromnych zadań jest potencjał wykonawczy zarówno w zakresie robót inwestycyjnych, jak i robót remontowych. W szczególności odnosi się to do robót inżynierskich. Jest to spowodowane głównie niedostatecznymi inwestycjami na rzecz rozwinięcia tego potencjału, a równocześnie rozwijającym eksportem w tej dziedzinie.

W latach następnych niezbędne jest przyspieszenie rozwoju potencjału wykonawczego i rozbudowy urządzeń komunalnych oraz zbrojenia terenów budowlanych. Zwrócić należy uwagę, że inwestycje te są niezbędne nie tylko dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego i poprawy ogólnego poziomu życia, ale również dla rozwoju produkcji, która natrafia na szereg barier, jak brak wody, trudności odprowadzenia ścieków, trudności z dojazdami pracowników itd.

Nie mniej ważnym od realizacji ilościowych i jakościowych celów budownictwa, zadaniem polityki mieszkaniowej w okresie lat 1981-1985 są problemy związane z uporządkowaniem systemu rozdziału mieszkań. Jest smutnym paradoksem, że na pomietku realizacji programu perspektywicznego przeciętny obywatel

nie tylko nie odczuwa zwiększonych rozmiarów budownictwa mieszkaniowego wskutek wydłużenia się okresu oczekiwania na mieszkanie w powszechnie dostępnych formach mieszkaniowości, lecz że nawet możliwości zapisu do spółdzielni i zajęcia miejsca na liście oczekujących zostały ograniczone, a zobowiązania i terminy podejmowane przez spółdzielnie i spółdzielczość nie są dotrzymywane (najczęściej nie są jej zresztą winy). Spójrzmy bowiem na dane zawarte w tabeli 4.

Sytuacja, jaka się wytworzyła na tym niemiernie czułym odcinku gospodarki mieszkaniowej była podstawową przyczyną, że znaczne zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego nie zostało odczuwane przez społeczeństwo w sposób wystarczający. Zmiany, jakie nastąpiły w systemie rozdziału mieszkań, spotkały się z krytyką i dezaprobatą, a zaufanie do spółdzielczej formy zaspokajania potrzeb zostało podważone.

Stworzenie każdej rodziny, a szczególnie młodym małżeństwom, perspektyw rozwiązania własnych indywidualnych problemów mieszkaniowych wymaga otwarcia ogólnie dostępnych dróg do uzyskania mieszkania oraz wprowadzenia w szerokim zakresie społecznej kontroli nie tylko budownictwa, ale także rozdziału mieszkań i gospodarki zasobami przez ludność bezpośrednio zainteresowaną. Z punktu widzenia obywatela najistotniejszą sprawą jest uniezależnienie decyzji o uzyskaniu mieszkania od przypadkowych i zmiennych sytuacji, niekontrolowanych decyzji administracji terenowej i spółdzielczej oraz podporządkowania rozdziału określonym kryteriom i przepisom typu prawnoinstytucjonalnego.

Po pierwsze, uporządkowania wymagają stosunki między spółdzielczością a innymi dysponentami mieszkań. Nie występują obecnie żadne obiektywne przeszkody dla właściwego uregulowania zadań spółdzielczości mieszkaniowej jako inwestora i dysponenta oraz ustalania zasad jej stosunków z organami i przedsiębiorstwami państwowymi. Zgodnie z poprzednio określonymi zasadami, spółdzielczość powinna budować mieszkania przede wszystkim dla potrzeb swych członków i przydziałać je w oparciu o społeczno-ekonomiczne kryteria wynikające z zasad spółdzielczych i preferencji państwa. Potrzeby innych podmiotów dysponujących mieszkaniem (zakładów pracy, terenowych organów administracji) powinny być zaspokajane bądź drogą budownictwa własnego, bądź na podstawie długoterminowych umów ze spółdzielczością mieszkaniową.

Po drugie, wymagają zmiany stosowane obecnie proporcje rozdziału mieszkań budowanych w ramach uspołecznionego budownictwa pozarolniczego. Ze względu na nagromadzenie się potrzeb o charakterze powszechnym, które powinny zaspokajać spółdzielnie, zdecydowaną większość mieszkań budowanych dla ludności pozarolniczej należy w latach 1981-1985 przeznaczyć dla osób oczekujących na przydział mieszkań w spółdzielniach (około 70-75 proc.). Liczbę osób oczekujących na mieszkania w spółdzielniach powinny być głównym kryterium rozmi-

szczenia terytorialnego budownictwa spółdzielczego.

Po trzecie, z uwagi na wyraźną dezaprobatę społeczną należy ograniczyć sprzedaż za złotych mieszkań nowych („Locum”) oraz zmienić warunki finansowe uzyskiwania własnościowych uprawnień do mieszkań już użytkowanych, likwidując nieuzasadnione uprzywilejowanie.

Po czwarte, celem przywrócenia zaufania społecznego do spółdzielczości mieszkaniowej należy w nowych warunkach przywrócić otwarte członkostwo spółdzielni jako zasadniczą formę oczekiwania na mieszkanie, którego okres rozpoczyna się po zgromadzeniu wkładu.

UPORZĄDKOWANIE systemu cen na mieszkania, zależnie od ich wartości użytkowej i uprawnień do dysponowania mieszkaniem jest zasadą, która, choć wymaga harmonizacji z ogólną polityką i plac, nie może być odkładana w nieskończoność. W latach 1981-1985 należy podjąć przynajmniej częściowe kroki zapobiegające dalszemu różnicowaniu opłat za równorzędne mieszkania. W miarę zmian warunków należałoby dążyć do całkowitego zbliżenia opłat za mieszkania czynszowe w pełni wyposażone do poziomu opłat za równorzędne mieszkania spółdzielcze. Reformując system cen za mieszkania należałoby wykorzystać niektóre pozytywne doświadczenia reformy czynszowej z 1965 r.

Pożądane są zmiany systemu finansowego w spółdzielniach mieszkaniowych celem zmniejszenia różnic w opłatach za równorzędne mieszkania. Należy realizować zasadę, że opłaty za bieżącą eksploatację w dużej mierze uzależnione od właściwej gospodarki zarządu spółdzielni, powinny być ponoszone według faktycznych kosztów.

W latach 1981-1985 należałoby także poczynić pierwsze kroki w kierunku przekształcenia polityki subsydiowania budownictwa mieszkaniowego, a mianowicie stopniowej zmiany subsydiów ogólnych na subsydia adresowane do określonych grup ludności, osób itd.

Zmiany w polityce rolnej i polityce społecznej wymagają również stopniowego rozszerzenia zakresu pomocy udzielanej przez politykę mieszkaniową ludności wiejskiej. Celem zapewnienia równej społecznej dostępności do mieszkań, uwzględniając w szczególności preferencje młodego pokolenia na wsi oraz koszty budowy domów jednorodzinnych, należy wprowadzić bardziej dogodne warunki pomocy kredytowej i innej.

Potrzeby w zakresie modernizacji i przebudowy zasobów mieszkaniowych, choć są zagadnieniem stosunkowo nowym, są bardzo duże. Podjęcie jednakże już w nadchodzącej pięcioletniej szerokiej akcji w tej dziedzinie, realizowanej przez wykonawczy aparat uspołeczniony wobec ograniczonych środków i trudnych zadań w zakresie inwestycji mieszkaniowych wydaje się przedwczesne ze względu na konkurencję modernizacji z inwestycjami i bieżącym utrzymaniem zasobów oraz ze wzglę-

du na brak przygotowania do niezwykle skomplikowanych i pracochłonnych działań związanych z szeroką akcją modernizacyjną.

Nagromadzone potrzeby modernizacyjne wskazywałyby natomiast na potrzebę podjęcia eksperymentalnych operacji w tej dziedzinie, które umożliwiłyby ich rozszerzenie po roku 1985. W bieżącym okresie natomiast należałoby tworzyć warunki dla rozwijania modernizacji poprzez ludność w formie zdekoncentrowanej, tworząc dogodniejsze warunki finansowe i zaopatrzeniowe dla remontów i modernizacji mieszkań i mniejszych domów mieszkaniowych, podejmowanych przez ich użytkowników (najemców) bądź właścicieli.

Zarówno ze względów ekonomicznych, tj. ochrony majątku trwałego, jak i ze względów społecznych, tj. dążenia do wyrównywania poziomu warunków mieszkaniowych między ludnością mieszkającą w nowych i w starych zasobach, konieczne jest zwrócenie większej uwagi na poziom utrzymania starych budynków.

Niezbędne jest, w związku z tym opracowanie długoterminowego programu rekonstrukcji gospodarki zasobami mieszkaniowymi, o czym już wspomniiano w części poprzedniej. Program działań w tej dziedzinie powinien objąć również całość zasobów prywatnych i indywidualnych stanowiących niemal połowę funduszu mieszkaniowego. Tej grupie zasobów należy zapewnić pomoc materiałową i kredytową, a w szczególnych przypadkach podjęcie bezpośrednich działań przez aparat publiczny.

Lokalny i rozproszony w terenie charakter gospodarki zasobami mieszkaniowymi wymaga możliwie elastycznych, niecentralizowanych form organizacyjnych. Nadmierna uniformizacja organizacji i jej koncentracja prowadzi do oderwania się administracji od potrzeb bezpośrednich użytkowników mieszkań.

Stosunkowo najlepszą drogą usprawnienia działalności administracji i prowadzonych przez nią prac remontowych jest, przy zapewnieniu materialnych warunków działania, poddanie jej rzeczywistej społecznej kontroli mieszkańców. Powinno temu sprzyjać między innymi kształtowanie sieci spółdzielni eksploatacyjnych, w której podstawową jednostką będzie spółdzielnia działająca w skali jednego zespołu mieszkaniowego stanowiącego całość przestrzenno-gospodarczą.

Wszystkie działania podejmowane w latach 1981-1985 i następnych, a służące rozwiązywaniu doraźnych trudności i likwidacji napięć w zakresie funkcjonowania gospodarki mieszkaniowej, a więc problemów rozdziału mieszkań, finansowania i organizacji, powinny być weryfikowane pod kątem realizacji celów perspektywicznych znajdujących swój wyraz w założeniach modelu systemu zaspokajania potrzeb i funkcjonowania gospodarki mieszkaniowej.

Ekspertryzę opracował zespół w składzie: Adam Andrzejewski (przewodniczący), Henryk Hajduk, Ryszard Jajszczyk, Stanisław Kluszczyński, Edward Kuminek, Witold Niećkański (wiceprzewodniczący), Jacek Nowicki, przy współpracy Marka Majchrzaka i Tadeusza Zarskiego.

Relacje rozmiarów budownictwa mieszkaniowego w stosunku do liczby zawieranych małżeństw i przyrostu naturalnego ludności w Polsce w latach 1970-1978

Tabela 4

	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978
Mieszkania oddane do użytku (w tys.)	194,2	190,6	205,5	227,1	249,8	264,0	273,2	275,5	291,1
Powierzchnia użytkowa wybudowanych mieszkań (w mln m kw.)	10,6	10,6	11,3	12,7	14,0	15,0	15,9	16,8	18,1
Liczba zawartych małżeństw (w tys.)	280,3	291,6	307,7	314,5	319,6	330,8	326,7	326,3	326,3
Przyrost naturalny ludności (w tys.)	279,2	278,6	310,5	321,4	344,0	348,0	349,9	349,6	341,2
Przeciętna liczba oddanych mieszkań na 1000 zawartych małżeństw	693	654	668	722	782	798	836	844	892
Powierzchnia użytkowa budowanych mieszkań przypadająca na 1 osobę z przyrostu naturalnego (w m kw.)	37,8	38,2	36,5	39,4	40,7	43,1	45,8	48,2	53,0

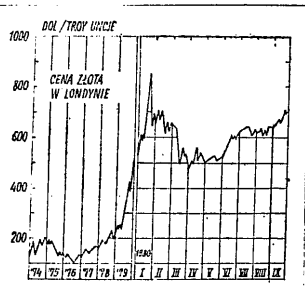
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA (w dolarach za troy uncję*)

Tabela 1

	19.IX.	22.IX.	24.IX.	26.IX.
Londyn	674,0	710,0	710,5	698,8
Zurych	670,5	709,5	710,5	701,5
Paryż	671,5	691,9	704,2	684,8

* 1 troy uncja = 31,1 grama



W czwartym tygodniu września cena złota na giełdzie londyńskiej wykazywała silne wahania. Już w początku omawianego okresu przekroczyła ona 700 dolarów za troy uncję, a w dniu 23.IX. doszła do 711 dolarów, to jest do poziomu najwyższego od osmiu miesięcy (w

dnia 21.I. br. osiągnęła rekordowo wysoki poziom 850 dolarów za troy uncję). W końcu omawianego okresu cena złota obniżyła się i zaczęła oscylować poniżej 700 dolarów za troy uncję. W sumie, w ciągu czwartego tygodnia września cena złota wzrosła jednak z 674 dolarów za troy uncję w dniu 19.IX. do 698,8 dolara w dniu 26.IX., a więc o 24,4 dolara na troy uncję (por. tabela 1 i wykres).

Przyczyną wspomnianych wyżej wahań — i w sumie ponownego wzmocnienia — ceny złota była znowu ropa naftowa, a ściślej konflikt zbrojny między Iranem i Irakiem oraz możliwości jego wpływu na rynek ropy naftowej. Na uwagę zasługuje, że mimo dalszej eskalacji tego konfliktu, w drugiej połowie czwartego tygodnia września cena złota nie wykazała dalszego wzrostu, lecz przeciwnie spadła poniżej 700 dolarów za troy uncję. Zjawisko to tłumaczy się przede wszystkim wpływem konfliktu irańsko-irackiego na rynek ropy naftowej (choć ocena ta może się jeszcze zmienić), a także brakiem reakcji ze strony krajów Bliskiego Wschodu w postaci zwiększonych zakupów złota. Istotną rolę odegrały tu także pogłoski, że wobec spadku eksportu ropy naftowej i wpływów dewizowych z tego tytułu Iran dokonał sprzedaży złota ze swoich rezerw.

Dość zbliżony był wpływ konfliktu irańsko-irackiego na zmiany kursów walut. W początku czwartego tygodnia września nastąpiło wyraźne wzmocnienie kursu funta szterlinga oraz dolara USA. Oba te kraje są bowiem mniej uzależnione od importu ropy naftowej niż inne wysoko rozwinięte państwa kapitalistyczne, a szczególnie Japonia i RFN. W rezultacie w dniu 23.IX. za dolara płacono 1,811 marki RFN, 1,660 fran-

ka szwajcarskiego czy 218,5 jena japońskiego, podczas gdy w dniu 19.IX. odpowiednio 1,798 marki, 1,645 franka oraz 211,1 jena. O równoległej wyższej kursu waluty brytyjskiej świadczy fakt, że w dniu 23.IX. za funta płacono 2,403 dolara, podczas gdy 19.IX. odpowiednio 2,386.

Następnie, podobnie jak w przypadku złota, czynniki działające na wzmocnienie kursu dolara i funta szterlinga zaczęły słabnąć, a kursy obu tych walut uległy osłabieniu. W końcu czwartego tygodnia września kurs funta szterlinga wynosił już 2,391 dolara. Natomiast kurs dolara, po przejściowym osłabieniu wzmocnił się ponownie w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych, choć już pod wpływem działania innych czynników niż w początku omawianego okresu.

Przyczyną ponownego wzmocnienia kursu dolara w końcu czwartego tygodnia września stała się nowa, szósta już z kolei, podwyżka stopy oprocentowania w USA w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Zainicjował ją tym razem Chase Manhattan Bank, podwyższając swą prime rate z 12,5 na 13 proc. w ślad za czym analogiczne decyzje podjęły inne, wielkie, amerykańskie banki prywatne. Nowa podwyżka prime rate wielkich amerykańskich banków handlowych nastąpiła w ślad za podwyższeniem stopy dyskontowej Systemu Rezerwy Federalnej z 10 na 11 proc.

Decyzja o podwyżce stopy dyskontowej została podjęta przez System Rezerwy Federalnej w związku z ponownym wzrostem popytu na pieniądze wynikającym z pewnej poprawy koniunktury gospodarczej, o czym informowaliśmy w jednym z poprzednich przeglądów (por. „Z.G.” nr 35 — „Oceny i wskaźniki”). Wzbudziła ona ostre kontrowersje,

a w wielu komentarzach pisze się wprost, że może nie tylko zahamować pewną poprawę koniunktury, lecz doprowadzić ponownie do jej pogorszenia. Niebezpieczeństwo to jest tym większe, że w odróżnieniu od USA, zarówno w krajach Europy Zachodniej, jak również w Japonii sytuacja koniunkturalna ulegała w ostatnim pogorszeniu (por. „Z.G.” nr 36—39) i przewiduje się, że utrzyma się ono również w roku 1981.

Spokojniejszy rozwój sytuacji na rynkach walutowych w czwartym tygodniu września pozwala na krótkie choćby odnotowanie ważniejszych, nowych zjawisk na międzynarodowym rynku kredytowym, tym bardziej, że w ostatnich tygodniach nie starczało na to miejsca. W tym czasie na rynku eurokredytowym zaznaczył się pewien spadek aktywności wyrażający się w mniejszej ilości udzielanych kredytów syndykalnych. Tendencję tę tłumaczy się przede wszystkim wyczerpującą postawą kredytobiorców o dobrym standingu, którzy liczą na obniżkę stałych kosztów kredytów (przede wszystkim tzw. spreadu) w związku z pogorszeniem koniunktury gospodarczej w głównych krajach kapitalistycznych i związanym z tym zmniejszeniem zapotrzebowania na kredyt w tych krajach. Wśród innych czynników działających w tym kierunku wymienia się mniejsze zapotrzebowanie na kredyty ze strony niektórych krajów rozwijających się, które w poprzednich latach zaciągły znaczne kredyty na dogodnych warunkach i nie wykorzystywały ich w pełni oraz tendencję kredytobiorców o złym standingu kredytowym do zaciągania kredytów w poszczególnych bankach. Kredyty te są wprawdzie mniejsze niż kredyty syndykalne (udzielane przez syndykat składający się z wielu banków), ale nie wymagają ujawnienia zna-

	19.IX.	22.IX.	24.IX.	26.IX.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,386	2,403	2,402	2,391
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	1,956	1,963	1,956	1,963
Frank belgijski (we frank. za dol.)	28,84	28,94	28,81	28,98
Marka RFN (w mk. za dol.)	1,798	1,804	1,799	1,806
Lir włoski (w lirach za dol.)	853,8	854,1	855,8	858,8
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,174	4,193	4,173	4,186
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	1,645	1,656	1,646	1,648
Jen japoński (w jenach za dol.)	211,1	213,3	216,0	212,6
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	73,52	73,54		73,32
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	12,74	12,76	12,73	12,80
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,165	4,164	4,154	4,156
Korona norweska (w kor. za dol.)	4,861	4,861	4,857	4,865
Ecu (w dol. za ecu)	1,406	1,407	1,406	1,404

cznie wyższych kosztów stałych, jakie płać obecnie kraje o złym standingu kredytowym.

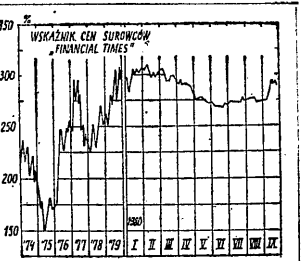
W poprzednich tygodniach znacząco aktywność na tym odcinku przejawiała Jugosławia. W czwartym tygodniu września podjęła ona jednak również w Londynie rozmowy z przedstawicielami konsorcjum bankowego w celu uzyskania eurokredytu syndykalnego. Zabieg Jugosławii o uzyskanie zagranicznych kredytów w celu sfinansowania depozytów dolarowych w bankach londyńskich (tzw. Libor) wzrosła w ślad za zwiększającą się w USA i w końcu czwartego tygodnia września wynosiła już 13 1/16 — 13 3/16 proc.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW („Financial Times” (I.VI.1952 = 100))

Tabela 3

	Wskaźnik
18.IX.	278,7
22.IX.	281,9
25.IX.	277,2
Przed miesiącem	273,9
Przed rokiem	298,9



W czwartym tygodniu września ogólny wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazywał silne wahanie. W początku tego okresu wzrósł on z 278,7 w dniu 18.IX. do 281,9 w dniu 22.IX. Na tym poziomie utrzymał się on również przez większość czwartego tygodnia września. W końcu tego okresu ogólny wskaźnik cen surowców obniżył się jednak do poziomu niższego niż w końcu poprzedniego tygodnia o 1,5 punkta, i ukształtował na poziomie: wyższym niż przed miesiącem o 3,3 punkta, niższym jednak niż przed rokiem o 21,7 punkta (por. tabela 3 i wykres). Ruch ogólnego wskaźnika cen surowców w czwartym tygodniu września wykazywał więc daleko idącą zbliżoność ze zmianami jakie miały miejsce na rynku złota i rynkach walutowych. Dla bliższego przedstawienia zmian cen surowców w omawianym okresie sformułujemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny złota i pasz obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia (tylko ceny jęczmienia odpowiednio wzrosły). Obniżyły się również ceny soi. Przyczyną spadku cen soi były informacje, że zbiory w USA przebiegają pomyślnie, a zapasy na koniec sierpnia br. wzrosły do 359 mln bushli wobec 174 mln przed rokiem. Przewiduje się, że eksport tej ważnej paszy będzie w br. niższy (835 mln bushli) niż w roku ubiegłym (870 mln bushli), mimo oceny znacznego zwiększenia jej zakupów przez europejskie kraje socjalistyczne.

Z ogłoszonych ostatnio ocen zbiorów złota na odnotowanie zasługuje przede wszystkim nowa prognoza Międzynarodowej Rady Pšenicznej. W prognozie tej przewiduje się, że światowe zbiory pszenicy wyniosą w bieżącym roku gospodarczym 450 mln ton, a więc ukształtują się na tym samym poziomie co rekordowo wysokie uzyskanie w roku 1978/79 (w roku gospodarczym 1979/80 wyniosły one 425 mln ton). Ocena ta uwzględnia już niższe zbiory pszenicy w Australii. Według oficjalnych ocen australijskich wyniesie

	25.IX.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	Zmiana w ciągu roku, w proc.
ZBOŻA I PASZE					
pszenica centy/busz.	423,0	424,3	401,8	426,5	99,2
kukurydza centy/busz.	321,0	322,0	331,3	268,5	119,6
jęczmień dol./tona	137,7	136,8	137,7		122,8
INNA ŻYWNOSĆ					
kawa f.szt./tona	994,5	1079,0	1114,5	1879,5	52,9
kakao 100g/0	1080,0	1100,0	1079,0	1625,0	66,8
cukier centy/lb	37,9	37,4	30,2	9,6	394,8
WŁÓKNA I SKÓRY					
bawełna centy/lb	92,3	93,3	92,3	68,3	135,1
włna pensy/kg	289,0	287,0	284,0	271,0	106,6
skóry ciężkie (krowie) centy/lb	42,0	46,0	52,0	67,0	62,7
METALE					
żelazo stali dol./tona	94,2	94,2	84,5	86,2	106,8
miękkie elektr. (wire bars) f.szt./tona	879,5	850,0	811,5	992,0	88,7
cyna	723,0	722,0	709,0	730,5	99,0
cynk	339,0	346,0	325,5	348,0	97,4
ołow	364,0	378,5	359,5	578,0	63,0
srebro pensy/troy uncja	892,0	878,0	878,0	695,0	128,3
INNE					
kaučuk pensy/kg	64,5	62,3	66,8	63,5	101,6

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień; Nowy Jork — cukier, złoto stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miód elektrolizowany (wire bars), cyna, cynk, ołow, kaučuk, srebro.
Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 27,2 kg; 1 buszel kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

one mają 11,25 mln ton, podczas gdy szacowano je na 13,4—17 mln ton.

Rekordowo wysokie mają być w br. zbiory zbóż w EWG. Według oceny związku farmerów EWG (Copa) wyniosą one w br. 118,5 mln ton, a więc będą o blisko 5 proc. wyższe niż w ub. r. Wielkość ta przekracza potrzeby krajów EWG, a więc stawia władze tej organizacji w obliczu zakupów na zapasy lub też dopłat do eksportu (ceny zbóż w EWG kształtują się bowiem wyżej niż w obrocie międzynarodowym).

Rekordowo wysokie mają być również światowe zbiory ryżu. Według oceny ogłoszonej przez Ministerstwo Rolnictwa USA wyniosły one mają w br. 394 mln ton, wobec 373 w roku gospodarczym 1979/80.

● Zmiany cen innych artykułów żywnościowych były zróżnicowane. Ceny ziarna kakao i kawy obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia (tej ostatniej poniżej 1000 f. szt. za tonę). Zmniejsza tendencja cen obu tych używek utrzymuje się więc nadal, a ich ceny kształtują się na poziomie znacznie niższym niż w odpowiednim okresie ub. r. (por. tabela 4).

W odróżnieniu od cen kawy i kakao ceny cukru wykazywały dalszą wyższość, dochodząc do nowego najwyższego poziomu od pięciu lat. Na zwiększenie cen cukru w tym okresie działały nadal oczekiwania, że ZSRR będzie w br. dużym jego importerem. Ocena ta wzmocniła się pod wpływem informacji i wystąpieniu przywódców w europejskiej części ZSRR, co wobec wcześniejszej podjętej decyzji o opóźnieniu kampanii, oznaczać może dalsze obniżenie produkcji cukru w tym kraju.

● Zmiany cen metali nieczłyszczonych wykazywały daleko idącą zbliżoność ze zmianami cen złota. W końcu czwartego tygodnia września ceny metali i cyny ukształtowały się jednak na poziomie wyższym niż w końcu poprzedniego tygodnia, podczas gdy ceny cynku i ołowiu

odpowiednio na poziomie niższym. Na osłabienie cen metali w końcu omawianego okresu wpływała jednak nie tylko zmniejsza cen złota, lecz również informacja o porozumieniu mniejszych producentów metali w USA ze Związkiem Zawodowców. Porozumienia te zapowiadają możliwość przerwania strajku, co jak dotąd nastąpiło tylko w zakładach należących do koncernu Kennecott.

Mimo spadku cen cynku na giełdzie londyńskiej, tzw. cena zachodnioeuropejskich producentów wzrosła. Zwyżkę tę zainicjował Australian Mining and Smelting Europe Ltd (A.M. and S.), podnosząc w dniu 22.IX. cenę z 780 do 805 dolarów za tonę. Tę samą cenę kanadyjski koncern Cominco Ltd podwyższył ją do 845 dolarów za tonę. A.M. and S. przyjął tę cenę. Inni wicelcy europejskiej produkcji cynku zajmują — jak dotąd — pozycję wyczekującą.

● Z innych zmian na odnotowanie zasługuje przede wszystkim informacja dotycząca wpływu konfliktu zbrojnego między Iranem i Irakiem na rynek ropy naftowej. Już na początku tego konfliktu Iran przestał być eksporterem ropy. Z ostatnich doniesień wynika, że również dopływ ropy irackiej zostanie drastycznie ograniczony wskutek zniszczeń instalacji naftowych tego kraju. Jeżeli uwzględnić, że Irak jest drugim, po Arabii Saudyjskiej największym eksporterem ropy naftowej wśród krajów OPEC będzie to już miało niewspółmiernie większy wpływ na rynek. Zmniejszenie podaży ropy z tego tytułu może być skompensowane przez cofnięcie decyzji o obniżeniu wydobycia ropy o 10 proc. podjętej przez szereg krajów zrzeszonych w OPEC, po konferencji ministerialnej w Wiedniu. Możliwość taką sygnalizują wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych krajów. Jak dotąd nie została ona jednak oficjalnie potwierdzona. W rezultacie ceny ropy naftowej na tzw. wolnym rynku wzrosły już o 5 dolarów na baryce w stosunku do poziomu na jakim kształtowały się w poprzednim tygodniu.

oceny i wskaźniki

PRZEGLĄD bieżącego rozwoju koniunktury gospodarczej w poszczególnych głównych krajach kapitalistycznych, które kontynuowaliśmy przez pięć tygodni (por. „Z.G.” nr 35—39) odsunął na późniejszy termin szersze prognozy jej rozwoju w bliższej i dalszej perspektywie. Odrabianie tych zaległości rozpoczniemy od prognozy rozwoju gospodarki światowej w ciągu najbliższych pięciu lat opracowanej przez Bank Światowy. (World Development Report 1980).

W prognozie tej przewiduje się, że do roku 1985 utrzyma się obserwowane już obecnie zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego na świecie. Główną tego przyczyną będzie — zdaniem autorów tej prognozy — dalszy wzrost cen ropy naftowej, który szacują oni na 3 proc. średnio rocznie w latach 1980—85. Istotną rolę odegrać mogą jednak również takie czynniki jak napięcie polityczne czy zmiany sytuacji na międzynarodowym rynku kapitałowym.

Prognoza rozwoju gospodarczego świata w ciągu najbliższych pięciu lat została opracowana przez Bank Światowy w dwóch wariantach: minimalnym i maksymalnym. Autorzy prognozy przewidują jednak, że rzeczywisty rozwój będzie zbliżony do wariantu minimalnego.

Wariant ten przewiduje, że w krajach rozwijających się, które nie są eksporterami ropy naftowej stopa wzrostu gospodarczego mierzona produktem narodowym brutto na jednego mieszkańca obniży się ma z 2,9 proc. średnio rocznie w latach 1970—80 do 2,0 proc. w latach 1980—85 — a więc ma być o blisko 1/3 niższa.

Jeszcze silniejsze zwolnienie tempa wzrostu przewiduje się w krajach będących eksporterami ropy naftowej (z 5 na 2,3 proc.). Stopa wzrostu gospodarczego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych kształtować się ma na poziomie nieco

wyższym (2,5 proc.) niż w latach 1970—80 (2,4 proc.), przy stopie inflacji utrzymującej się na poziomie zbliżonym do tego okresu. W krajach socjalistycznych tempo wzrostu kształtować się ma na poziomie nieco niższym (3,3 proc.) niż w latach 1970—80 (3,8 proc.).

Z prognozy Banku Światowego wynika, że w latach 1980—85 kolejność poszczególnych grup krajów z punktu widzenia tempa wzrostu gospodarczego mierzonego produktem narodowym brutto na jednego mieszkańca ma być najwyższa w krajach socjalistycznych (3,3 proc. średniorocznie). Na drugim miejscu plasują się kraje eksportujące ropę naftową i rozwinięte gospodarczo kraje kapitalistyczne. Stopa wzrostu obu tych grup krajów ma być w pięciolecie 1980—85 dość zbliżona (2,5 i 2,3 proc.), wyraźnie wyższa jednak niż w krajach rozwijających się nie będących eksporterami ropy naftowej, w której wyniesie ma ona odpowiednio 2 proc. Warto przy tym zwrócić uwagę, że ta ostatnia grupa krajów jest bardzo zróżnicowana. W tych z nich, które zalicza się do grupy krajów rozwijających się o niskim dochodzie na jednego mieszkańca, stopa wzrostu gospodarczego wyniesie ma w latach 1980—85 tylko 1,2 proc. średniorocznie. Ocena ta opiera się nie tylko na przewidywanym wzroście cen ropy naftowej, lecz również na ocenie, że w latach 1980—85 podaż kapitału ze źródeł prywatnych na międzynarodowym rynku kredytowym ma być znacznie niższa niż w latach 1970—80.

Prognoza Banku Światowego dotyczy również drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Jej wyniki przedstawione są również w zamieszczonej niżej tabeli.

WZROST PRODUKTU NARODOWEGO BRUTTO NA JEDNEGO MIESZKAŃCĄ

(w proc.)

Tabela 5

	1970— 1980	1980—1985		1985—1990	
		wariant minim.	wariant maks.	wariant minim.	wariant maks.
1. Kraje rozwijające się nie eksportujące ropy naftowej	2,9	2,0	2,6	2,3	3,3
2. Kraje eksportujące ropę naftową	5,0	2,3	2,8	2,3	2,8
3. Wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne	2,4	2,5	2,8	2,5	3,5
4. Kraje o gospodarce planowej	3,8	3,3	3,3	3,3	3,3

wiadomości gospodarcze

KONSORCJUM ZACHODNIE ZBUDUJE HUTĘ W ZSRR

Konsorcjum firm zachodniemieckich i francuskich podpisało niedawno kontrakt wartości 555 mln marek ze Związkiem Radzieckim w sprawie budowy huty aluminium w Sajajńsku na „Syberii”. Firmy te dostarczą również maszyny dla tego obiektu. Porozumienie zostało podpisane przez radziecką organizację handlu zagranicznego Metallurgimport oraz konsorcjum, w którego skład wchodzi firmy Kloeckner Industrie-Anlagen, Duisburg, francuska filia firmy Kloeckner i KHD Humboldt Wedag z Kolonii. Huta w Sajajńsku ma produkować 500 tys. ton aluminium rocznie. Budowa powinna się rozpocząć w przyszłym roku.

Oprócz wymienionego wyżej porozumienia firma Kloeckner podpisała odrębną umowę ze Związkiem Radzieckim, dotyczącą zakupu aluminium. Nie podano bliższych szczegółów tej transakcji. (em)

DEFICYT HANDLOWY RFN

Po raz pierwszy od 1965 r. RFN zanotowała w sierpniu deficyt wymiany handlowej z zagranicą. Wyniósł on w tym miesiącu 100 mln marek. W tym samym miesiącu 1979 r. nadwyżka wynosiła 1 mld marek.

Bilans handlowy RFN za pierwszych 8 miesięcy br. zanika się nadwyżką w sumie 4,6 mld marek, natomiast bilans całości rozliczeń bieżących wykazuje deficyt w wysokości 21,4 mld marek. W tym samym okresie poprzedniego roku nadwyżka w sumie 4,6 mld marek, mld, deficyt rozliczeń bieżących — 6,2 mld marek.

Wyraźne pogorszenie sytuacji płatniczej RFN nastąpiło już w 1979 r., kiedy to po raz pierwszy od 1965 r. wystąpiło ujemne saldo rozliczeń w sumie 9 mld marek. Przewiduje się, że w roku bieżącym wzrośnie ono do 30 mld. (em)

PORÓWNAJMY ATUTY

KIEDY w kraju z taką pasją dyskutujemy o wynikach naszej pracy, o naszych umiejętnościach, dyscyplinie i obyczajach ujawniających się w miejscu zatrudnienia, ciekawe mogą być wszelkie próby spojrzenia na ten sam temat z perspektywy zagranicy. Przy czym: im krótszy dystans, tym więcej porównywalnych spraw. Mniej miarodajny wydaje się dla nas opis charakteru robotnika japońskiego niż energetycznego. Stereotypy w tym względzie są naprawdę znane, ale odwołajmy się raczej do faktów odnotowanych przez pedagoga.

JOANNA WRZOSOK jest absolwentką pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Materiał do pracy doktorskiej zbierała w NRD. Wybrała metodę obserwacji uczestniczącej, gdyż nadarzyła się jej szczególna okazja: wyjazd na mocy międzyrządowej umowy z jedną z pierwszych grup polskich pracowników, na okres kilku lat, do pracy w przemysle, w NRD. Było to w roku 1972. Joanna Wrzosok objęła kierownictwo 150-osobowej grupy Polaków pracujących w kombinacie łożysk tocznych w Lipsku. Potem przebywała także z kilkoma innymi zespołami Polaków zdobywających zawodowe doświadczenia w środowisku przemysłowym naszych zachodnich sąsiadów.

Jakie są Pani spostrzeżenia?

— Na pewno pod wieloma względami różne od tych, jakie mają nasi reporterzy z rodzimych środowisk masowego przekazu „wpadający” na godzinę do polskich ekip zatrudnionych w energetycznych zakładach pracy — zastrzegła na początku moja rozmówczyni.

To znaczy?

— W relacjach reporterskich wszystko układa się jak po masle. Taki jest styl tych relacji: „wymiana” bogatych doświadczeń, serdeczne stosunki, kontakty, przyjaźnie”. Słowem — bez problemów.

A jak jest w istocie?

— Nielatwo. Ludzie są tylko ludźmi, tu i tam. Najtrudniejszy jest oczywiście początek. Wtedy właśnie najczęściej pojawiają się jakieś mniejsze lub większe nieporozumienia, w krańcowych przypadkach kończące się odesłaniem do kraju polskiego pracownika albo upomnieniem energetycznego pracownika. Nieporozumienia zaczynają się od śrubki, a kończą na „dyskusji historycznej”. My mamy przecież wiekowe historyczne obciążenia i zwłaszcza działając w emocji nie możemy się od nich uwolnić. Z kolei tamtejsi robotnicy oceniali niekiedy nieudolność polskiego kolegi przez pryzmat stereotypów, które ludziom mieszkającym na tych terenach, w wiadomym historycznym okresie, tak uparcie wpajano. W emocjach wszystko to dochodzi do głosu.

— Czy nieudolność polskich pracowników bywa zjawiskiem częstym?

— Na pewno sporadycznym, niemniej jednak za każdym razem zauważanym. Ale to jest naturalna reakcja na każdego pracownika-obcokrajowca. Po prostu stale, a zwłaszcza na początku jest on na cenzurowanym.

— Czy sporadyczne przykłady nieudolności wynikają z tego, że wysyłamy do NRD pracowników sprawdzonych pod względem kwalifikacji?

— Wręcz przeciwnie. W ogóle niesprawdzonych, bo uzupełniali nowicjuszy: albo wprost po szkole, albo po krótkim okresie pracy, lecz bez

kwalifikacji. Są to ludzie młodzi, a nawet bardzo młodzi:

— To dlaczego są tacy „dobrzy”, że przypadki nieudolności są sporadyczne?

— Po prostu za wszelką cenę muszą się pokazać. Przecież oni czują się tu, jak narodowa kadra na mistrzostwach świata. Za dobrą robotę są nagradzani premiami, ale z codziennych, przez te kilka lat prowadzonych z nimi rozmów mogę z całym przekonaniem stwierdzić, że robiliby to również bez żadnej dodatkowej zapłaty. Ambicje grają tu rolę niesamowitej siły napędowej. Wystarczy naszym kilka tygodni, w pojedynczych przypadkach miesiąca lub dwóch, aby dorównali w normach energetycznym kolegom — a później znacznie ich wyprzedzili. 120–130 proc. normy to dla Polaków — zwykła rzecz. Fakt ten budził nawet swego rodzaju niechęć ze strony energetycznych kolegów, którym przy różnych okazjach, najlepiej Polaków stawiano się za przykład, punkt odniesienia.

— Czy Polacy przekraczali normy dzięki szczególnym zdolnościom, czy też normy były niskie?

— Ani niskie normy, ani szczególne uzdolnienia, choć w rozmowach z energetycznymi mistrzami dowiadywałam się o dużej pojętności moich podopiecznych, lotności umysłu, pomysłowości i fantazji. Cechy te sprzyjały pewnie przekraczaniu norm ale w dużym stopniu sprzyjała również normom... słaba znajomość języka niemieckiego, a co za tym idzie, trudność w nawiązywaniu kontaktów. Energetycy robotnicy — jak ich obliczyłam, na podstawie codziennych obserwacji — z ośmiogodzinnego dnia pracy blisko 1 godzinę i 15 min. spędzali na różnego rodzaju przerwach: śniadaniowej, kawowej, obiadowej i papierosowej. Przy każdej z tych okazji, a zwłaszcza kawowej i papierosowej dochodzi do rozmów, które „rozciągają” czas przerwy. A nasł tymczasem pracowali. Żadnych pogadanek, a w związku z tym nawet mniejsza ochota na papierosa.

Wprost idealni pracownicy!

— Nie całkiem, mieliśmy inne kłopoty. Na przykład, w niektórych przypadkach niełatwe było wyrobienie nawyku do pozostawiania w należytym porządku swojego miejsca pracy. Miałam też problemy z późnieniem i absencją, której powodem, częściej niż choroba, bywało niewyrobione poczucie obowiązku. Wesoło, niekiedy przy dużej ilości alkoholu spędzony z kolegami wieczór był powodem niezgłoszenia się następnego dnia do pracy. Ten zakorzeniony u nas, w niektórych środowiskach, bo tolerowany, niestety przez opinię społeczną zwyczaj udawało się w naszej ekipie, w warunkach energetycznych, wypieścić dopiero po roku lub dwóch.

— A energetycznym pracownikom spóźnienia nie zdarzały się?

— Może to nie do wiary, ale bardzo rzadko. Jeżeli wziąć dodatkowo pod uwagę fakt, że u nich nie „podbiła się” kart w momencie przekraczania bramy zakładu, ich punktualność stała się tym bardziej godną podziwu.

— Skąd ona się bierze, Pani zdaniem?

— Trudniej ustalić, skąd się bierze, poza ogólnym stwierdzeniem, że chyba z rodzinnego domu, niż stwierdzić, jak oni zwalczają pojedyncze przypadki niepunktualności. Prowadzą rozmowy, niekiedy nie do skutku, o przyczynach, o skutkach, walczą o zmianę. To jest charakterystyczna metoda rozwiązywania wielu pracowniczych problemów. W przypadku spóźnień pierwszą instancją, w której rozpatruje się przyczyny tego zjawiska, jest mistrz. Jeżeli powodem spóźnienia była na przykład zbyt oddalona od miejsca

zamieszkania żłobek, do którego trzeba odprowadzić dziecko, wtedy mistrz wszelkimi dostępnymi sobie sposobami stara się załatwić miejsce w innym, bliższym żłobku. Jeżeli przyczyną jest sprawa bardziej skomplikowana, biorą ją w swe ręce kierownicy wyższego szczebla, starając się usunąć wszelkie przeszkody w punktualnym rozpoczęciu pracy. Jeżeli zaś pracownik nie tyle z powodu przeciążenia obowiązków, co nieumiejętności organizowania sobie porannych zajęć spóźnia się do pracy, wtedy kolektyw (coś w rodzaju naszej brygady) wyznacza mu opiekuna. Opiekun ma obowiązek chodzenia codziennie rano po kolego do domu i wspólnego przekraczania z nim bramy zakładu. Ta metoda skutkuje dość szybko. Aż trudno uwierzyć, jak szybko, gdyż spóźniałki chcą się jak najszybciej uwolnić od opiekuna, którego istnienie naraziło na swanek jego autorytetu w kolektywie.

— Kolektyw odgrywa dużą rolę w życiu toczącym się na terenie zakładu pracy.

— Przemowną, nieocenioną i niepodważalną, i dlatego nie bardzo da się porównać z naszą brygadą, która ma nie tak wielką siłę oddziaływania na swojego współtowarzysza. Cechą życia wewnątrzzakładowego w NRD jest duża otwartość. My nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni, mamy znacznie większy margines spraw, które nazywamy prywatnymi, ale co jakiś czas domagamy się jednak „publicznej oceny”, „publicznego podziału premii”, „publicznego uzasadnienia decyzji”, gdyż publicznie znaczy obiektywnie, sprawiedliwie.

— U nas publiczne załatwienie pracowniczych spraw ma niekiedy rzeczywisty charakter interwencyjny.

— W NRD „publicznie” ocenia się człowieka już od szkoły. Potem ciągnie on za sobą taką cenzurę przez

całe życie. Rozpoczynając pracę zarobkową młody człowiek przychodzi z opinią skategoryzowaną w kilku punktach, według których ocenia się wszystkich obywateli. Są to: aktywność społeczna, dyscyplina, dbałość o porządek. Ocena wyników w zakładzie pracy też odbywa się na forum kolektywu. W ostatecznym przypadku, gdy pracownik nie zgadza się z oceną kolektywu, może przenieść się do innej grupy i tam udowodnić swoją klasę, której poprzedni zespół nie docenił.

— Domyślam się, że taką formę kolektywnego, czyli publicznego załatwiania wielu pracowniczych spraw polecałyby Pani również w kraju. Co jeszcze w NRD godne jest podpatrzenia i wypróbowania u nas?

— Formy kontaktów między szeregowymi pracownikami i kierownictwem. Nie może być dnia, w którym dyrektor nie znajdzie chwili wolnego czasu dla pracownika, jeśli ten się takiego spotkania domaga. Sekretarka nie jest cerberem utrudniającym wejście do szefa, lecz pracownikiem usprawniającym te kontakty. Dyrektor zaś, nawet najpotężniejszego zakładu, nie ma spraw, ani gości ważniejszych od swojego pracownika. W ten sposób szybciutko mogą sobie pewne problemy wyjaśnić. Do takiego wyjaśnienia, do drobnych analiz sytuacji w zakładzie dochodzi też w trakcie tych niekoleżeńskich rozmów z pracownikami, o której to formie kontaktów kierownictwa z załogą już wspominałam. W NRD sytuacja jest oczywiście specyficzna. Każdy pracownik jest na wagę złota, a dokładniej, waluty wymiennej. Jeżeli się go ma, to nie należy tak szybko wypuszczać z rąk. Nawet jeśli pracownik nie jest chodzącym ideałem, oplaca się podjąć próbę wychowania go. Wychowuje się przez dyskusję, rozmowy i perswazję, przez nacisk opinii kolektywu. Wy maga to oczywiście czasu ze strony współpracowników, czasu — za który dodatkowo nikomu się nie płaci,

ale czas ten daje później społeczne efekty. Godna naśladowania jest też u naszych zachodnich sąsiadów metoda przysposabiania młodego człowieka do pracy. U nas tworzy się często papierkowe programy adaptacji, a w NRD młodego człowieka wprowadza się po prostu do jego przyszłego miejsca pracy, już jako ucznia. Tylko 2 razy w tygodniu zajęcia w szkole zawodowej odbywają się w klasie. Jest to tzw. teoria, a 3 dni w tygodniu młody człowiek spędza w fabryce. Wtedy już poznaje swoich przyszłych kolegów i wyrobienia, patrząc na nich, dobre nawyki, punktualność i dyscyplinę. Szkoły zawodowe w NRD są właściwie wyłączne z życia szkolnictwa, stąd ten silny związek teorii z praktyką, stąd mały kłopot z adaptacją.

— Zaczynam wątpić w istnienie jakiegokolwiek problemu w życiu zawodowym naszych zachodnich sąsiadów...

— To przesada, ja wyliczam przecież te rozwiązania, które godne są podpatrzenia.

— Czy od polskich pracowników gospodarze mogli się czegoś nauczyć?

— Podziwiali sprawność i pomyślność Polaków, ale proszę nie zapominać, że polska ekipa składała się przeważnie z bardzo młodych ludzi, nowicjuszy, więc trudno od nich wymagać wielkich kwalifikacji i bogatych doświadczeń, tym bardziej, że wielu z nich podjęło pracę niepełną zgodną z wyuczonym w szkole zawodem.

— Czy takich powinniśmy wysyłać za granicę?

— Chyba jednak tak, jeśli chcemy, aby zagraniczna edukacja została w ich umiejętnościach trwały ślad. Młodzi wchłaniają wiedzę szybko i na trwałe.

— Czy również łatwo się zaprzyjaźniają?

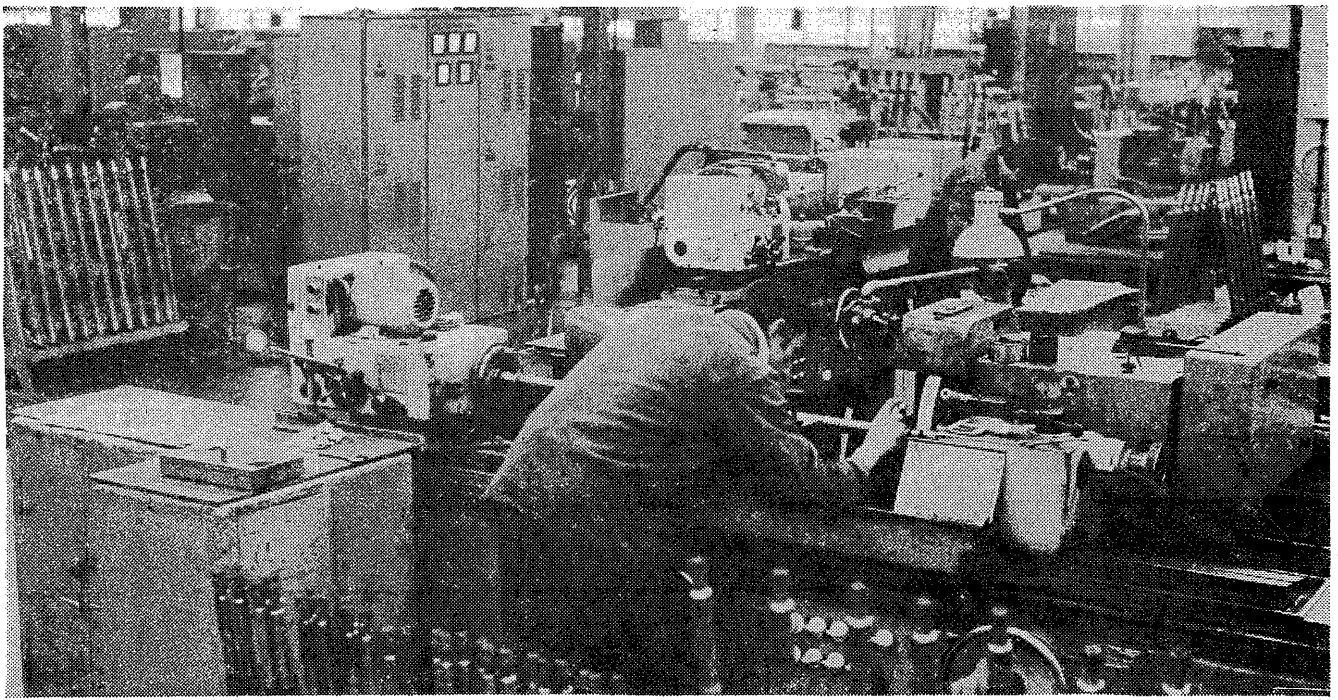
— Jak tylko pokonają barierę językową, natychmiast chcą swoim towarzyszącym zaprezentować swój kraj. Zapraszają ich do siebie, do swych rodzin, do swoich domów w Polsce i goszczą ich, jak wiem, iście po polsku. To jest moim zdaniem, bardzo korzystne, choć uboczny skutek całego przedsięwzięcia. W końcu dzięki tej wymianie, poprzez osobiste doświadczenia, młode pokolenia obu krajów, poznając się, mogą odrzucić stereotypy.

Przez pewien czas pokutowało tu, na przykład, przekonanie, że polska wieś jest taka jak jak pokazuje serial telewizyjny „Chłopi”. Nie wszyscy wszak znają muszą tu Reymonta, nie wszyscy wiedzą, że o jego powieści, napisaną przed laty, film ten został oparty. Wiele widzom natomiast wątek fabularny serialu tak mocno przemówił do wyobraźni, że cała jego oprawa utrwaliła się jako obraz „współczesnej wsi polskiej”. Trzeba było właśnie koleżeńskich kontaktów między polskimi i energetycznymi pracownikami, trzeba było prywatnych wycieczek do Polski, do wsi i małych miasteczek, aby wyprostować, uwspółcześnić wyobrażenia.

— I tym akcentem możemy podsumować naszą rozmowę o Polakach pracujących za granicą i wielostronnych korzyściach płynących z tego faktu?

— Tak, możemy. Emocje to nasza silna strona. Wydaje się, że nie prostszego, jak tylko tę potężną, ukrytą w nich energię właściwie wyzwolić i ukierunkować.

Rozmawiała:
ZANETTA REGEL



Polscy robotnicy cenią się dobrą opinią u swych energetycznych kolegów.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ze świata nauki i techniki

ŻYŁEKA NA 120 DNI

W wyniku współpracy łódzkiego Zakładu Wytwarzania „WIZAMET” z miejscową Politechniką i z Wyższą Szkołą Inżynierską w Koszalinie, powstaje wyrobisko osiagające światowy poziom (96 proc. otrzymano) znak jakości. Są wśród nich m. in. nożyki i aparaty do gotowania — sprawdzono, że żyłeczka z „WIZAMET-u” można gotić się codziennie przez 120 dni. Koszalińska WSI opracowała i wyprodukowała „WIZAMET-u” kompletnie linii szlifierskiej i polerskiej części zamiennej itp., co „uwalnia” fabrykę od kosztownego importu. (PAP)

JAK KARMIC KROWY?

W RFN zastosowano system dozowników, które współdziałały z nadajnikami zawieszonymi na szyi każdej krowy. Według numerów, które automatycznie przekazywane są do centrali, dostarczane są informacje dotyczące ilości paszy i czasu pobrania przez zwierzę ostatniej porcji. Odwrotną drogą przekazywana jest informacja, czy zwierzę może dostać następną. Pomimo wysokich kosztów urządzenia te są opłacalne, zapewniają bowiem oszczędność paszy trawnej w ilości ok. 100 kg rocznie na każdą sztukę bydła. (Interpress)

KOMPUTER PROJEKTUJE

Amerykańska firma Molecular Design z Kalifornii zastosowała komputery do projektowania nowych związków chemicznych oraz przepowiadania ich właściwości, a także wyszukiwania nowych zastosowań dla związków już znanych. Jest to jedna z najnowszych metod w chemii, w której laureaci Nagrody Nobla, Melvin Calvin i Artur Kornberg. (PAP)

SŁOŃCE PRZYCZYNNĄ TRZĘSIEŃ?

Analiza sejsmiczna wszystkich większych trzęsień Ziemi, jakie miały miejsce od początku naszego stulecia, dokonana przez radzieckich uczonych przyniosła interesujące wyniki. Wykryto pewną zależność pomiędzy cyklami aktywności słonecznej, a wzrostem aktywności sejsmicznej. Okresy bardziej intensywnych trzęsień Ziemi były zbliżone do szczytowych okresów aktywności Słońca w jedenastoletnim cyklu. (PAP)

SZKODLIWE?

Naczynia aluminiowe są szkodliwe dla zdrowia — twierdzi amerykański badacz z Yale — dr Steven Levick. Podczas gotowania i jedzenia posiłków ze ścianek tych naczyń przedostają się do jedzenia cząsteczki metalu, które wnikają następnie do komórek nerwowych. Aluminium w organizmie — w nadmiarze — powoduje zaburzenia umysłowe, słabą pamięć i złą koordynację. (PAP)

SKUTEK ANOMALII?

Uczeln japoński twierdzi, że za anomalie pogodowe ostatnich lat odpowiedzialny jest dwutlenek węgla, którego ilość w ziemskiej atmosferze gwałtownie rośnie, którego przyczyną przybywa wraz ze wzrostem zużycia ropy naftowej i węgla, uniemożliwia emisję ciepła poprzez atmosferę i zakłóca napływ mas powietrza od zachodu, powodowany ruchem krążącym Ziemi. (NIT)

BEZ ODPADÓW

Dwaj młodzi pracownicy zakładów włókienniczych „Chemietz-Wiskor” w Szczecinie, technolog Witold Narkiewicz oraz kierownik oddziału, poprzedni mistrz — Jerzy Kłuczyński podjęli cenną inicjatywę wykorzystania odpadów, powstających podczas produkcji jedwabiu włókienniczego. Do niedawna rocznie w przedsiębiorstwie powstawało ok. 100 ton odpadów — część z nich odprężano, część spalano, część po prostu wyrzucano. Obaj pracownicy opracowali nową metodę łączenia odpadów z przedziału poliestrowego, otrzymując w ten sposób półfabrykat o dużej wytrzymałości, swymi walorami zbliżony do bawełnianego. (PAP)

SŁOŃCE I WIATR

Coraz więcej prac badawczych wskazuje na możliwość wykorzystania w Pol-

sce energii słonecznej i energii wiatru. Rozwijały to m. in. specjaliści Instytutu Techniki Budowlanej. Oceniła się, że na jeden m kw. powierzchni przypada w Polsce średnio 3,5 mld dżuli energii słonecznej rocznie ze Słońca — co odpowiada ok. 118 tys. ton paliwa umownego na 1 km kw. Jest to 2 tys. razy więcej niż obecnie zużycie energii w kraju. Z kolei średnia moc strumienia wiatru wynosi w Polsce od 50 — 1500 watów na metr kw. — z czego praktycznie można wykorzystać ok. 30 proc. (NIT)

MATEMATYCZNY MODEL CHMURY

Uczeln radziecki z Tbilisi opracowali matematyczny model chmury. Obliczono wszystkie procesy zachodzące od momentu formowania się chmury, aż do wystąpienia opadu. Szczególną uwagę zwrócono na zjawiska zachodzące we wnętrzu chmury w momencie poprzedzającym deszcz. Takie badania mają duże znaczenie praktyczne — pozwalają bowiem przewidywać określone wielkości, a nawet czas wystąpienia opadów. Jest to szczególnie ważne w strefach suchych i gorących. (PAP)

OSIĄGNIĘCIA WINTIBS

Wrocławski Instytut Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN ma na swym koncie osiągnięcia o kapitalnym znaczeniu dla gospodarki krajowej. W Instytucie powstały ostatnio m. in. regulatory temperatury, dorównujące rozwiązaniom przemysłowym, użytkownikom przez renomowane firmy światowe. W ub. roku Instytut uzyskał patenty na automatyczne stanowiska do pomiaru temperatury i przewodnictwa cieplnego w niskich temperaturach — oba są wykorzystywane w produkcji sprzętu kriogenicznego. (PAP)

BOGACTWA Z DNA MÓRZ

Japońscy uczeln coraz bardziej interesują się bogactwami naturalnymi na dnie oceanów. Według ich obliczeń, w głębiach dna mórz i oceanów znajdują się pokłady 2 mld ton różnego rodzaju

metali. Uważają oni, że ukrywa się tam 16 mln ton rudy niklowych, czyli 270-krotnie więcej niż wynosi zasoby na lądzie. W Japonii rozpoczęto budowę specjalistycznych statków przeznaczonych do badań geologicznych.

LOTNY INHIBITOR

W Instytucie Obróbki Skrawaniem w Krakowie opracowano dokumentację oraz przeprowadzono próby i badania prototypu uniwersalnego lotnego inhibitora tzw. „Unilik”. Jest to środek do impregnowania papierów antykorozyjnych opakowań chroniących przeznaczonych do długotrwałej ochrony przed korozją atmosferyczną wyrobów ze stali, metali kolorowych i stopów lekkich. Przewidywana jakością lotny inhibitor krajowy LIIK, dorównuje zagranicznemu. Główny autor pracy dr Zbigniew Majasak.

OCZYSZCZANIE SCIEKÓW

We francuskim Instytucie Badań Agrochemicznych (INRA) w Lille pracuje wysoko wydajna instalacja pilotowa do bezpośredniego oczyszczania ścieków o dużym stopniu zanieczyszczenia, pochodzących z różnych gałęzi przemysłu rolnospożywczego. Zasada działania tej instalacji polega na dwustopniowej fermentacji prowadzonej w reaktorach. Na pokreślenie zastępuje jej wydajność — ścieki są oczyszczane w 95 proc., a ponadto nowa instalacja oszczędza energię elektryczną. (PAP)

WYKORZYSTAĆ ODPADY

Spalanie odpadów komunalnych mogłoby przynieść znaczne korzyści, lecz procesy te są utrudnione przez duże wahania temperatury spalania, wynoszące od 250–750 stopni Celsjusza, jak też wskutek dużego zanieczyszczenia spalanych materiałów. Np. przy spalaniu polichlorowiny powstaje wolny chlor, lub jego związki, wysoce toksyczne oraz powodujące intensywną korozję metali, a więc powiększenie grzewczej kotłowni. Gra jednak warta jest przyszłowej świeckiej, gdyż np. w Szwecji roczne zasoby energetyczne uzyskane w ten sposób wynoszą 10 proc. energii pierwotnej. (PAP)

z krajów socjalistycznych

KONTRAKTY „SUDOIMPORTU”

Związek Radziecki stale wzbogaca i odnawia swoją flotę handlową. Ostatnio w bułgarskiej stoczni im. Dymitrowa radzieckiemu kontrahentowi przekazano w Ruse tankowiec „Wolgoneft-152”. Oprócz tankowców bułgarskich, przedsiębiorstwo handlowe zagranicznego „Koraboimpex”, partner radzieckiego „Sudoimportu”, dostarcza do ZSRR statki do przewozu ładunków suchych oraz wyposażenie okrętowe. Kontrakty armatora radzieckiego z fińskimi stoczniami przewidują dostawy lodowców transportowych. Z dziewięciu jednostek — sześć przeznaczonych będzie do przewozu kontenerów, węgla, rudy i innych ładunków, które mogą być bezpośrednio wyładowywane na lądzie. Pozostałe trzy statki (po 20 tys. ton każdy), wyposażone będą w 40-tonowe dźwigi, które pozwolą na prace załadunkowe-wyładowcze we własnym zakresie.

WĘGERSKA SPECJALIZACJA

Jedną z węgierskich specjalizacji w RWPG w dziedzinie rolnictwa jest hodowla różnych rodzajów ziarna, przede wszystkim kukurydzy. Węgry dostarczają także nasiona luroczy — do NRD, Polski i ZSRR, pomidorów — do NRD i CSRS, papryki

czerwonej — do Rumunii i CSRS, cebuli — do NRD i CSRS, a także sadzonki drzew owocowych — do ZSRR i CSRS. Węgierskie rolnictwo otrzymuje w zamian z Polski nasiona traw i kapusty, a także sadzonki ziemniaków, z NRD — nasiona kapusty i grochu, ze Związku Radzieckiego — ziarno pszenicy ozimej, słonecznika, ryżu, a z Czechosłowacji — jęczmienia jarego. Węgierscy specjaliści ze swoimi kolegami z krajów socjalistycznych współpracują także przy pracach selekcyjnych. Np. w wyniku współpracy węgierskich i NRD-owskich selekcjonerów powstało wiele odmian kukurydzy, m. in. „Bema” i „Beke”. Dostarcza się je do Czechosłowacji i Związku Radzieckiego.

ROZMOWY JAPONIA—ZSRR

Japonia podjęła na nowo, po kilkumiesięcznej przerwie, rozmowy z rządem ZSRR w sprawie współpracy w zagospodarowaniu bogactw Syberii i wyspy Sachalin. Dyskutowane projekty inwestycyjne, głównie w dziedzinie paliwowo-energetycznej (ropa, gaz, węgiel) oraz leśnictwa i przemysłu drzewno-celulozowego, wymagałyby japońskich kredytów w wysokości około 3 miliardów dolarów. Były one spłacane wyrobami kredytowanych obiektów.

W ostatnim okresie pojawiło się w prasie szereg artykułów naszych ekonomistów, próbujących dać mniej lub bardziej pełną ocenę sytuacji społeczno-ekonomicznej i przyczyn, które do niej doprowadziły. Jest to publicystyka niezwykle ciekawa, o dużych walorach poznawczych, a co najważniejsze — oczyszczająca i przygotowująca grunt dla bardziej konkretnych programów politycznych, programów zmian i w strukturze ekonomicznej, i w systemie funkcjonowania gospodarki.

Nie sposób na tym miejscu omówić choćby tylko najważniejszych z tych pojęć — takie jak artykuły W. Hererra i W. Sadowskiego oraz C. Józefiaka w „Polityce”, A. Gwiżdżńskiego w „Życiu Warszawy” czy J. Beksiaka w „Kulturze”. W tym ostatnim artykule zawiera się dwie tezy, które szczególnie przemawiają mi do przekonania — dlatego spróbuję je powtórzyć swoimi słowami, zastrzegając się z góry, że to wcale nie wyczerpuje treści całego, obszernego materiału.

Pierwsza z nich dotyczy przyczyn okresowych załamów gospodarczych. Autor uważa, że tkwiły one głównie w sferze inwestycyjnej, w stosunku wielkości nakładów inwestycyjnych do wielkości konsumpcji. Dodać tu można tylko jeszcze jeden element — rolnictwo. Okresowe załamania z reguły występowały w momencie, gdy wysoki udział nakładów inwestycyjnych w dochodzie narodowym zbliżał się do gorszymi wynikami w produkcji rolniej. To uzupełnienie wydaje mi się istotne, gdyż pokazuje znaczenie rolnictwa dla utrzymania tempa rozwoju, znaczenie z reguły niedoceniane w polityce gospodarczej i w rozdziale środków.

Najistotniejsza — szczególnie dla wszelkich prób opracowania programu zarówno doradczego, jak i bardziej długofalowego — wydaje mi się jednak inna myśl J. Beksiaka. Pisząc o reformie w całym systemie ekonomicznym formułuje on pod jej adresem dwa wymagania. Pierwsze z nich dotyczy innego niż dotychczas skojarzenia planu centralnego, systemu funkcjonowania i powiązań rynkowych. Szeroki zakres samodzielności przedsiębiorstw powiązany jest z planem przez system parametryczny, a zakres stosowanych nakazów jest niezwykle wąski. Jest to problem szeroko już omówiony w rozmaitych publikacjach i opracowaniach. Dlatego szczególnie ważne jest drugie wymaganie stawiane reformie — przejście od rozwiązań typu „manipulatorskiego” do rozwiązań o charakterze demokratycznym. Spełnienie tego wymagania tylko częściowo zależy od instytucji i rozwiązań ekonomicznych, w większej zaś mierze od instytucji politycznych i społecznych, od tradycji życia społecznego. Choć bowiem systemy nakazowe z natury rzeczy są mniej demokratyczne, to wcale jednak jeszcze nie znaczy, że system parametryczny z natury rzeczy będzie bardziej demokratyczny. Można i przy pomocy parametrów skłaniać do realizacji decyzji, w których podejmowaniu ich wykonawcy nie uczestniczyli, czy uczestniczyli w sposób znokom.

Dlaczego demokratyzacja, jako podstawa reformy gospodarczej wydaje mi się tak ważna? Bo dokonanie zwrotu w gospodarce wymaga obecnie nie tylko programu zmian, ale i ich dość powszechnej akceptacji społecznej i aktywnego uczestnictwa w ich realizacji. Mówię o „dość powszechnej” akceptacji, gdyż trzeba mieć świadomość, że chodzi tu o różne interesy różnych grup i że nie wszystkie interesy dadzą się z programem zmian pogodzić. Uzyskanie takiej akceptacji przy pomocy silnych bodźców ekonomicznych jest w tej chwili niemożliwe. Przeciwnie, powodzenie programu wymagać będzie raczej „zaciśnięcia pasa”. Tylko zaś wtedy gdy większość uzna zmianę „za swoje” i w imię ich dokonania będzie skłonna zwiększać wysiłki bez natychmiastowego ekwiwalentu — będzie to program realny. Sądzę, że nie ma (i nie powinno być) innej drogi, jak głęboka demokratyzacja całego życia gospodarczego dla uzyskania takiej postawy. Stąd też i demokratyzacja funkcjonowania gospodarki musi być punktem wyjścia wszelkich rozwiązań nad konkretnymi rozwiązaniami ekonomicznymi, finansowymi czy organizacyjnymi.

S.C.

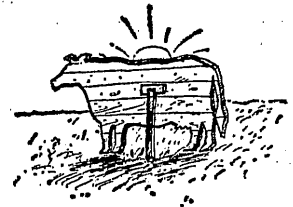
● Dziennik „Nowiny” ustalił, że w województwie rzeszowskim w czasie żniwa sporządzano same lipne dane o postępach prac. Urząd Wojewódzki chciał za dużo wiedzieć. Dlatego ustanowiono stałe dziesięć w gminach i każdy pracownik służby rolnej codziennie ustalać miał postępy prac w swojej wsi, po czym nanoszone to na arkusz statystyczny zawierający 20 pozycji, aby z całej gminy móc do UW podawać codziennie, niedziel nie wylaczając, co skończono, co zwieziono z podziemia na rodzaje zbóż, co zasiano, ile rozsypano po polach wapna, jaki był zbiór traw itd. Ponieważ tego co przed kołosem dniówki dzieje się na każdym hektarze po prostu ustalić niepodobna, dyżurni podawali moludniaki szane z palca i korygowane według domysłów, że jak niepogoda, to pracownicy marnieją, a jak pogoda to znawiej. Tak oto wyświeciana baza danych determinuje to, że wszystkie statystyki będą diabla warte, a je-



dyny skutek owej zamierzonej skrupulatności polega na przyuczaniu urzędników do kłamstwa.

● Krakowskie Zakłady Drobiarskie ogłosiły w prasie obszerny przewodnik po jajach. Jajo z każdej partii jaj oznaczone jest inną literą alfabetu. Przewodnik określa, do kiedy ważne jest jajo ostemplowane daną literą, więc: jajo A do 29 września, jajo L do 3 listopada, jajo X do 8 grudnia itd. Z przewodnikiem tym trzeba chodzić do sklepów i trzymać go w kuchni, żeby wiedzieć, że jajecznicę należy sobie zrobić dziś, bo jutro będzie smród. Ponieważ liter alfabetu jest za mało, więc tą samą literą oznaczono są jaja o różnym terminie ważności. Np. jajo K jest ważne do 30 października lub do 19 stycznia 1981, jajo O do 13 listopada albo 2 lutego, jajo B do 2 października lub 22 grudnia itd. W ten sposób każde nabyte według przewodnika jajo może być albo świeże, albo śmierdzące. Taka sama alternatywa istniała jednak i dotychczas, przed wprowadzeniem katalogu literowego jaj i zabawianiem nas powinnością weryfikowania jajek według spisu.

● Dotychczas w lubuskich PGR, kiedy nadchodził czas spisu krów jedno gospodarstwo pożyczowało ze zwierzgą drugiemu i tak pogłowiu bywała rosta. Teraz już nie ma takich prostów, bo zostały wypienione. Po prostu sztuk chorowych, nieplodnych, niemlecznych itd. nie oddaje się na rzeź, tylko trzyma, aż zostaną polichone i wtedy dopiero idą na mięso abuwając z obór. W gorzowskich znów PGR, plan produkcji mleka



winduje się m.in. w ten sposób, że całe wydobre mleko odwozi się do mleczarni, która zaraz po zmierznięu jego ilości odwozi część z powrotem do PGR, a to na potrzeby hodowli i dla pracowników. W ten sposób statystyczna produkcja towarowa jest większa od rzeczywistej. Statystyce nie znają sposobu na to, by wskazywać rzetelne dane, bo co wymyślił się jakiś sposób weryfikacji, to zaraz zainteresowani wymyślą nowy sposób kantowania. Jedyna metoda polegałaby na tym, żeby nie istniało zainteresowanie producentów w wyobrymianiu produkcji. Ale czy można oceniać i płacić pracownikom niezależnie od tego, czy i ile produkują? Proponujemy więc ustalenie dla wszelkich danych wyjściowych o wielkości produkcji współczynnika kłamstwa, aby o ten współczynnik zmniejszając dane, jakie napływają. Inaczej zawsze będziemy mieli więcej mięsa i mleka na papierze niż na stole.

● W Kielcach organizowane są tak zwane szklane niedziele, czyli święteczny skup pustych butelek. Chodzi o to, by ludność się nie nudziła, tylko w niedziele zajęła się

handlowaniem opakowaniami po tym, co w dni powszednie wypija. Co prawda ludzie wolą takimi przyjemnościami zajmować się w dni powszednie, ale wtedy handel nie ma ludzi ani czasu, żeby zajmować się butelkami. Już na tydzień przed szklaną niedzielą skup butelek zamiera, gdyż placówki skupujące rezerwują sobie przestrzeń i pojemniki na niedzielę, żeby reprezentacyjna akcja wypadła znakomicie. Czas pomyśleć o Wtorkach Tankowania Benzyny z orkiestrą na stacjach benzynowych.

● Wszystkie zapalaki produkowane w Bystrzycy zgodnie są z Polską Normą PN-99/D-94061, ale zapalają się tylko te, które ozdobił się podobiznami zabytków architektury. Dyrekcja fabryki oficjalnie zapewnia, że wszystkie palą się świetnie, ale po cichu zadbała o sprawność społeczną dla nabywców. Obecnie w opakowaniu liczące się paczek zapalek znajduje się po 5 paczek zapalek, które się zapalają i po 5, które się nie zapalają, aby każdy klient tracił tylko połowę swoich pieniędzy i żeby nie było tak jak dotąd, że jeden traci wszystko, a drugi nic. Nie należy więc kupować pojedynczych paczek, chyba, że jest się hazardzistą.

● Minister handlu zakazał ongiś kupowania od producenta mydła „Parys” będącego wyjątkowym świętstwem. Decyzja ta była sławna, gdyż rzadka. Pisano o niej sporo; upierw z zachwytem dla odwagi ministra i z przynajmniej dla producentów, potem z oburzeniem, bo jednak producent postawił na swoim i handel musiał brać „Parysa”. Teraz znale-

ziono wreszcie rozwiązanie. Cenę tego mydła obniżono o 1 zł i wylączono je ze sprzedaży zwykłej, natomiast włączono do sprzedaży poczynkowo. Inaczej mówiąc, nie grozi nam mycie się „Parysem” w domu, tylko będziemy nim myć się w pracy. Szkoła tylko, że idąc do roboty człowiek nie może zmienić cięła na robocze.

● Komisja Cen podjęła decyzję podnoszącą cenę peleryn przeciwdeszczowych z 12 zł do 45 zł od razu, bo co się tam obcyndalać. Cena niby wygląda mimo to na umiarkowaną, ale chodzi tu, niestety, o peleryny jednorazowego użytku. Jedno przejście się w deszczu za 45 zł to droga, gdyż o wiele taniej byłoby złapać takśówkę. A może nawet opłaca się w ogóle nie ruszać z domu do pracy, jeśli pada. W każdym razie



PKC powinna szybko podnieść ceny takśówek, bo inaczej peleryn się nie sprzeda.

Rys. A. PIWOŃSKI

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

„ROZCINIŚĆ ŚWIETOKRZYSKI” — t. 1, 1978 r. Ochrona i kształtowanie środowiska, s. 340, tab. 3, il., 21 66.

Kiełkie Towarzystwo Naukowe. Tom poświęcony jest problematyce ochrony i kształtowania środowiska regionu kieleckiego. Zawiera prace badawcze z zakresu ochrony powietrza, zasobów wodnych i roślinnych, użycia odpadów, rekultywacji gleb, hałasu i wibracji.

TADEUSZ STANISZ — „ZBIÓR ZADAŃ I PYTAŃ Z WPROWADZENIA DO ZASTOSOWANIA MATEMATYKI W EKONOMII” — s. 276, 32 tab., 21 33. Książka zawiera dużo przykładów, zadań ze wskazówkami i odpowiedziami, i pytań związanych z podrozdziałami T. Czechowskiego. „Wprowadzenie do do zastosowania matematyki w ekonomii” W drugiej części zamieszczone tematy egzaminów wstępnych z matematyki z lat 1972-1978, z rozwiązaniami, a także wybrane tematy egzaminów wstępnych z matematyki na studia uzupełniające magisterskie.

JERZY J. WIATR — „Socjologia stosunków politycznych”. Wyd. 3, s. 600, 21 58.

Książka jest próbą systematycznego wyłożenia socjologii stosunków politycznych, ujmowanej zgodnie z założeniami marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Autor, wykładając podstawowe z marksistowskiego punktu widzenia twierdzenia i hipotezy, przeprowadza jednocześnie pozytywne i negatywne analizy najnowszych nurtów socjologii stosunków

politycznych istniejących we współczesnym świecie.

ANDRZEJ DYONIAK — „ODPOWIEDZIALNOŚĆ MAJĄTKOWA” — MALŻONKÓW WÓJEC OSÓB TRZECICH” — s. 176, 21 40.

PAN. Oddz. w Poznaniu. Seria: Prawo. T. 1, PAN. Inst. Państwa i Prawa.

Praca przedstawia zagadnienie odpowiedzialności majątkowej za zobowiązania: cywilnoprawne, publicznoprawne, kategorie utraty aktywów majątku, środki ochrony interesów majątków dłużnika. Zagadnienie to omówiono z punktu widzenia prawa materialnego i procesowego.

FRANCISZEK JASKOWIAK — „WOJEWÓDZTWO POZNANSKIE”. Szkic monograficzny. Urz. Wój. w Poznaniu, s. 132, 1 mapa, il. 21 55.

Urząd Wojewódzki w Poznaniu. Wyd. Kultury i Sztuki. B-ka Kroniki Wielkopolski.

Szkic i monografia poznaje zagadnienia ogólnego województwa, z warunkami geograficznymi, rolnictwem, przemysłem, turystyką, przeszłością historyczną i kierunkami rozwoju Poznanskiego. Cz. 2 — to szczegółowe omówienie wszystkich miast, wsi, parków i rezerwatów występujących na tym terenie. Indeks nazw miejscowości i nazw geograficznych.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

„PODSTAWY GOSPODARKI MATEMATYCZNEJ” — s. 240, 21 33.

Omówiono zagadnienia zarządzania gospodarką materialną, planowania po-

szereb materialowych, funkcjonowania obrotu środkami, produkcji, powiązań gospodarczych i więzi umownych między producentami, materiałochronności i zapasochronności produkcji, a także gospodarowania materiałami w przedsiębiorstwie produkcyjnym. Sformułowano kryteria i metody oceny gospodarki materialowej.

„INTERPRESS”

JERZY ZUKOWSKI — „POLSKA MYSL MEDYCZNA”, s. 144, il., 21 40.

Publikacja zawiera biografię i opisy osiągnięć naukowych w zakresie medycyny 11 polskich uczonych, sławnych i uznanych nie tylko w kraju (m.in. W. Dęga, A. Grucy, L. Hirszfelda, J. Jellinskiego, T. Krzywacza, M. Weiss). We wstępie, na tle historii nauk medycznych w Polsce, omówiono zasady kształcenia młodych kadr.

„CZYTELNIK”

WIECKOWSKA HELENA — „JOACHIM LELEWEL” — Uczony — polityk — człowiek, s. 184, 8 tabl., 21 48.

Prezentowane szkice powstały w wyniku długotrwałej pracy badawczej, autorów nad życiem i działalnością Joachima Lelewela, a szczególnie nad jego listami pisanymi na emigracji we Francji i Belgii. Autorka podkreśla ścisły związek między działalnością i twórczością Lelewela jako uczzonego i polityka, wszechstronność zainteresowań oraz jego dorobek naukowy. Ukazuje życie Lelewela na tle epoki.

WYDAWNICTWO LUBELSKIE

„ROCZNIK LUBELSKI”, T. 21, 1978, s. 199, 21 50.

Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Lublinie.

Publikacja zawiera: artykuły, recenzje, noty, sprawozdania, materiały do bibliografii historii Lubelszczyzny za rok 1977, oraz kronikę najważniejszych wydarzeń z życia kulturalnego i naukowego Lublina. W tym ostatnim dziale — wspomnienie o prof. Mieczysławie Żywoczym, zmarłym w 1978 r. znakomitym historyku, pedagogu i wychowawcy, wybitnym uczonym.

OSSOLINEUM

„WYBRANE ZAGADNIENIA Z HISTORII FILOZOFII POLSKIEJ NA TLE FILOZOFICZNEJ UMYŚLOWOŚCI EUROPEJSKIEJ”. Materiały Ogólnopolskiego Zjazdu Filozoficznego. Lublin, 23. VI. 1977, s. 228, 21 38.

PAN. Komitet Nauk Filozoficznych. Tom gromadzi artykuły ze Zjazdu filozofów polskich w trzech dziedzinach — Myśli marksistowskiej w Polsce, z problematyki metodologiczno-badawczej, badaniach polskie w zakresie historii filozofii.

INSTYTUT WYDAWNICZY CRZZ

JOZEF LESZEK PIETRZYK — „100 PYTAŃ I ODPOWIEDZI NA 100 PYTAŃ” — SPÓŁDZIELCZOŚĆ, s. 92, 21 11.

W przystępnej formie pytań i odpowiedzi autor wyjaśnia wątpliwości związane z uzyskaniem członkostwa w spółdzielni, otrzymaniem mieszkania oraz z posiadaniem spółdzielczego prawa do lokalu. Wskazuje na sposób postępowania w konkretnych sytuacjach życiowych, jak: gromadzenie wkładu, otrzymywanie mieszkania, zamiana mieszkania, itp. Autor wykorzystał pytania, z którymi

zwracali się czytelnicy do redakcji miesięcznika „Domy Spółdzielcze”. — „GOSPODARKA ŻYWNOSCIOWA”, s. 140, 21 22.

Przeglądowy Spółdzielczości Wiejskiej. Gospodarka żywnościowa jako kategoria społeczno-ekonomiczna oraz pojęcia pokrewne. Znaczenie i miejsce gospodarki żywnościowej w gospodarce narodowej. Potrzeby żywnościowe społeczeństwa. Zaspokajanie rolnictwa w przemyśle środki do produkcji. Produkcja rolnicza. Handlowa obsługa rolnictwa. Przemysł spożywczy w gospodarce narodowej.

WYDAWNICTWO MON

IWAN PATAPOW — „POSTĘP NAUKOWO-TECHNICZNY A MARYNARRA WOJENNA”, il. z jez. ros., s. 24, 21 30. Wszelchnone omówienie problemów związanych ze środkami walki na morzu. Autor przeprowadza analizę stanu środków technicznych w aspekcie historycznym i w ścisłym powiązaniu z etapami postępu naukowo-technicznego.

„KOMUNISCI A SOCJALDEMOKRACJA”. Problemy jednoci ruchu robotniczego, s. 206, 21 30.

Wysza Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR. Instytut Ruchu Robotniczego. Praca międzynarodowego zespołu autorów poświęcona problemom budowy i odbudowy jednoci ruchu robotniczego. Autorzy omawiają najistotniejsze problemy dialogu politycznego, komunistów z socjaldemokratami i socjalistami, ukazują kwestie sporne, umieszcwiając je na tle realiów współczesnej epoki.

gielda samochodowa

Otrzymałem kolejne listy w sprawie funkcjonowania giełdy. Pan Tadeusz Jarecki z Ostrowca (Osiedle Słoneczne 6/72) pisze m.in.:

„Przyjmuję, że „Polmozyt” nie ma czym handlować i jeszcze długo nie będzie miał. Proponuję więc wprowadzić zasadę, żeby samochodów po dwóch lub trzech latach od dnia pierwszej rejestracji sprzedawane były tylko za pośrednictwem tegoż „Polmozytu” po cenach ustalonych jak przy odszkodowaniu plus 5 do 10 proc. marży handlowej. Amatorów na takie samochody nie zabraknie, nawet wśród tych, którzy dokonali już przedpłat... Wprowadzenie takiej zasady skutecznie zniechęci wszelkich kombinatorów i wyeliminuje premiowanie uprzywilejowanych. Na listach przedpłat pozostaną te osoby, które czekają na prawdę dla siebie...”

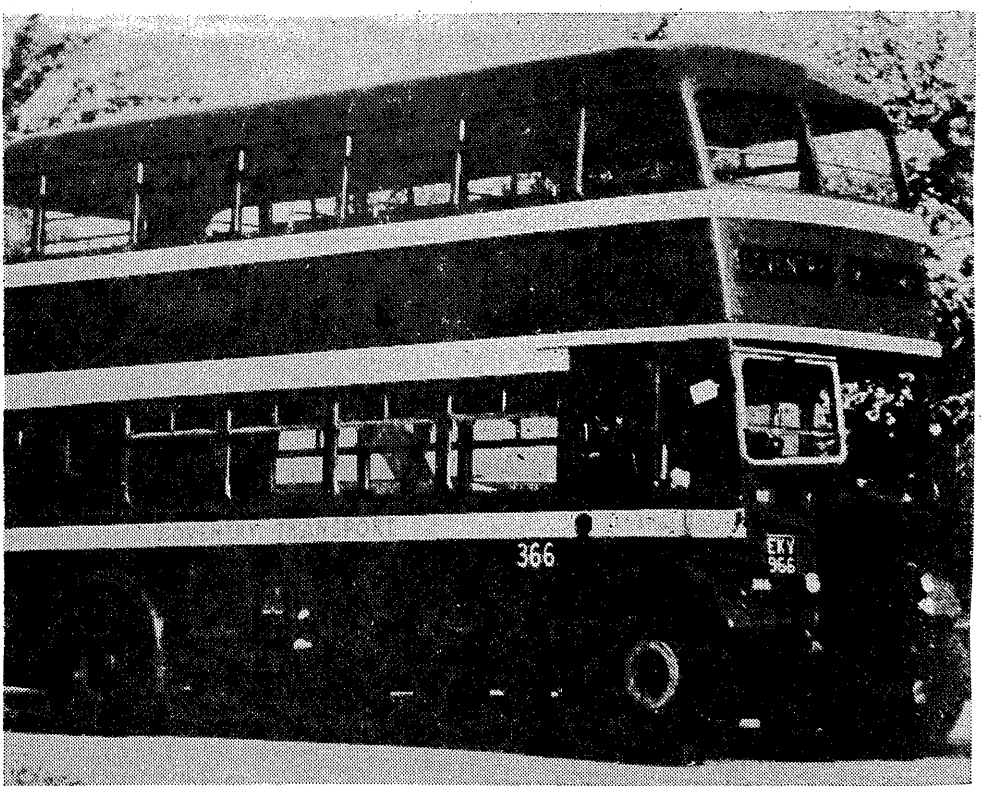
Pan Jarecki uważa, że zastosowanie jego propozycji doprowadziłoby do skrócenia czasu oczekiwania na samochód nowy i ograniczyło liczbę amatorów zakupów giełdowych, co wpłynęłoby normującą na ceny giełdowe samochodów starszych, a także zapobiegłoby bogaceniu się społeczeństwa kosztem różnych osób „w skórzanych kurtkach i takich samych kaszkietach, lub w głębokich fotelach i o odpowiednich koneksjach...”

Propozycje p. Jareckiego, jako niewątpliwie jedno z wielu możliwych rozwiązań, pozostawiam ocenie czytelników. Sam byłbym ostrożniejszy we wnioskach. Długotrwała obserwacja giełdy samochodowej wskazuje, że decydującym czynnikiem kształtowania się notowań giełdowych była zawsze wysokość podaży samochodów w relacji do popytu. Inne

czynniki, jak ceny paliw, części, dostępność akcesoriów, sezon itd. wpływały na okresowe wahania notowań, nie miały jednak zasadniczego znaczenia dla ukształtowania się cenowych tendencji. Z tego powodu „ograniczenie” giełdowej puli samochodów, zwłaszcza tych, których się poszukuje, musiałoby wywrzeć akurat odwrotny skutek do oczekiwanego przez p. Jareckiego. Trzeba sobie też zdawać sprawę ze struktury giełdowych proporcji. Otóż większość oferowanych samochodów, to wozy po 2-3 latach użytkowania. (Uwzględnił to już resort finansów ustalając odpowiednią gradację podatkową). Fabrycznie nowych samochodów na giełdzie jest według mojego rozeznania, nie więcej niż 5 procent. Wątpię więc, czy „Polmozyt” miałby dużo więcej do sprzedawania, poza tym co teraz sprzedaje (pomijam tu kwestię zaufania, gwarancji itd.). Natomiast właściciele samochodów po 4-5 latach użytkowania, takich które zaczynają się już powoli „sytać”, niewątpliwie w wielu już przypadkach chętnie przekazałiby swoje wozy wyspecjalizowanemu sprzedawcy (jemu pozostawiając kłopot odzyskania części wkładów i zapewnienia gwarancji przyszłemu użytkownikowi) tylko, że takiego sprzedawcy nie ma. „Polmozyt” na brak klientów nie narzeka, więc może argumentować, że jest przeciążony ponad miarę. Sedno w tym, czy jest rzeczywiście przeciążony, czy majątek, który posiada jest wykorzystany proporcjonalnie do rozmiarów hal, liczby zatrudnionych i wyposażenia. Zachęcam, również pracowników „Polmozytu”, do wypowiedzenia się w tej sprawie.

(jod)

Daimler Double Deck Bus z 1944 roku.



ŻYCIE GOSPODARCZE

tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerewicz, Jacek Boldok, Stanisław Chelstowski (I zastępca redaktora nacz.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuściński, Krzysztof Kraus, Anna Kuszo, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Mofejko, Andrzej Nalczyński, Grzegorz Piaszki, Andrzej Piwoński (red. graficzny), Zdzisław Regel, Marjan Sikora, Karol Szwarc (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter).

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefon: redaktor naczelny i sekretariat 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-82, redakcja: 28-53-42, 28-38-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo ich skracania.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-680 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w kasach pocztowych. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBF XV Oddział Warszawa Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 60 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” o 100 proc. dla Towarowa 28, Warszawa.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 36508.

Zam. 2511 0-68